GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 21 września 2026 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **8,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 220.11319, 1

Nakład 42 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

DUŻY FORMAT

JAK ROZMAWIAĆ Z POLAKAMI?

Jan Rybicki o nastolatkach z Ukrainy



„Wyborcza” ujawnia

Kulisy zaginięcia Suszka

„Wyborcza” poznała szczegółowe ustalenia związane z zaginięciem Sylwestra Suszka, założyciela giełdy BitBay. Pojawiają się w nim pseudonimy gangsterów, zaskakujące zbiegi okoliczności, a także związki z ludźmi Zondacrypto.

Marcin Pietraszewski

Sylwester Suszek to założyciel giełdy kryptowalut BitBay. Spółka powstała w 2014 roku w Katowicach i zaczęła obracać ogromnymi pieniędzmi. W 2018 roku BitBay trafiła na listę ostrzeżeń Komisji Nadzoru Finansowego. Firma przeniosła się więc na Maltę, a potem do Estonii. W tym roku ogłosiła upadłość, kilka tysięcy jej klientów straciło setki milionów złotych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi śląski wydział Prokuratury Krajowej, a motorem napędowym tego postępowania nieoczekiwanie stał się Przemysław Kral. Najpierw był dyrektorem działu prawnego BitBay, a potem przejął kierownictwo nad giełdą i zmienił jej nazwę na Zondacrypto.

Ostatni dzień

W prokuratorskim śledztwie dotyczącym Zondacrypto jest wątek kryminalny dotyczący zaginięcia Sylwestra Suszka. Kilka dni temu prokurator generalny Waldemar Żurek stwierdził, że można założyć, iż twórca giełdy kryptowalut nie żyje.

Sylwestra Suszka po raz ostatni widziano 10 marca 2022 roku. Rano swoim Porsche zawiózł dzieci do przedszkola, po czym pojechał do firmy paliwowej w Czeladzi, która należała do pochodzącego z Piekar Śląskich Mariana W. ps. „Maniek”. Obu mężczyzn połączyła pasja do latania helikopterami. Suszek miał u niego nieformalne biuro. To dzięki „Mańkowi” Suszek poznał też Przemysława Krala.

Obecność Suszka w firmie paliwowej została potwierdzona nagraniami z kamer pobliskiej stacji benzynowej. Zarejestrowały, jak tam wjeżdża. Co ważne dla tej historii, 10 marca 2022 roku przestał działać monitoring obejmujący tylną bramę firmy paliwowej.

Dodatkowo tego dnia część etatowych pracowników „Mańka” nie przyszła do pracy. Zgłosili chorobę lub wzięli urlop. Pracowali za to więźniowie z zakładu karnego w Wojkowicach. W 2017 roku firma „Mańka” została zaangażowana do firmowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości programu „Praca dla więźniów”. Na tej podstawie osadzeni otrzymywali minimalne wynagrodzenie, a pracodawca państwowe dotacje

Kilka dni temu prokurator generalny Waldemar Żurek stwierdził, że można założyć, iż twórca giełdy kryptowalut nie żyje

Porsche zostało

– W dniu zaginięcia Suszka więźniami z Wojkowic „dowodził” paser związany przed laty z grupą Janusza T. ps. „Krakowiak”, który popełniał przestępstwa na Śląsku i w Krakowie – wyjaśnia osoba znająca kulisy sprawy.

Przed przyjazdem Suszka do firmy „Maniek” wywiózł z bazy paliwowej Annę P., swoją bliską współpracownicę. W firmie „Mańka” była także jego dziewczyna, instagramerka i była modelka pisma dla mężczyzn CKM. Ona jednak także szybko wyjechała do centrum handlowego M1 w Czeladzi.

Po godzinie 14 komórka Suszka wylogowała się z sieci. Od tej chwili nikt nie miał już z nim kontaktu. Śledczy nie mają wątpliwości, że twórca BitBaya nie wyjechał z firmy paliwowej główną bramą. Pozostaje tylna brama, przy której tego dnia nie działał monitoring.

– Biorąc pod uwagę plany, które miał na ten dzień, nie wyjechał tamtędy z własnej woli. Tym bardziej że na terenie firmy pozostało jego Porsche – podkreśla osoba znająca kulisy sprawy.

Prokuratorzy i policjanci zajmujący się sprawą Zondacrypto podejrzewają, że „Maniek” mógł być jednym z głównych inwestorów giełdy. Na serwerach giełdy znaleźli wpisy wskazujące, że na rachunkach giełdy dokonano korekty na 120 mln zł. Podejrzewają, że to pieniądze, które wtedy zainwestował Marian W. ps. „Maniek”. Potem miał jeszcze „dosypać” gotówki.

• **Więcej ▶4-5**

Sport

Nowa kadra Jana Urbana

Można dyskutować o poszczególnych nazwiskach, ale jednego Janowi Urbanowi nie można odmówić: Ligę Narodów faktycznie wykorzystuje do szukania nowych rozwiązań i przebudowywania kadry ▶ **22**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



FOT. REUTERS/STRINGER

Świat

DRONAMI W RAFINERIĘ

Ukraińskie drony uderzyły w nocy z soboty na niedzielę w rafinerię w dzielnicy Kapotnia w Moskwie i podpaliły magazyn, częściowo ograniczony został także ruch powietrzny nad stolicą Rosji. Zginęły dwie osoby. Z kolei w rosyjskich atakach w Ukrainie życie straciło kilkoro cywilów, w tym dwoje dzieci.

Tymczasem wczoraj zakończyły się wybory parlamentarne w Rosji.

• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

eprasa.pl 3370fc8427

Stała baza USA w naszym kraju?

Dwie wiadomości dla Polski

Donald Trump zapowiada, że są postępy w negocjacjach dotyczących stałej bazy wojsk USA w Polsce; jednocześnie z Waszyngtonu napłynęła wiadomość o odwrotnym znaczeniu.

Wieliński



Mamy dwie dobre wiadomości. Złą i dobrą, ale bardzo niepewną. Rozważane przez Pentagon wycofanie części sił z Europy poważnie obniży bezpieczeństwo Polski. Zaś do zapowiedzi Trumpa odnośnie do stałej bazy USA w Polsce trzeba podchodzić ostrożnie.

Ile razy prezydent USA ogłaszał na swojej platformie społecznościowej zakończenie wojny z Iranem? O zwycięstwie Ameryki albo bliskim zawarciu kończącego konflikt porozumienia informował ponad 40 razy. Żadna z deklaracji się nie potwierdziła, konflikt trwa w najlepsze, a w zasadzie eskaluje, bo Huti, wspierani przez Iran jemeńscy terroryści, boleśnie uderzyli w Arabię Saudyjską, niszcząc strategiczne ropociągi.

Ceny ropy jeszcze bardziej wzrosły. Jeśli komunikatów Trumpa w sprawach o tak krytycznym znaczeniu jak zakończenie wojny nie można brać na poważnie, jak mu wierzyć, gdy mówi „o poważnych postępach" w negocjacjach w sprawie stałej bazy USA w Polsce?

Dziwi sam fakt angażowania prezydenta, by poinformował, że prowadzone przez kogoś innego – bo przez ludzi stojącego na czele Pentagonu sekretarza wojny Pete'a Hegsetha – rozmowy idą w dobrym kierunku. Prezydenci zazwyczaj stawiają kropki nad „i" albo włączają się do rozmów, by pokonać impas, w którym utknęły negocjacje.

A w wiadomości Trumpa mamy tylko „poważny postęp" i pochwały pod adresem prezydenta Karola Nawrockiego; konkretów dotyczących lokalizacji bazy, wielkości, daty otwarcia brak. W obliczu zaostrzającego się napięcia między Rosją a NATO i groźbą rosyjskich ataków na kraje sojuszu, w tym Polskę, takie informacje byłyby bardzo potrzebne. Działałyby bowiem na Rosję odstraszająco, zwiększając koszty kolejnych prowokacji.

Z Waszyngtonu równocześnie napłynęła wiadomość o odwrotnym znaczeniu. Okazało się, że administracja Trumpa – mimo rosnącego zagrożenia ze strony Rosji – rozważa wycofanie z Europy aż 25 tys. żołnierzy.

To w zasadzie jedna trzecia amerykańskich sił stacjonujących na naszym kontynencie. Dotyczy to jednostek lądowych, sił lotniczych oraz morskich, głównie z Niemiec, Włoch i Hiszpanii.

Informatorzy telewizji NBC mówią, że rozważane są jeszcze większe cięcia, sięgające 40 tys. wojskowych. To oznaczałoby redukcję amerykańskiej obecności w Europie o połowę.

W takiej sytuacji nawet rychłe założenie stałej bazy w Polsce nie zmieni faktu, że bezpieczeństwo Europy – w tym Polski – zostanie wystawione na szwank. W obliczu grożącej bezpośredniej, kinetycznej konfrontacji z Rosją granice między państwami NATO nie mają przecież znaczenia. Ważne jest to, ile w Europie jest żołnierzy, którzy mogą stawić czoła rosyjskim atakom oraz wspierać walczących sojuszników.

Trump i Hegseth od dawna zapowiadali, że tę liczbę zmniejszą. Padały też gorsze deklaracje, dezawuujące znaczenie artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego, który mówi o wzajemnej obronie członków NATO. Nie spodziewano się, że zaordynowane przez Pentagon redukcje mogłyby jednak osiągnąć taką skalę.

Wróćmy do Polski. Rozmowy o stałej bazie USA od kilku miesięcy prowadzi rząd. Amerykanie mają wybrać jej lokalizację. W grę w zasadzie wchodzi Poznań czy Wrocław. To miasta w zachodniej Polsce, oddalone od granicy i potencjalnej linii frontu, które spełniają amerykańskie wymagania dotyczące infrastruktury. Do Polski wojskowi przyjadą z rodzinami, którym trzeba zapewnić odpowiednie warunki poziomu życia, których nie spełni np. Żagań czy Drawsko Pomorskie.

Decyzji ciągle nie ma. W kręgach rządów komunikat Trumpa o „dużym postępie" tłumaczy się dwojako. Być może to przygrywka do spotkania Trumpa z Nawrockim, które mogłoby się odbyć przy okazji sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która rozpoczyna się 23 września.

Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak to, że Trump, wybierając 17 września, rocznicę napaści ZSRR na Polskę, zwracał się w zasadzie do amerykańskiej Polonii. Za półtora miesiąca w USA połówkowe wybory do Kongresu, które mogą dla Trumpa i jego Partii Republikańskiej skończyć się katastrofą, utratą większości w obu izbach parlamentu.

Prezydent USA próbuje przekonać wyborców jak tylko może i liczy na poparcie setek tysięcy Amerykanów przyznających się do polskich korzeni. Tym bardziej że w relacjach polsko-amerykańskich data 17 września ma złe konotacje. W 2009 r. akurat tego dnia prezydent Barack Obama ogłosił rezygnację z planów poprzednika, by w Polsce zbudować instalację tzw. tarczy antyrakietowej. Tę historyczną ignorancję pamiętaliśmy długo, choć ostatecznie baza tarczy antyrakietowej w Redzikowie powstała. Trump, wysyłając komunikat o „poważnych postępach", chce ten fakt wykorzystać.

Chociażby po to, by zatrzeć fatalne wrażenie, jakie jego administracja wywołała w maju, wstrzymując rotację stacjonującej w Polsce brygady pancernej. Mimo zapewnień Białego Domu jednostka jak na razie nie wróciła do Polski, a Trump do wczoraj o Polsce konsekwentnie milczał. Ciekawe, co w sprawie stacjonowania wojsk USA w Polsce zrobi po wyborach. ●

Bartosz T. Wieliński

Ludzie sięgali po narkotyki już 25 tys. lat temu

Ślady zostały na zębach

Najstarszy dowód używania roślinnej substancji psychoaktywnej znaleźli archeolodzy w Indonezji. Orzechy betelu uśmierzały ból, ale jednocześnie wciągały w pułapkę. To odkrycie zmienia historię używek. Dotąd najstarszym przykładem celowego sięgania po substancje psychoaktywne było piwo warzone około 13 tys. lat temu przez Natufijczyków zamieszkujących Lewant. Nie byli jeszcze rolnikami. Żyli z polowań i zbieractwa, choć zakładali już bardziej trwałe osady. Wtedy też poznali moc alkoholu. Teraz okazuje się, że ludzie eksperymentowali z używkami dużo wcześniej.

Badanie opublikowane w czasopiśmie „Science Advances" wskazuje, że już 25–16 tys. lat temu tamtejsi łowcy-zbieracze regularnie sięgali po roślinny stymulant. Były to dzikie orzechy areki, nazywane też orzechami betelu.

Jeśli badacze mają rację, udokumentowana historia używania roślinnych substancji psychoaktywnych może być nawet o 12 tys. lat dłuższa, niż dotąd sądzono. Zaczęła się nie w osadach pierwszych rolników, lecz w plejstoceńskiej dżungli.

Jak podkreśla prof. Adam Brumm z australijskiego Uniwersytetu Griffith, główny autor badania, „oznaczałoby to, że niektóre współczesne zachowania związane z zażywaniem narkotyków są głęboko zakorzenione w tradycjach zbieracko-łowieckich".

Skąd jednak wiadomo, że ludzie z Sulawesi rzeczywiście sięgali po arekę? Naukowcy połączyli trzy linie dowodów z zakresu antropologii, biologii molekularnej oraz chemii. Ślady, które naprowadziły ich na te orzechy, zachowały się w uzębieniu dwóch mieszkańców Sulawesi: jednego żyjącego między 25 a 16 tys. lat temu oraz drugiego sprzed około 7,6-6,3 tys. lat.

Próba była niewielka. Dwie osoby nie wystarczą, by opisać zwyczaje całej społeczności – zastrzegają badacze. Jednak charakterystyczne uszkodzenia zębów pozwalają sądzić, że nie był to przypadkowy kontakt z tą rośliną.



• **Zbiór orzechów areki**
FOT. SHUTTERSTOCK

Na zębach dawnych mieszkańców wyspy naukowcy zauważyli nietypowe ślady zużycia.

Chodzi o głębokie, okrężne rowki i wyżłobienia, których nie mogło spowodować zwykłe jedzenie. Wzór uszkodzeń wskazywał raczej na kompulsywne ssanie twardego przedmiotu o średnicy około 1-2 cm. Dokładnie takie rozmiary ma orzech betelu. Takie ślady nie powstają po jednorazowym użyciu. Musiały być skutkiem nawyku powtarzanego przez długi czas. Dodatkowym dowodem była analiza chemiczna zębów. W tkankach wykryto ślady arekoliny, głównego związku psychoaktywnego zawartego w orzechach betelu.

Arekolina działa jak łagodny stymulant. Poprawia koncentrację, zwiększa czujność i wytrzymałość organizmu, a przy tym może wywoływać lekkie uczucie euforii. Pobudza również wydzielanie śliny, co ułatwia trawienie pokarmów bogatych w skrobię z sago. Co ważne, ma też działanie przeciwbólowe.

Obaj badani cierpieli na zaawansowane choroby przyzębia. Naukowcy przypuszczają, że ssanie orzechów mogło być formą samoleczenia.

Nie można jednak wykluczyć, że sięgali po nie także dla pobudzenia, przyjemności albo dlatego, że zwyczaj miał znaczenie społeczne. Zęby pokazują, co robili, ale nie mówią jednoznacznie dlaczego – zastrzegają badacze. ●

Joanna Bujakiewicz

Andrzej rysuje



1 RP

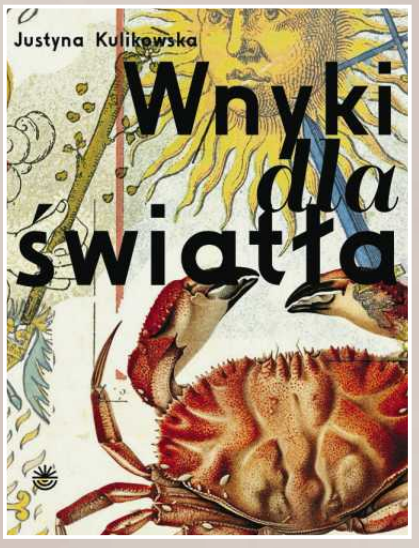
eprasa.pl 3370fc8427

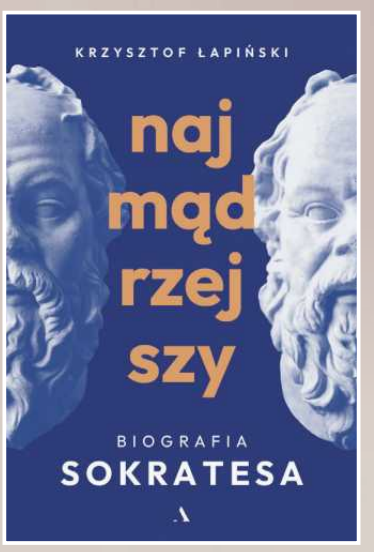
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

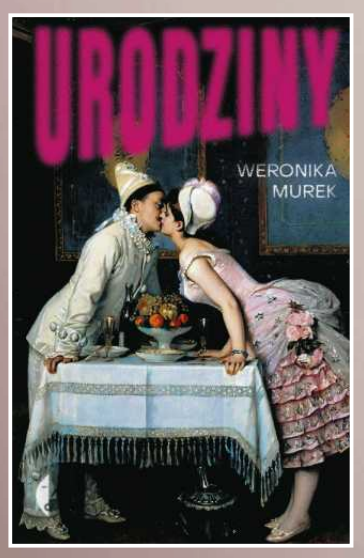
Plebiscyt Nike Czytelników

30 lat Nike
Nagroda Literacka

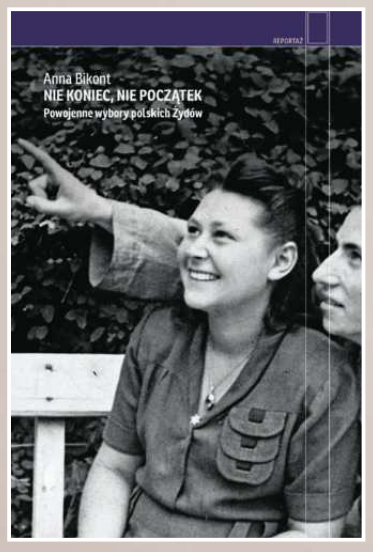


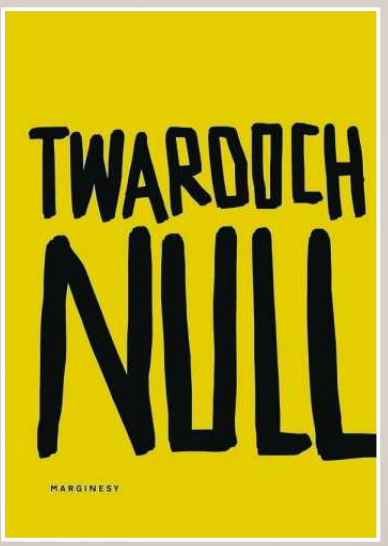












Na Wasze głosy i recenzje czekamy do 27 września

Do zdobycia nagroda pieniężna o wartości 10 000 zł.

Zagłosuj na: wyborcza.pl/plebiscytnike

REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI: ROBERT DOBRZYCKI foundation, PANATTONI

MECENASI: ORLEN, KRUK

PARTNER GŁÓWNY
FUNDATOR NAGRODY PLEBISCYTU: TOTALIZATOR SPORTOWY, LAT

WSPÓŁORGANIZATOR GALI: TVP

eprasa.pl 3370fc8427

Afera Zondacrypto

Tajemnice zaginięcia Sylwestra Suszka



Lukas R., ps. „Ramzes", powiązany z gangami z Bałkanów, jest spokrewniony z Marianem W., ps. „Maniek". **Po zaginięciu twórcy giełdy kryptowalut „Ramzes" zaczął dostawać regularne przelewy od szefa Zondacrypto.**

Marcin Pietraszewski

Sylwester Suszek to założyciel giełdy kryptowalut Bitbay. Spółka powstała w 2014 roku w Katowicach i zaczęła obracać ogromnymi pieniędzmi. W 2018 roku BitBay została wpisana na listę ostrzeżeń Komisji Nadzoru Finansowego. Firma przeniosła się więc na Maltę, a potem do Estonii. W tym roku ogłosiła upadłość, kilka tysięcy jej klientów straciło setki milionów złotych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi śląski wydział Prokuratury Krajowej, a motorem napędowym tego postępowania nieoczekiwanie stał się Przemysław Kral. Najpierw był dyrektorem działu prawnego BitBay, a potem przejął kierownictwo nad giełdą i zmienił jej nazwę na Zondacrypto.

Firma pod jego kierownictwem została głównym sponsorem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, chciała kupić Telewizję Republika, finansowała fundacje Zbigniewa Ziobry i Przemysława Wiplera, a także konferencję polityków prawicy. Po upadku giełdy Kral poszedł na współpracę z prokuraturą i składa wyjaśnienia. Śledczy nie ujawniają, gdzie aktualnie przebywa.

Ostatni dzień Sylwestra Suszka

W prokuratorskim śledztwie dotyczącym Zondacrypto jest wątek kryminalny dotyczący zaginięcia Sylwestra Suszka. Kilka dni temu Waldemar Żurek, prokurator generalny, stwierdził, że można założyć, iż twórca giełdy kryptowalut nie żyje.

„Wyborcza" poznała ustalenia związane z zaginięciem Suszka. Pojawiają się w nich pseudonimy gangsterów, zaskakujące zbiegi okoliczności, a także związki z ludźmi Zondacrypto.

Sylwestra Suszka po raz ostatni widziano 10 marca 2022 roku. Rano swoim Porsche zawiózł dzieci do przedszkola, po czym pojechał do firmy paliwowej w Czeladzi. Firma należała do pochodzącego z Piekar Śląskich Mariana W. ps. „Maniek". Obu mężczyzn połączyła pasja do latania helikopterami. Suszek trzymał u „Mańka" swój śmigłowiec, miał też u niego nieformalne biuro. To dzięki „Mańkowi" Suszek poznał też Przemysława Krala.

Obecność Suszka w firmie paliwowej została potwierdzona nagraniami z kamer pobliskiej stacji benzynowej. Zarejestrowały, jak tam wjeżdża. Co ważne dla tej historii, 10 marca 2022 roku przestał działać monitoring obejmujący tylną bramę firmy paliwowej. Dodatkowo tego dnia część etatowych pracowników „Mańka" nie przyszła do pracy. Zgłosili chorobę lub wzięli urlop.

Pracowali za to więźniowie z zakładu karnego w Wojkowicach. W 2017 roku firma „Mańka" została zaangażowana do utworzonego za rządów PiS przez Ministerstwo Sprawiedliwości programu „Praca dla więźniów". Na tej podstawie osadzeni otrzymywali minimalne wynagrodzenie, a pracodawca państwowe dotacje.

Firma paliwowa opustoszała

– W dniu zaginięcia Suszka więźniami z Wojkowic „dowodził" paser związany przed laty z grupą Janusza T. ps. „Krakowiak" – wyjaśnia osoba znająca kulisy sprawy. Gang „Krakowiaka" był jedną z największych i najbardziej brutalnych zorganizowanych grup przestępczych na południu Polski. W latach 90. zajmował się napadami, kradzieżami samochodów i handlem narkotykami. Jego członkowie mają też na koncie co najmniej jedno zabójstwo.

„Maniek", przed przyjazdem Suszka do firmy, wywiózł z firmy Annę P., swoją bliską współpracownicę. Kobieta przez kilka godzin uczestniczyła w spotkaniu członków Polskiego Stowarzyszenia Myjni Cystern. Kamery ze stacji benzynowej zarejestrowały, że w firmie „Mańka" była także jego dziewczyna, instagramerka i była modelka pisma dla mężczyzn CKM. Ona jednak także szybko wyjechała do centrum handlowego M1 w Czeladzi.

Suszek posługiwał się wtedy dwoma numerami telefonów: polskim i austriackim. Ostatnią zarejestrowaną rozmowę odbył kilka minut po godzinie 12. Rozmawiał ze swoją partnerką. Potwierdził jej, że przyjedzie po nią po godzinie 15. Tego dnia mieli umówione spotkanie w sprawie kupna kolejnego apartamentu w Katowicach.

• **Sylwester Suszek w Warszawie, 8 lipca 2018 r**
FOT. TOMASZ PIKULA/ EAST NEWS

Po godzinie 14 komórka Suszka wylogowała się z sieci. Od tej chwili nikt nie miał już z nim kontaktu. Śledczy nie mają wątpliwości, że twórca BitBaya nie wyjechał z firmy paliwowej główną bramą. Pozostaje tylna brama, przy której tego dnia nie działał monitoring.

– Biorąc pod uwagę plany, które miał na ten dzień, nie wyjechał tamtędy z własnej woli. Tym bardziej że na terenie firmy zostało jego Porsche – podkreśla osoba znająca kulisy sprawy.

Przeszukanie po kilku dniach

Partnerka Suszka przez wiele godzin próbowała się z nim skontaktować. Późnym popołudniem przyjechała do Czeladzi. Firma była już jednak zamknięta, a strażnik na bramie stwierdził, że nic nie wie.

Kobieta następnego dnia rano spotkała się z „Mańkiem". Powiedział jej, że nie wie, gdzie jest Sylwek. Policja dostała formalne zgłoszenie o zaginięciu. Funkcjonariusze początkowo nie traktowali go zbyt poważnie. Ustalili, że Suszek prowadził rozrywkowy tryb życia. Założyli, że pojechał gdzieś „na balety" i szybko się znajdzie. Firmę „Mańka" przeszukali dopiero po kilku dniach. W protokole wpisali, że do jednego z pomieszczeń nie weszli, bo nie było do niego klucza.

„Maniek" zarzekał się, że nie ma nic wspólnego z zaginięciem twórcy BitBaya. Opowiadał śledczym, że 10 marca Suszek pokazał mu w telefonie zdjęcie kobiety, którą poznał dwa tygodnie wcześniej.

– Powiedział, że przyjechała po niego, pożegnał się ze mną i poszedł w stronę tylnej bramy – twierdził Marian W. Śledczy mu nie uwierzyli. „Maniek" został zatrzymany, prokuratura w Sosnowcu przedstawiła mu zarzut uprowadzenia twórcy BitBaya. Nie skierowała jednak do sądu wniosku o jego aresztowanie.

W sprawie zaczyna się akcja dezinformacyjna. Świadkowie próbują przekonać policjantów, że Suszek żyje, tylko porzucił bliskich. Pojawiają się zgłoszenia, że widziano go na dworcu w Katowicach, potem gdzieś na lotnisku. Jedna z kobiet zeznaje, że tydzień po zaginięciu widziała założyciela BitBaya w katowickim klubie Scena. – Bawił się na całego – twierdzi. Policja zabezpiecza monitoring z klubu. Suszek faktycznie był w Scenie, ale kilka dni przed zaginięciem. Na nagraniach widać, że bawił się sam i rozmawiał z człowiekiem, który budował mu dom w Mysłowicach. – Ich spotkanie tam było przypadkowe, ale nie pasowało do teorii, że Suszek postanowił zniknąć. Mocno angażował się w budowę tego domu – mówi nasz informator.

Pseudonimy znanych gangsterów

We wrześniu 2022 roku postępowanie prowadzone przez prokuraturę w Sosnowcu przejął śląski wydział Prokuratury Krajowej. Śledczy wraz z oficerami z wydziału kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach ustalili, że wokół BitBaya kręcili się ludzie z przeszłością kryminalną, deweloperzy, pseudokibice GKS-u Katowice, a także celebryci. Pieniądze od Suszka pożyczył m.in. Kamil Durczok, były redaktor naczelny „Faktów" TVN. Potrzebował ich na utrzymanie swojego portalu Silesion.pl. Nigdy nie spłacił tej pożyczki.

Z czasem giełda kryptowalut zaczęła mieć problemy finansowe. Z powodu nietrafionych inwestycji Suszek sam musiał pożyczać pieniądze. W giełdę kryptowalut inwestowali gangsterzy ze Śląska i Małopolski. Z operacyjnych informacji policji wynika, że chodziło o dziesiątki milionów złotych.

Śledczy mają zeznania świadka, według którego wiosną 2021 roku w budynku dawnego hotelu Forum w Krakowie doszło do spotkania dotyczącego BitBaya. Przyjechali na nie czołowi krakowscy gangsterzy, znani kibole Wisły Kraków, a ze Śląska „Maniek" z ochroną pseudokibiców Zagłębia Sosno-

eprasa.pl 3370fc8427

Afera Zondacrypto

wiec. Zanim „Maniek” wszedł do hotelu, jego ludzie dronami sprawdzili całą okolicę.

– Według świadka na środku stał stolik, przy którym „Maniek” rozmawiał z Tomaszem K. ps. „Kaczka”. To małopolski gangster powiązany przed laty z gangiem „Krakowiaka”. Rozmowa była burzliwa, upominano się o zwrot pieniędzy, dyskutowano nawet o przejęciu 25 procent udziałów giełdy kryptowalut – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Kilka tygodni później nowym szefem giełdy kryptowalut został Przemysław Kral. Suszek miał żal, że nie jest już prezesem. Służby przejęły wiadomości, które wysyłał do Krala. Pisał w nich, że nie rozumie, dlaczego został odsunięty.

– Kral tłumaczył mu, że dostał takie polecenie od inwestora. Nie wskazał jednak, kim ten inwestor był – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Śledczy podejrzewają, że owym inwestorem mógł być „Maniek”. W listopadzie 2021 roku BitBay zmieniła nazwę na Zonda, a potem Zondacrypto.

„Ramzes” w aktach

Sylwester Suszek, którego formalnie nie było już w spółce, zaczął dostawać groźby. W Katowicach ktoś wbił siekierę w szybę jego Ferrari. Razem z partnerką i dziećmi wyjechali do Szwajcarii, Suszek miał tam status rezydenta. Po kilku miesiącach wrócił do Polski. W międzyczasie sprzedał swój apartament w Alicante. Kupili go ludzie związani z krakowskimi gangsterami. W tym samym czasie nieznani sprawcy we Francji włamali się do willi „Mańka”. Po tym skoku jego partnerka musiała korzystać z długotrwałej pomocy psychologicznej. 10 marca 2022 roku Suszek pojechał do firmy „Mańka” w Czeladzi i zniknął.

Wiele miesięcy po zaginięciu twórcy BitBaya śledczy odkryli, że Marian W. jest rodzinnie powiązany z Lukasem R. ps. „Ramzes”.

„Ramzes” jest obywatelem Niemiec, według służb ma powiązania z działającymi za Odrą tureckimi i bałkańskimi grupami przestępczymi. W styczniu 2022 roku „Ramzes” został zatrzymany przez polską policję. Prokuratura Regionalna w Katowicach przedstawiła mu zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustw podatkowych. Został odwieziony do zakładu karnego w Wojkowicach. Tego samego, który wtedy współpracował z firmą „Mańka”.

Partnerka Suszka przez wiele godzin próbowała się z nim skontaktować. Późnym popołudniem przyjechała do Czeladzi. Firma była już jednak zamknięta, a strażnik na bramie stwierdził, że nic nie wie

Prywatnie „Ramzes” był związany z mieszkającą w Mysłowicach nastolatką. Dziewczyna jest wnuczką byłego oficera SB, który w latach 90. zakładał w regionie sieć agencji towarzyskich. Z kolei jej matka jest w związku z byłym podoficerem policji, wydalonym ze służby za korupcję. – Ten facet chodził na siłownię w Katowicach w czapeczce z logo Zondacrypto – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Odbierał kogoś z Ukrainy?

Śledczy ustalili, że nazwisko „Ramzesa” pojawiło się w policyjnym systemie w marcu 2022 roku. Na kilka dni przed zaginięciem Suszka mężczyzna posługujący się dokumentami Lukasa R. został spisany tuż przy przejściu granicznym z Ukrainą.

To był czas exodusu Ukraińców, którzy po wybuchu wojny masowo przyjeżdżali do Polski. Policjantów zaniepokoił samochód czekający w pobliżu granicy. Z policyjnej notatki wynikało, że kierowca pojazdu tłumaczył, iż na kogoś czeka. Nie wiadomo, kogo odebrał.

– I tu mamy największą zagadkę w tej sprawie. „Ramzes” formalnie był wtedy aresztowany i powinien przebywać w zakładzie karnym w Wojkowicach. Czy podszywając się pod kogoś innego, wyszedł tego dnia do pracy w firmie „Mańka” i się „zerwał”? Albo przekazał komuś swoje dokumenty? – zastanawia się osoba znająca kulisy sprawy.

Policja, analizując setki godzin nagrań, znalazła film, na którym widać mężczyznę podobnego do „Ramzesa”. Kamera złapała go na stacji benzynowej w pobliżu firmy „Mańka”. Nagranie pochodziło z czasu, kiedy powinien przebywać w zakładzie karnym w Wojkowicach. Czy to faktycznie był on, a jeśli tak, to w jaki sposób wyszedł na wolność? Śledczym nie udało się tego ustalić.

22 sierpnia 2022 roku „Ramzesowi” uchylono areszt i od razu wyjechał z Polski. Nie udało się go przesłuchać, a śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Regionalną w Katowicach przeciwko niemu nadal trwa.

Regularne przelewy

Śledczy wiedzą natomiast, że po wyjeździe z Polski „Ramzes” przebywał w Monako i założył rachunek na platformie finansowej Zen. Przez pewien czas dostawał regularne przelewy; wykonywał je Przemysław Kral, prezes Zondacrypto.

– Kiedy zaczęliśmy drążyć wątek „Ramzesa” i pytać o niego jego dziewczynę, ten od razu wyjechał do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Chcielibyśmy się dowiedzieć, za co dostawał kasę – mówi nasz informator.

Ponad dwa lata po zaginięciu Suszka zarejestrowany na niego numer telefonu ponownie zalogował się w sieci. Złapały go stacje BTS w Gdańsku. Śledczy ustalili, że posługująca się nim osoba dojechała na lotnisko na warszawskim Okęciu i wyleciała z Polski. Potem numer przestał być aktywny. – Operator twierdził, że numer ponownie trafił na rynek i kupił go jakiś Ukrainiec – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

„Maniek” oskarżony o oszustwa

Pod koniec 2025 roku Prokuratura Regionalna w Katowicach oskarżyła Mariana W. o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Gang „Mańka” w latach 2012-2017 miał wystawić 11 867 fikcyjnych faktur potwierdzających transakcje paliwowe. Dzięki temu na polski rynek wprowadzano paliwa bez uiszczenia podatków i akcyzy.

Olej napędowy i benzynę kupowano w firmach na terenie Niemiec, a następnie sprzedawano zarejestrowanym „na słupy” spółkom w Polsce. To była fikcja, bo te firmy tylko pozorowały działalność gospodarczą. Straty z powodu niezadeklarowanych i nieuiszczonych podatków wyliczono na prawie 300 mln zł.

Katowicka prokuratura twierdzi, że Marian W. w trakcie tej działalności założył w Polsce i Czechach cztery rachunki bankowe, na które wpłynęło 1,5 mld zł z nielegalnych transakcji. – Te pieniądze wyprowadzono potem na inne konta – twierdzą prokuratorzy. „Maniek” w trakcie śledztwa odpowiadał z wolnej stopy. W 2019 roku sąd w Katowicach wydał mu gwarantujący nietykalność list żelazny.

Kluczowa osoba

Sprawa gangu „Mańka” pod koniec grudnia ubiegłego roku wpłynęła do Sądu Okręgowego w Sosnowcu, ale do dziś nie odczytano aktu oskarżenia. Sosnowieccy sędziowie stwierdzili, że proces Mariana W. ze względu na właściwość miejscową powinien się toczyć w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Przesłali tam 960 tomów akt. Jednak 10 lipca 2026 roku sąd w Katowicach uznał, że proces „Mańka” powinien się toczyć w Sosnowcu. Dopiero na początku września 2026 roku zapadła decyzja, iż proces ostatecznie będzie się toczył w Katowicach.

Prokuratorzy i policjanci zajmujący się sprawą Zondacrypto podejrzewają, że „Maniek” mógł być jednym z głównych inwestorów giełdy. Na serwerach giełdy znaleźli wpisy wskazujące, że na rachunkach giełdy dokonano korekty na 120 mln zł. Podejrzewają, że to pieniądze, które wtedy zainwestował Marian W. ps. „Maniek”. Potem miał jeszcze „dosypać” gotówki.

Marian W. w Monako razem ze swoją partnerką założył spółkę, a z Przemysławem Kralem bywał na imprezach związanych z kryptowalutami. Po upadku Zondacrypto służby odkryły, że Marian W. miał w domenie giełdy założonego służbowego maila. Kiedy prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowości dotyczących Zondacrypto, „Maniek” przez jakiś czas przebywał z Kralem w Dubaju.

Potem ich drogi się rozeszły. Prezes giełdy współpracuje teraz z Prokuraturą Krajową. To na podstawie jego wyjaśnień policja zatrzymała Jaromirę W., byłą żonę „Mańka”, Annę P., jego najbliższą współpracowniczkę, a także Romana Ż. ps. „Rudy”. To cichy udziałowiec BitBaya, był związany z siostrą jednego z założycieli giełdy kryptowalut.

Wszyscy zatrzymani w tej sprawie zostali aresztowani na trzy miesiące. Anna P. odpowiada między innymi za utrudniania postępowania w sprawie pozbawienia wolności Sylwestra Suszka. Nikt nie wie, gdzie aktualnie przebywa „Maniek”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452708

100 minut od Warszawy stały dochód, brak sąsiadów

Z uwagi Pesel (70⁺) szukam osoby, która mogłaby przejąć i kontynuować działalność stworzonego przeze mnie **Cmentarza Małych Zwierząt** w Rzędzianach - jedynego na wschód od Wisły.

„*W pakiecie*” zaplecze i siedlisko z domem (A⁺⁺⁺) dla 2 osób i psa, przy S8, 4,5 ha gruntów inwestycyjnych (SC/SU w POG) na realizację marzeń. Sprzedaż bezpośrednia ale via KOWR!

www.cmentarz-zwierzat.pl/sukcesja

1RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453168

WÓJT GMINY KRZESZYCE

ogłasza

I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż z zasobu Gminy Krzeszyce nieruchomości opisanych poniżej,

na dzień 23 listopada 2026 r. w sali narad Urzędu Gminy Krzeszyce przy ul. Skwierzyńskiej 16

Godzina	Obręb/ Gmina	Nr działki	Pow. m2	Księga Wieczysta	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania terenu	Obciążenia nieruchomości	Służebność drogowa	Cena wywoławcza w zł	Wadium w zł
15:20	Karkoszów/ Krzeszyce	175/18	12812 m2	GW1U/00022841/4	Nieruchomość niezabudowana, zlokalizowana w miejscowości Karkoszów, przy drodze krajowej nr 22. Uzbrojenie w media techniczne w bliskim otoczeniu: sieć elektroenergetyczna, wodociągowa, gazowa. W ewidencji gruntów oznaczona jako grunty orne klasy IVb i V (symbol użytku: „RIVb” i „RV”). Działka posiada dostęp do drogi publicznej oznaczonej w miejscowym planie symbolem KDD, poprzez drogę wewnętrzną na działkach 175/16, 119 i 122 .	Działka posiada miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego uchwalony UCHWAŁĄ NR XXXVI/209/2022 RADY GMINY KRZESZYCE z dnia 22 sierpnia 2022 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Krzeszyce dla obszaru inwestycyjnego w miejscowości Karkoszów, gmina Krzeszyce, przeznaczona jest na terenie zabudowy produkcyjnej, zabudowy usługowej, składów i magazynów oznaczona symbolem PU1	Na powyższej działce będzie ustanowiona służebność przechodu i przejazdu dla działki 175/19. Działka nie zostanie obciążona w przypadków zakupu działki 175/19 przez właścicieli nieruchomości graniczących, którzy oświadczą, że dokonują zakupu na powiększenie działki sąsiedniej i mają już ustanowioną służebność przechodu i przejazdu lub posiadają bezpośredni dostęp do drogi publicznej.	Wartość służebności drogowej z tytułu jednorazowego wynagrodzenia na części działki nr 175/16 o pow. służebności na 1257m2, na części działki 119 o pow. 2200m2 i na części działki 122 o pow. 90m2 wynosi: 38 360,50zł+23%VAT	599 000,00 + podatek VAT obowiązujący na dzień sprzedaży	60 000,00

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, jeżeli wpłacą wadium w pieniądzu na konto Gminy Krzeszyce GBS Barlinek Oddział Krzeszyce nr 31 8355 0009 0035 1014 2000 0010 do dnia 19 listopada 2026 r.

Osoba przystępująca do przetargu winna zapoznać się ze stanem technicznym (obejrzenie nieruchomości) oraz stanem prawnym (dokumentacja) w Urzędzie Gminy Krzeszyce ul. Skwierzyńska 16, pokój nr 7, telefon 95 757 31 61 wew. 29, gdzie można również uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu

eprasa.pl 3370fc8427

Sędziowie TK: Święczkowski chce zostać męczennikiem

Przed TK urosło miasteczko namiotowe „obrońców" Trybunału. – Momentami nie da się wytrzymać w salach, które są od frontu budynku – mówią sędziowie TK.



Ewa Ivanova

Politycy podgrzewają atmosferę sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego. Powtarzają, że trwa wojna, a to wymaga nadzwyczajnych reakcji i sprawczości. W kuluarach jest mowa o wariancie siłowym, o wykorzystaniu policji i prokuratury – zarówno do starcia z prezesem TK Bogdanem Święczkowskim, jak i do umożliwienia urzędowania sędziom TK wybranych przez Sejm.

Czwórka z nich nie doczekała się zaproszenia na ślubowanie od Karola Nawrockiego, więc złożyła ślubowanie „wobec prezydenta", ale w Sejmie. A zastępczej formy ślubowania nie uznaje prezes TK Bogdan Święczkowski, nie dopuszcza więc do wykonywania obowiązków sędziów: Marcina Dziurdy, Anny Korwin-Piotrowskiej, Krystiana Markiewicza i Macieja Taborowskiego. Nie przydzielił im gabinetów ani spraw do rozpoznawania, sprzeciwia się ich udziałowi w Zgromadzeniu Ogólnym sędziów TK. Sędziowie od pięciu miesięcy przebywają głównie w holu budynku TK. Nie otrzymują wynagrodzenia sędziowskiego, choć zrezygnowali z innej aktywności zakazanej sędziom TK.

Żurek: możemy się spodziewać ruchów prokuratury

Rządzący liczą, że „gamechangerem" w grze o TK stanie się powołanie nowego sędziego Macieja Berka. Mimo powszechnej krytyki środowisk prawniczych i organizacji społecznych, politycy nie wycofali się z kontrowersyjnego pomysłu wprowadzenia byłej prawej ręki premiera wprost z rządu do sądu konstytucyjnego.

Donald Tusk i Waldemar Żurek mają być zdeterminowani, aby przy tej okazji doprowadzić do poważnych zmian w Trybunale Konstytucyjnym. W kontekście konfliktu wokół TK, premier mówił, że jak widzi „bandyckie metody z tamtej strony", to nie będzie udawał, że jest taką „ciotuleńką, która nie jest w stanie oddać". Państwo nie może według niego pozostać bezczynne. A wprowadzenie Berka do Trybunału to konieczny krok w celu jego naprawy. Do zdecydowanych kroków nawołują politycy rządzącej większości. Europoseł Bartosz Arłukowicz porównywał wejście Berka do TK do wejścia zawodnika MMA.

Na wieść o wariancie siłowym przed TK urosło miasteczko namiotowe. Zaangażował się Ruch Obrony Granic Roberta Bąkiewicza oraz Kluby „Gazety Polskiej". Uczestnicy kreują się na obrońców trybunału, pełnią całodobowe dyżury, aby nie dopuścić do siłowego przyjęcia kontroli nad TK. Do protestujących wychodzi Święczkowski, dziękuje im za wsparcie. Do zgromadzonych pielgrzymują politycy prawicy. Był już premier Mateusz Morawiecki, Przemysław Czarnek, Piotr Gliński, a także byli sędziowie TK Julia Przyłębska i Krystyna Pawłowicz.

Święczkowski dowodzi, że nie można go odwołać ze stanowiska prezesa TK, ma immunitet, a sędziego TK można zatrzymać tylko w sytuacji złapania na gorącym uczynku. A nawet gdyby został aresztowany, nie straciłby funkcji. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek odnosząc się do tego tłumaczył w Radio Zet, że Święczkowski „jest bajkopisarzem" i on „może takie populistyczne wypowiedzi formułować". Sugerował, że Święczkowski może jednak przestać pełnić funkcję, ale nie chciał obecnie podać podanie podstawy prawnej. Przekonywał, że jeżeli prokuratura będzie działać, to wtedy wskaże podstawę prawną. – Ja z państwem się spotkam i będziemy odczytywać przepisy i mówić, na jakiej podstawie konstytucyjnej, ustawowej Bogdan Święczkowski może przestać pełnić swoje obowiązki – mówił Żurek.

Z wykorzystaniem pracowników i straży trybunalskiej prezes TK blokuje nam możliwość wykonywania obowiązków służbowych, uniemożliwia sprawowanie urzędu, udział w Zgromadzeniu Ogólnym, czy wejście do budynku

KRYSTIAN MARKIEWICZ

„Wszystko, co robimy, robimy z podstawą prawną" – podkreślał, ale nie chciał podać konkretnej podstawy prawnej ani uprzedzać ewentualnych czynności prokuratury. W najbliższych tygodniach jego zdaniem możemy się jednak spodziewać jakichś ruchów ze strony prokuratury. Dawał do zrozumienia, że postępowanie jest na „bardzo intensywnym etapie" i dotyczy zarówno działań Kancelarii Prezydenta, jak i „działań pana Święczkowskiego i jego ludzi".

Chodzi o postępowanie, które toczy się w Prokuraturze Krajowej. Dotyczy ono niedopuszczenia sędziów TK do orzekania. W zainteresowaniu prokuratorów są osoby, które poprzez swe działania blokują orzekanie czwórki sędziów TK. Chodzi przede wszystkim o Bogdana Święczkowskiego, ale też urzędników TK, Kancelarii Prezydenta. W grę wchodzi m.in. podejrzenie niedopełnienia obowiązków, rażące naruszenie praw pracowniczych sędziów.

Żurek dopytywany, „czy policja powinna wejść do Trybunału Konstytucyjnego i wyprowadzić prezesa" Święczkowskiego, odpowiedział: – Jeżeli będzie łamał prawo, tak. Podkreślił, że policji „nikt nie musi wprowadzać", gdyż ona „reaguje zawsze tam, gdzie jest naruszane prawo". Dziękował słuchaczom za wyniki ankiety, z której wynikało, że 62 proc. osób było za wejściem policji i wyprowadzeniem prezesa TK, a 38 proc. przeciw. Minister zaprzeczył stanowczo, że rozważana jest koncepcja dwóch trybunałów traktował ją w kategoriach plotki.

Czy nowy sędzia TK będzie w holu TK?

Na razie Maciej Berek czeka na zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego na ślubowanie. Kadencja Justyna Piskorskiego, następcy dublera, skończyła się 18 września. Taka przynajmniej jest wersja Trybunału Konstytucyjnego, kierowanego przez Bogdana Święczkowskiego, człowieka Zbigniewa Ziobry, zatem kadencja następcy powinna rozpocząć się następnego dnia. Ale sędzia Maciej Berek nie liczy rozpoczęcia swojej kadencji od następnego dnia po upływie kadencji Piskorskiego. Uważa, że jego kadencja zaczęła się 16 września, co wskazuje, że ignoruje kadencję dublera.

Wraz z wejściem Macieja Berka do TK zmienia się układ sił w Trybunale. Po obsadzeniu tego wakatu po dublerze i kolejnych ślubowaniach, ósemka nowych sędziów zyska większość w 15-osobowym TK. Rosną więc nadzieje na uchylenie immunitetu Święczkowskiemu i większość na Zgromadzeniu Ogólnym sędziów TK. A w tej kadencji parlamentu będzie na początku przyszłego roku jeszcze do obsadzenia jeden wakat w TK.

W 15-osobowym TK kworum na Zgromadzeniu Ogólnym wynosi 10 sędziów. A to wymaga przeciągnięcia na stronę nowych sędziów kogoś ze starych. Są nadzieje, że kilku sędziów zgłaszających zdania odrębne może przejść na drugą stronę.

Jest jednak haczyk: skład zgromadzenia z udziałem sędziów zaprzysiężonych w Sejmie będzie kwestionowany przez drugą stronę sporu politycznego. Nie zostanie też uznany przez prezydenta. Także część neosędziów może do tego podchodzić podobnie, powołując się m.in. na zawisły przed Trybunałem spór kompetencyjny co do ślubowania. Choć zdaniem prawników spór ma charakter pozorowany, a jego wyłącznym celem jest blokowanie orzekania nowym sędziom, to formalnie do czasu jego rozstrzygnięcia nie powinny być podejmowane czynności. 12 marca Trybunał Konstytucyjny uznał także w sprawie toczącej się na wniosek posłów PiS, że prezydent nie ma bezwzględnego obowiązku odebrania ślubowania od sędziów Trybunału.

Problem jednak w tym, że Pałac Prezydencki już wysyła sygnały, że Berek podzieli los czwórki sędziów przebywających w holu TK. Urzędnicy prezydenta ponawiają pytania do marszałka Sejmu o udokumentowanie wymogu 10 lat doświadczenia Berka jako radcy prawnego. Mówią o „gigantycznych wątpliwościach" dotyczących procedowania formalnie jego kandydatury. Według nich Berek nie wykazał, że wykonywał zawód radcy prawnego, a sam wpis na listę radców nie wystarcza. Trwa próba sił, bo Sejm i marszałek nie zamierzają się tłumaczyć z wyboru Berka, domagają się niezwłocznego odebrania ślubowania. Ale to wskazuje, że najbardziej prawdopodobny jest w tej sytuacji scenariusz przeprowadzenia ślubowania „wobec prezydenta" w Sejmie. O dacie nie ma jeszcze mowy. Ale z pewnością rządzący dadzą Kancelarii Sejmu trochę czasu, zapewne ok. 2 tygodni na zaproszenie. A gdy nie będzie odzewu, ruszy organizacja ślubowania zastępczego. W konsekwencji Berek może podzielić los czwórki sędziów urzędujących w holu TK.

Sędziowie TK mówią, że eskalacja sporu i atmosfera przed TK zaczyna doskwierać pracownikom wewnątrz trybunału. Obrońcy, którzy koczują przed TK, śpiewa-

eprasa.pl 3370fc8427



• **Przed Trybunałem Konstytucyjnym urosło miasteczko namiotowe**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ją, puszczona jest bardzo głośno muzyka. A to przeszkadza w wykonywaniu pracy.

– Momentami nie da się wytrzymać w salach, które są od frontu Trybunału – słyszymy.

– Ci ludzie przed TK są utrzymywani w potężnym napięciu. Słyszą, że to już za chwilę będzie atak siłowy na Trybunał Konstytucyjny. To jest bardzo niedobra sytuacja. Politycy prawicy wpadają, zagrzewają ich do obrony reduty, robią sobie zdjęcia, nagrywają rolki i uciekają. A oni tam koczują w trudnych warunkach – mówi nam jeden z sędziów.

Słyszymy, że początkowo uczestników wpuszczono do TK, aby korzystali z toalet w budynku, i udostępniono im prąd. Wychodzi do nich prezes TK.

– Widać, że jest to dobrze zorganizowana akcja. Ci ludzie przyjechali z różnych części naszego kraju. To jest przerażające, że oni są mentalnie przygotowani na konfrontację siłową – dowiadujemy się od osób w TK.

Jak sędziowie TK odbierają sygnały o wariancie siłowym i wejściu policji?

– Nie mamy jako sędziowie TK żadnego wpływu na wypowiedzi polityków i decyzje władzy wykonawczej. Obserwujemy eskalację sporu – mówi krótko sędzia TK Sławomir Patyra. To nowy sędzia TK zaprzysiężony przed prezydentem, dopuszczony przez prezesa TK do orzekania.

– Jako sędziowie TK szukamy rozwiązań prawnych, a nie siłowych. Państwo powinno działać. Organy państwa powinny wykonywać swoje obowiązki. To w stosunku do sędziów TK używana jest siła. To z wykorzystaniem pracowników i straży trybunalskiej prezes TK blokuje nam możliwość wykonywania obowiązków służbowych, uniemożliwia sprawowanie urzędu, udział w Zgromadzeniu Ogólnym, czy wejście do budynku – mówi z kolei „Wyborczej" Krystian Markiewicz, którego nie dopuszczono do orzekania.

Czy sędziowie TK wyobrażają sobie asystę policji np. przy Zgromadzeniu Ogólnym sędziów TK?

– W tej chwili wyobrażam sobie już niemal wszystko, choć gdyby niezbędne okazało się przerwanie kryzysu przy użyciu prawnie przewidzianych, aczkolwiek zdecydowanych metod przywracania porządku, z pewnością trudniej byłoby później odbudować powszechny autorytet społeczny Trybunału – przyznaje sędzia Patyra.

Natomiast sędzia Dariusz Szostek (dopuszczony do wykonywania obowiązków) wskazuje, że kwestie stosowania siły, jakiegoś przymusu państwowego nie należą do zakresu kompetencji sędziów Trybunału.

– To zadania policji. My jesteśmy trzecią władzą, niezależną od władzy wykonawczej. Nie podejmujemy decyzji w takich kwestiach i nie możemy tego oceniać. Jeśli sędziom uniemożliwia się wykonywanie obowiązków, jeśli toczą się postępowania w tym zakresie, to organy państwa będą podejmować rozstrzygnięcia – tłumaczy.

I dodaje, że jeśli wpłyną do TK wnioski np. w zakresie immunitetu sędziów TK, to będzie trzeba je rozpoznać w prawidłowym składzie.

Wszyscy nasi rozmówcy z nowego zaciągu TK wskazują, że władza wykonawcza powinna zapewnić nowym sędziom możliwość wykonywania obowiązków.

– W obecnej sytuacji państwo polskie powinno się także zaopiekować sędziami TK, którzy zostali wybrani przez Sejm, działają na rzecz państwa i od marca nie mają wypłacanych wynagrodzeń jako sędziowie TK. W każdej normalnej instytucji otrzymuje się płacę w sytuacji wykonywania obowiązków albo gotowości do pracy – mówi sędzia – podkreśla sędzia Szostek.

Święczkowski chce kreować się na męczennika

Część naszych rozmówców w TK uważa, że obecna sytuacja pozwala Święczkowskiemu kreować się na ofiarę reżimu. – On chce być męczennikiem – słyszymy. Panuje sceptycyzm co do scenariusza zatrzymania go na „gorącym uczynku". Bo to daje tylko krótkotrwały efekt, a szkody mogą być większe niż korzyści.

Na razie sędziowie wnioskują o zwołanie Zgromadzenia Ogólnego przez prezesa. Poprzednie obrady się nie udały, nie dopuszczono części nowych sędziów, nie było kworum. W efekcie sędziowie nie podjęli uchwały w sprawie planu finansowego, a bez tego instytucja nie dostanie pieniędzy z budżetu.

Ostatnio, gdy sędziowie znów domagali się zwołania zgromadzenia, Święczkowski odpowiedział im, że nie ma teraz takiej możliwości. Wskazał, że jeden z sędziów jest niedysponowany do połowy października, a inny jest na urlopie. Podał jednak – jak słyszymy nieprawdę – że nowi sędziowie odmówili udziału w zgromadzeniu. Było inaczej: sędziowie zapewnili go, że będą uczestniczyć w każdym prawidłowo zwołanym zgromadzeniu, które będzie odbywało się w prawidłowym składzie. Wszystko to wskazuje, że jeśli dojdzie do zwołania zgromadzenia, to najwcześniej nastąpi to w połowie października.

Policja już była wzywana do TK. Święczkowski nie wpuszczał dwójki nowych sędziów na zgromadzenie w połowie lipca. Wówczas powiadomiono policję i w Trybunale pojawili się funkcjonariusze wraz z prok. Andrzejem Piasecznym prowadzącym postępowanie w Prokuraturze Krajowej w sprawie blokowania możliwości orzekania nowych sędziów. Spisano pracowników TK. Obrady zostały zerwane, nie było kworum. Możliwe są więc obecnie powtórki tego scenariusza.

– Jak zostaniemy dopuszczeni do zgromadzenia, to sobie poradzimy – słyszymy od jednego z rozmówców.

Źródła zbliżone do TK, podobnie jak minister Żurek, krytycznie odnoszą się do pomysłu funkcjonowania dwóch trybunałów: tego pod kierownictwem Święczkowskiego i alternatywnego, złożonego z nowych sędziów i starych sędziów, ewentualnie przeciągniętych na ich stronę.

– Dwa trybunały? To byłaby kapitulacja – słyszymy.

Sędzia TK Krystian Markiewicz mówi: „Powinien być jeden Trybunał, który działa przy ulicy Szucha. A państwo powinno zapewnić jego funkcjonowanie zgodnie z konstytucją. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której funkcjonują równolegle dwa Trybunały. Przecież mamy jedno państwo, organy nie mogą się dublować." ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453319

**OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KORCZYNA
Z DNIA 21 WRZEŚNIA 2026 R.
o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektów Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego**

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn.zm.), art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688 z późn.zm.) oraz art. 39 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn.zm.) w związku z:

1. Uchwałą nr VII/43/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 1/2024"
2. Uchwałą nr VII/44/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 2/2024"
3. Uchwałą nr VII/45/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 3/2024"
4. Uchwałą nr VII/46/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 4/2024"
5. Uchwałą nr VII/47/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 5/2024"
6. Uchwałą nr VII/48/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 6/2024"
7. Uchwałą nr VII/49/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 7/2024"
8. Uchwałą nr VII/50/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 8/2024"
9. Uchwałą nr VII/51/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 9/2024"
10. Uchwałą nr VII/52/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 10/2024"
11. Uchwałą nr VII/53/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 11/2024"
12. Uchwałą nr VII/54/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 12/2024"
13. Uchwałą nr VII/55/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 13/2024"
14. Uchwałą nr VII/56/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 14/2024"
15. Uchwałą nr VII/57/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 15/2024"
16. Uchwałą nr VII/58/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 16/2024"
17. Uchwałą nr VII/59/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 17/2024"
18. Uchwałą nr VII/60/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 18/2024"
19. Uchwałą nr VII/61/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 19/2024"
20. Uchwałą nr VII/62/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 20/2024"
21. Uchwałą nr VII/63/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 21/2024"
22. Uchwała nr VII/64/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 22/2024"
23. Uchwałą nr VII/65/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 23/2024"
24. Uchwałą nr VII/66/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 24/2024"
25. Uchwałą nr VII/67/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 25/2024"
26. Uchwałą nr VII/68/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 26/2024"
27. Uchwałą nr VII/69/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 27/2024"
28. Uchwałą nr VII/70/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 28/2024"
29. Uchwałą nr VII/71/24 z dnia 3 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 29/2024"

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów:

Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 1/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 2/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 3/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 4/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 5/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 6/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 7/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 8/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 9/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 10/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 11/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 12/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 13/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 14/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 15/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 16/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 17/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 18/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 19/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 20/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 21/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 22/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 23/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 24/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 25/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 26/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 27/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 28/2024", Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „KORCZYNA 29/2024"

**WRAZ Z PROGNOZAMI ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO
KONSULATACJE SPOŁECZNE ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH
OD 21 WRZEŚNIA 2026 R. DO 20 PAŹDZIERNIKA 2026 R.**

KONSULTACJE SPOŁECZNE OBEJMUJĄ:

1. **Zbieranie uwag** do projektów planów miejscowych w terminie od dnia **21 września 2026 r**. do dnia **20 października 2026 r**.
2. **Dyżur projektanta**, który odbędzie się dnia **02.10.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Korczyna, ul. Rynek 18A, 38-420 Korczyna, pok. nr 15, w godzinach **od 14.45 do 16.00**
3. **Spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją projektów planów miejscowych, które odbędzie się w **dniu 02.10.2026 r. o godzinie 16:00** w siedzibie Urzędu Gminy Korczyna, ul. Rynek 18A, 38-420 Korczyna, pok. nr 11 (które jest miejscem przystosowanym do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami)

Projekty Planów Miejscowych wraz z prognozami oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie konsultacji społecznych, zostaną również udostępnione w wersji elektronicznej na BIP Urzędu Gminy Korczyna https://korczyna.bip.gov.pl/plany-miejscowe-w-przygotowaniu/

Zainteresowani mogą składać uwagi do ww. projektów planów miejscowych oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do Wójta Gminy Korczyna w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 października 2026 r.:

- na piśmie na formularzu w postaci papierowej na adres Urzędu Gminy Korczyna, ul. Rynek 18A, 38-420 Korczyna;
- elektronicznie za pomocą poczty elektronicznej na adres email: sekretariat@korczyna.pl
- za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu Gminy: /8gc8r52cgw/skrytka
- za pomocą e-doręczenia: AE:PL-88729-58032-VSIVA-28

Uwagi należy składać na obowiązującym formularzu zamieszczonym na stronie *https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego* lub w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Korczyna na pod adresem, *https://korczyna.bip.gov.pl/plany-miejscowe-w-przygotowaniu/* Na ww. formularzu składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Korczyna.

**Grzegorz Półchłopek
Wójt Gminy Korczyna**

KLAUZULA INFORMACYJNA

1. Administratorem danych osobowych jest Gmina Korczyna z siedzibą w Korczynie ul. Rynek 18a, 38-420 Korczyna reprezentowana przez Wójta Gminy Korczyna. Dane kontaktowe: wojt@korczyna.pl, tel.: 134354080
2. Dane kontaktowe do Inspektora ochrony danych osobowych w Urzędzie Gminy: iodkorczyna@gmail.com;
3. Dane osobowe przetwarzane są w celu realizacji zadań i obowiązków nałożonych na Gminę Korczyna jako jednostkę samorządu terytorialnego. Podstawą prawną przetwarzania danych osobowych jest **art. 6 ust 1 lit a, c, e, art. 9 ust. 2 lit. a, b, g;**
4. Odbiorcami danych osobowych w posiadaniu których jest/będzie Gmina Korczyna mogą być wyłącznie podmioty i inne orany publiczne które posiadają dostęp do danych na podstawie przepisów powszechnie obowiązujących;
5. Dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej;
6. Dane osobowe będą przechowywane wyłącznie przez okres archiwizacji wymagany dla danej kategorii danych przez obowiązujące przepisy prawa;
7. Osoba, której dotyczą dane osobowe ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych jeżeli zachodzą przesłanki do tych uprawnień i nie są ograniczone poprzez inne przepisy prawne;
8. Jeżeli przetwarzanie danych odbywa się na podstawie zgody przysługuje także prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem;
9. Osoba, której dotyczą dane osobowe ma prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego gdy uzna, że przetwarzanie danych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.;
10. W zależności od rodzaju załatwianej sprawy w Urzędzie Gminy w Korczynie podanie danych osobowych może być wymogiem ustawowym, warunkiem umownym, warunkiem zawarcia umowy, dobrowolnie wyrażoną zgodą.
11. W sytuacji gdy podanie danych jest obowiązkowe do załatwienia; określonej kategorii spraw, konsekwencją niepodania danych osobowych będzie brak możliwości podjęcia skutecznych działań;
12. Dane nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany w tym również nie będą podlegać profilowaniu.

eprasa.pl 3370fc8427

Książki są potężną bronią

Ludziom w innych krajach może się wydawać, że książki są mało ważne, bo ważniejsze są pociski. Oczywiście armia ukraińska jest ważniejsza. Ale zaraz po niej są książki.

ROZMOWA Z
OŁEKSANDRĄ KOWAL
dyrektorką Ukraińskiego Instytutu Książki



• **Dyrektorka Ukraińskiego Instytutu Książki Ołeksandra Kowal**
FOT. ARCHIWYM PRYWATNE

ANNA WYRWIK: Jak ukraiński rynek książki zmienił się po rozpoczęciu wojny w 2014 roku?
OŁEKSANDRA KOWAL: Przed 2014 rokiem był zdominowany przez książki importowane z Rosji. Według niektórych obliczeń stanowiły one nawet do 80 proc. wszystkich książek na rynku. Byliśmy pod okupacją książek rosyjskich i długo nie wiedzieliśmy, jak temu zaradzić. Rosjanie nam w tym pomogli.

Od czasu Rewolucji Godności na przełomie 2013 i 2014 roku, a potem po rozpoczęciu wojny coraz więcej ludzi zaczęło czuć się Ukraińcami, wracać do swoich korzeni, do języka ukraińskiego i coraz więcej w tym języku czytać.

Można więc uznać, że ta nieogłoszona wojna stała się katalizatorem pozytywnych zmian w społeczeństwie ukraińskim, w tym także w sferze kultury i na rynku książki.

8 grudnia 2016 roku Rada Najwyższa przyjęła ustawę o częściowym ograniczeniu importu książek z Rosji. Na rynek ukraiński mogły wejść wyłącznie książki sprawdzone pod kątem ewentualnych treści antyukraińskich. W tym czasie w Ukrainie zaczęto wydawać coraz więcej książek i zaczęło powstawać coraz więcej wydawnictw. Wszystko szło w dobrą stronę i nawet pandemia niespecjalnie nam przeszkodziła. W 2021 roku stwierdziliśmy, że już chyba doszliśmy do momentu, w którym mamy prawie normalny i cywilizowany rynek książki.

Jakie zmiany przyniósł luty 2022 roku?
– 24 lutego obudziliśmy się w innym świecie i musieliśmy się nauczyć żyć i działać w nowych realiach. 19 czerwca 2022 roku Rada Najwyższa uchwaliła ustawę zakazującą importu i dystrybucji książek z Rosji oraz Białorusi. Jednak z powodu bardzo ciężkiej sytuacji książki nie były wtedy priorytetem ani dla rządu, ani dla ludzi. Zmieniło się to w 2023 roku: wojna spowodowała ogromny wzrost zainteresowania literaturą ukraińską zarówno w kraju, jak i na świecie. Pojawiło się wielu nowych autorów, wiele nowych tytułów, nawet nowe wydawnictwa. Rynek prężnie się rozwijał aż do lata tego roku.

Według „Ukraińskiej Prawdy" tylko w lipcu i sierpniu tego roku w wyniku ataków Rosjan zostało zniszczonych 11,5 mln egzemplarzy książek, czyli ponad 30 proc. rocznej produkcji książek w Ukrainie.
– Książki są potężną bronią i Rosjanie dobrze to rozumieją, bo sami stosują je jako broń propagandową. Gdy udaje im się tymczasowo zająć jakąś wieś czy miasteczko, od razu wchodzą do szkół i bibliotek, by wyrzucić z nich ukraińskie książki, a ich miejsce wypełnić swoimi.

O celowości ich działań świadczy przede wszystkim atak na magazyn w Charkowie, gdzie spłonęło osiem milionów książek, w tym 600 tys. podręczników, które zaraz miały wyjechać do szkół. Z drugiej strony, Rosjanie atakują wiele innych obiektów, w tym magazynów z artykułami spożywczymi, codziennego i długotrwałego użytku, materiałami budowlanymi, lekami.

Czy dysponujecie danymi, ile dokładnie wydawnictw, księgarń i bibliotek ucierpiało?
– Ministerstwo Kultury Ukrainy szacuje straty, ale trudno to policzyć. W tej chwili możemy z pewnością powiedzieć, że jest to co najmniej 30 wydawców. Wśród nich jest Ranok, jedno z trzech największych ukraińskich wydawnictw, które straciło prawie wszystkie swoje zapasy. W ich magazynie w Charkowie znajdowały się książki kilkudziesięciu oficyn.

W wyniku rosyjskich ataków ucierpiały także średnie wydawnictwa, jak Knyholove czy Laboratoria, które straciły co najmniej 50 proc. zapasów, ale i malutkie oficyny, jak Mison, które właśnie wydało swoją pierwszą książkę, a jej cały nakład spłonął.

Rosjanie zaatakowali także drukarnie i magazyny z książkami w Kijowie i obwodzie kijowskim i magazyny Nowej Poszty, która oferuje wydawcom usługę fulfillment [kompleksowa obsługa zamówień w handlu elektronicznym].

Straty finansowe są szacowane na ok. 1,5 mld hrywien (ok. 125 mln złotych), a utracony dochód na 2,5–3 mld hrywien (ok. 208–250 mln złotych), co stanowi jedną trzecią całego obrotu rynku.

Co ta sytuacja oznacza dla ukraińskiego rynku wydawniczego?
– Na razie wszyscy jesteśmy w szoku, ale szacujemy straty, piszemy apele do wszystkich, którzy mogą pomóc, proponujemy rozwiązania. Podziwiam kolegów i koleżanki wydawców, którzy dosłownie stoją w ruinach i mówią, że już mają plany na odbudowę swoich biznesów. Mówią, że to potrwa pięć czy 10 miesięcy, dwa czy trzy lata, ale wiedzą, jak to wszystko zorganizować. To jest niesamowite!

Wydawcy z zachodu proponują swoim ukraińskim kolegom udział w kursach i warsztatach dotyczących prowadzenia biznesu, ale myślę, że teraz to raczej ukraińscy wydawcy mogą nauczyć kolegów z całego świata, jak prowadzić wydawnictwo podczas kryzysu.

Oczywistym jest jednak, że wyniki za rok 2026 mogą być – według optymistycznych ocen – o 30 proc. gorsze od ubiegłorocznych.

Jak rząd zamierza pomóc wydawcom?
– Od lipca 2025 roku trwa rządowy program dla przedsiębiorców na odbudowę infrastruktury zniszczonej w wyniku rosyjskich ataków: można otrzymać dotację do 16 mln hrywien (ok. 1,34 mln złotych). Istnieje wiele programów grantowych, jak program „Własna sprawa", w ramach którego przedsiębiorcy i osoby planujące otwarcie czy rozwój działalności mogą otrzymać mikrogranty w wysokości od 500 tys. do 2,5 miliona hrywien (41,7–209 tys. złotych).

W latach 2018–2022 realizowaliśmy w Ukraińskim Instytucie Książki program uzupełniania zbiorów bibliotek publicznych, w ramach którego do ukraińskich bibliotek w całym kraju trafiło ponad 2,5 mln książek. W 2022 roku program został zawieszony, ale teraz ma wrócić. Oby tylko w dostatecznej skali finansowej.

Ministra kultury Tetiana Bereżna zapowiedziała nowy program grantowy dla małych wydawnictw, które ze względu na ustalone kryteria nie mogą skorzystać z istniejących państwowych programów wsparcia. Program zrealizuje Ministerstwo Kultury we współpracy z Kijowską Szkołą Ekonomiczną i partnerami międzynarodowymi. Ministerstwo Kultury cały czas rozmawia z wydawcami, rządem i strukturami międzynarodowymi, by wypracować nowe sposoby pomocy.

Wszystkie te programy mają wystartować jak najszybciej, możliwe, że jeszcze przed końcem roku. Liczę na to, że wydawcy przetrwają.

Przetrwają?
– Nie ma co ukrywać – wszystkich czekają ciężkie czasy. Podstawowym problemem ukraińskich wydawców jest obecnie to, że stracili książki, z których pieniądze wpłynęłyby do nich w najbliższych miesiącach. Brakuje im więc kapitału obrotowego, by opłacić koszty stałe, jak czynsze, rachunki czy pensje pracowników. Wielu mówi, że bardzo ważne jest, by nie stracić pracowników. Jednak wiadomo, że ludzie nie mogą żyć bez wynagrodzeń.

Jednym z ważnych tematów, które ostatnio często poruszamy, jest potrzeba relokacji drukarni i dużych magazynów, np. z Charkowa. Wiadomo jednak, że to nie jest takie proste i wymaga ogromnych inwestycji.

Ołeksandra Kowal

• Dyrektorka Ukraińskiego Instytutu Książki od 2018 roku, wcześniej prezeska organizacji pozarządowej „Forum Wydawców" (1995–2018), współzałożycielka Ukraińskiego Stowarzyszenia Wydawców i Księgarzy, organizatorka Lwowskiego Forum Wydawców (1994–2018). Urodzona we Lwowie, absolwentka tamtejszego Narodowy Uniwersytet Leśnictwa Ukrainy.

Książki są potężną bronią i Rosjanie dobrze to rozumieją. Gdy udaje im się tymczasowo zająć jakąś wieś czy miasteczko, od razu wchodzą do szkół i bibliotek, by wyrzucić z nich ukraińskie książki

OŁEKSANDRA KOWAL

„Ukraińska Prawda" pisze też, że w ostatnim czasie popyt na książki w Ukrainie zmalał. Głównymi powodami są trendy demograficzne – populacja się kurczy, ludzie emigrują, a także rosnące koszty utrzymania. W obliczu takiej sytuacji, księgarze zamykają biznesy. Jak zachęcić do czytania?
– Tak jak na promocję towarów czy usług, tak i na promocję pozytywnych zmian trybu życia potrzeba funduszy, których ciągle brakuje. „Ukraińska Prawda" wspomina m.in. o programie „eBook" przeznaczonym dla 18-latków: jednorazowo mogą oni dostać po 998 hrywien (84 złote) na zakup książek w języku ukraińskim w formie tradycyjnej i elektronicznej. Ta kwota wystarczy na dwie–cztery książki.

Niestety tylko około 50 proc. 18-latków przystępuje do programu, a jedynie 25–30 proc. faktycznie z niego korzysta i kupuje książki. To mnie martwi i trochę tego nie rozumiem, bo nawet jeśli ktoś nie chce czytać, może kupić książkę i oddać do biblioteki. Niestety, młodzi na całym świecie skupiają się na TikTok-u i innych krótkich formach wideo. Mówią, że nie mogą już nawet obejrzeć odcinka serialu, ponieważ jest za długi, a co dopiero przeczytać książkę...

Co ta cała sytuacja oznacza dla ukraińskiej literatury?
– Już dziś słyszymy, że wydawcy odmawiają przyjmowania od autorów nowych propozycji wydawniczych. Mówią, że teraz skupią się na drukowaniu tego, co gwarantuje im szybki zarobek.

Oznacza to, że co najmniej 50 proc. propozycji wydawniczych ukraińskich autorów nie zostanie wydanych w kolejnym roku. Jest to dla nas dramatyczna informacja i bardzo trudna sytuacja. Oczywiście w Ukrainie mało który autor czy autorka żyje ze swojego honorarium, więc mam nadzieję, że będą mieli za co kupić chleb i zapłacić czynsz.

Jest mi przykro, że nasza piękna literatura, która dopiero teraz zaczęła się tak szybko rozwijać, i dała nam w ostatnich latach dużo nowych, wspaniałych utworów, tak wiele straci.

Ludziom w innych krajach może się wydawać, że to tylko mało ważne książki, bo ważniejsze są pociski. Oczywiście armia ukraińska, która broni nas i was przed inwazją, jest ważniejsza. Ale zaraz po wojsku i po obronie ludności są książki. Są ważne przede wszystkim dlatego, że są symbolem trwałości i niezniszczalności pamięci osobistej i narodowej.

W dniach 10–13 września we Lwowie odbyło się Lwowskie Forum Wydawców, najważniejsze wydarzenie literackie w Ukrainie, które pani przez lata organizowała.
– Ukraiński rynek książki bardzo potrzebuje tego typu wydarzeń i festiwali. Cieszy mnie, że coraz więcej festiwali literackich odbywa się nie tylko w dużych, ale też w mniejszych miastach i miasteczkach. Żałuję, że ze względu na bezpieczeństwo została odwołana jesienna edycja festiwalu Book Country, która miała się odbyć w Kijowie w dniach 17–20 września.

Czy chciałaby pani coś dodać?
– Bardzo potrzebujemy wsparcia międzynarodowej wspólnoty wydawców. Chodzi nie tylko o pomoc finansową, choć ta jest oczywiście najbardziej potrzebna. Jest jeszcze jeden sposób na okazanie solidarności: marzę o tym, by wydawcy z całego świata, a przynajmniej z krajów, które pomagają Ukrainie, przestali kupować prawa do tłumaczeń książek rosyjskich i przestali sprzedawać do Rosji prawa do swoich bestsellerów.

Muszą zrozumieć, że wszystko, co przynosi zysk Rosji, jest następnie przerabiane na rakiety, które potem celują w nasze wydawnictwa, nasze biblioteki i w nasze życia. ●

Rozmawiała Anna Wyrwik

1 RP

eprasa.pl 3370fc8427

Trump chce więcej centrów danych w USA

Podczas kampanii z 2022 roku, tuż przed debiutem Chata GPT, centrami danych przejmowało się niewielu amerykańskich wyborców. Teraz jest inaczej, a bliskie związki z big techami stają się dla polityków toksyczne.

Maciej Czarnecki



• **Kampus Amazona w Houston w Teksasie** FOT. BRETT HONDOW/SHUTTERSTOCK

Jeszcze rok temu badania opinii publicznej wskazywały, że w kwestii budowy centrów danych Amerykanie są podzieleni mniej więcej pół na pół.

Jednak nastroje szybko się zmieniają: w czerwcowym sondażu Reuters/Ipsos 64 proc. ankietowanych zadeklarowało, że nie uważa, by szybka rozbudowa takich centrów była dobrym pomysłem, i tylko 14 proc. zadeklarowało, że są gotowi żyć w pobliżu jednego z nich.

Centra danych coraz mniej podobają się Amerykanom

Tymczasem w wielu stanach takie obiekty wyrastają jak grzyby po deszczu, a inwestorzy snują coraz śmielsze plany: ogromne kampusy Amazona w Teksasie, w tym megainwestycja połączona z elektrownią gazową w hrabstwie Pecos, Hyperion Mety w Luizjanie, obiekt Ports-Pike Open AI budowany na terenie dawnego zakładu wzbogacania uranu w Ohio, centrum danych z elektrownią pod Homer City w Pensylwanii...

To tylko kilka największych projektów, a jest ich znacznie więcej. Google, Meta, Amazon, Microsoft i Oracle tylko w 2026 roku zamierzają zainwestować w centra danych ponad 700 mld dol.

W wielu miejscach technologiczni giganci spotykają się z protestami społecznymi. Ludzie boją się skoku rachunków za elektryczność, hałasu (od dźwięków klimatyzacji i generatorów po niesłyszalne dla ludzkiego ucha, ale szkodliwe fale dźwiękowe o bardzo niskiej częstotliwości), skutków ekologicznych oraz tego, że ogromne, odgrodzone gmachy nieodwracalnie zmienią okolicę, która zostanie przejęta przez odległych techmiliarderów – zwłaszcza że wiele projektów jest owianych tajemnicą, a lokalne władze tłumaczą się poufnością ustaleń z inwestorami. Nakładają się na to szersze obawy przed rewolucją technologiczną, AI i utratą miejsc pracy.

Opozycja wobec projektów budowy centrów danych jednoczy w niespodziewanych sojuszach mieszkańców lokalnych miasteczek, konserwatywne środowiska hodowców i rolników, ekologów i prawników z lewicujących organizacji pozarządowych.

Big techy pod lupą

Wzmożenie zbiegło się z zaplanowanymi na 3 listopada wyborami do Kongresu. W wielu miejscach centra danych stały się tematem kampanii.

Przykładowo w Ohio kandydat Demokratów do Senatu Sherrod Brown skleja w spotach wyborczych z centrami danych broniącego mandatu Republikanina Jona Husteda, bo ten jako wicegubernator lobbował za nimi i przyznawał ulgi podatkowe na ich budowę.

Przychylność wobec big techów raz po raz wytyka też republikańskiemu gubernatorowi Teksasu Gregowi Abbottowi jego rywalka z Partii Demokratycznej, Gina Hinojosa. W Michigan lewicowy kandydat do Kongresu William Lawrence oparł na bojach o centra danych znaczną część swego przekazu.

W ostatnim czasie Abbott zrobił się ostrożniejszy i zarządził audyt planowanych inwestycji. To szerszy trend: demokratyczny gubernator Pensylwanii Josh Shapiro, skądinąd niekryjący ambicji prezydenckich, do niedawna też popierał centra danych, jednak po krytyce ze strony republikańskiej rywalki wydał dekret przykręcający śrubę inwestorom. Pokazuje to, że w nastroje wyborców próbują wczuć się i Demokraci, i Republikanie.

Inna gubernatorka z Partii Demokratycznej, Kathy Hochul w Nowym Jorku, wydała w lipcu roczny zakaz (moratorium) budowania dużych centrów danych. W innych stanach władze nakładają ograniczenia, np. próbują zmusić inwestorów do zmniejszenia zużycia wody, zapewniania energii elektrycznej na własne potrzeby, większej transparentności i konsultacji z lokalnymi mieszkańcami. Cofają też ulgi podatkowe.

W wyborach z 2022 roku, tuż przed wypuszczeniem przez OpenAI Chata GPT, temat centrów danych w zasadzie jeszcze w kampanii nie istniał. W obecnej przewija się często, choć głównym tematem pozostają koszty życia, zwłaszcza ceny paliwa, napompowane wskutek wojny z Iranem.

Amerykanie myślą o centrach danych i AI jako o dwóch odrębnych kwestiach, a przecież są ze sobą powiązane

JENNIE SWEET-CUSHMAN

Amerykańska politolożka Jennie Sweet-Cushman przewiduje, że za dwa lata techinwestycje będą jeszcze ważniejsze.

– Amerykanie do pewnego stopnia myślą o centrach danych i AI jako o dwóch odrębnych kwestiach, a przecież są ze sobą powiązane. Jeśli je połączą, spodziewam się naprawdę sporo oddolnego aktywizmu wokół tych spraw. Uważam, że będzie to ważny temat przed wyborami prezydenckimi w 2028 roku – mówi w rozmowie z „Wyborczą".

Czy Trump usłyszy Amerykanów?

Wśród obrońców centrów danych przewijają się związki zawodowe. Związkowcy lobbują za nimi podczas posiedzeń rad miejskich, w legislaturach stanowych i w Kongresie. Powód jest oczywisty: wielu zrzeszonych w związkach budowlańców pracuje przy budowie obiektów. W całym kraju napędza to boom w branży.

Największym orędownikiem jest jednak sam prezydent. Broni inwestycji gorliwie w tweetach i wystąpieniach medialnych. A jeśli cytuje mu się zastrzeżenia mieszkańców, tłumaczy je propagandą Chin, jak podczas rozmowy z 11 września z Laurą Ingraham w Fox News. W tej samej stacji Amy Kremer, jego bliska sojuszniczka z Komitetu Krajowego Partii Republikańskiej i założycielka grupy „Humans First", ostrzegła przed lekceważeniem vox populi. Zapewniła przy tym, że Trump niebawem zmieni zdanie, po prostu na razie „słyszy tylko jedną stronę historii od big techów".

– Przygotowuje się do wyruszenia w trasę kampanijną i myślę, że usłyszy od Amerykanów więcej głosów na temat kwestii związanych z centrami danych. I mam nadzieję, że tak właśnie będzie – stwierdziła Kremer.

Cushman nie jest tego taka pewna.

– On robi, co chce – mówi „Wyborczej". – Instynkt podpowiada mu, by wspierać ciągły rozwój sztucznej inteligencji. Oczywiście jego osobiste portfolio też jest powiązane z AI. Należy do finansowej elity tego kraju, a przynajmniej tak mu się wydaje. Dlatego wspieranie rozwoju przemysłu technologicznego leży w jego interesie. Wiele razy mogliśmy się przekonać, że pomnażanie swojego majątku to dla niego priorytet. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452856

Ogłoszenie o przetargu (wyciąg)

WÓJT GMINY ZIELONKI

ogłasza

do sprzedaży w trybie I (pierwszego) przetargu ustnego nieograniczonego nieobciążoną, niezabudowaną nieruchomość komunalną Gminy Zielonki, położoną w obrębie Przybysławice, stanowiącą działkę ewidencyjną oznaczoną nr 81/22 o pow. 0,2683 ha, objętą księgą wieczystą nr KR1P/00292949/2.

Nieruchomość znajduje się w centralnej części obrębu Przybysławice, przy drodze wojewódzkiej ul. Krakowskiej z bezpośrednim dostępem do tej drogi. Działka ma kształt regularny, wydłużony, zbliżony do prostokąta z dostępem do infrastruktury sieci uzbrojenia technicznego. Sieć wodociągowa przebiega wzdłuż granicy południowej w działce sąsiedniej, w części południowej działki usytuowana jest sieć gazociągowa. W otoczeniu nieruchomości znajdują się punkty handlowo-usługowe, placówka oświatowa – Zespół Szkolno-Przedszkolny oraz przystanki komunikacji zbiorowej.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zielonki nr 14 w granicach administracyjnych miejscowości Przybysławice, działka ewidencyjna nr 81/22 znajduje się w przeważającej części w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oznaczonym na rysunku planu symbolem 14.MN.7 z przeznaczeniem podstawowym pod funkcję mieszkaniową jednorodzinną obejmującą istniejącą i nową zabudowę, część w terenie zieleni izolacyjnej oznaczonym na rysunku planu symbolem 14.ZI.12 z przeznaczeniem podstawowym pod zieleń urządzoną, obejmującą zadrzewienia i zakrzewienia (w tym przywodne i przydrożne) pasów zieleni ochronnej oraz urządzeń służących ochronie akustycznej, fragment w pasie drogi oznaczonym na rysunku planu symbolami KDW, KDG. Działka leży w otulinie Ojcowskiego Parku Narodowego.

Cena wywoławcza netto działki nr 81/22, obręb Przybysławice, wynosi 600.000,00 zł (słownie: sześćset tysięcy złotych 00/100). Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

I (pierwszy) przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 25.11.2026 r. o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Gminy Zielonki, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 116 w Zielonkach (sala konferencyjna).

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 73.800,00 zł (słownie: siedemdziesiąt trzy tysiące osiemset złotych 00/100) na rachunek bankowy Urzędu Gminy Zielonki nr: 19 1910 1048 4400 4026 1131 0004 – liczy się data wpływu środków finansowych na konto tak, aby w dniu 20.11.2026 r., było ono odnotowane na podanym wyżej koncie.

Osoby zainteresowane nabyciem nieruchomości mogą uzyskać dodatkowe informacje w Urzędzie Gminy Zielonki – Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami, pokój 210, lub pod numerem telefonu 12 285 08 50 wew. 155.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116, 32-087 Zielonki, na stronie internetowej gminy Zielonki (Biuletyn Informacji Publicznej Gminy Zielonki) oraz na tablicach ogłoszeń Sołectwa Przybysławice.

OGŁOSZENIE PŁATNE Lublin/34453216

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7840.3.12.2026.AT

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 56/26 z dnia 11 września 2026 r., znak: IF-I.7840.3.12.2026.AT o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam,

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o. o. z dnia 16 lipca 2026 r., uzupełniony w dniu 5 sierpnia 2026 r. oraz 9 września 2026 r., została wydana decyzja nr 56/26 z dnia 11 września 2026 r., o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.:

„Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia z przyłączem gazowym w ul. Towarowej w Chełmie wraz z przebudową odcinka sieci gazowej średniego ciśnienia w ul. Okszowskiej i ul. Chemicznej w Chełmie, woj. Lubelskie."

Inwestycja będzie realizowana na działkach:

(…) w nawiasie podano numer księgi wieczystej,

* działki na których przewidziano prace przygotowawcze, montażowe i inne niezbędne do realizacji inwestycji (bez fizycznej lokalizacji obiektu)

woj. lubelskie, powiat chełmski, gmina Chełm, obręb 0009 Miasto Chełm:

33/1 (LU1C/00051448/6); 22 (LU1C/00048295/4)

woj. lubelskie, powiat chełmski, gmina Chełm, obręb 0008 Miasto Chełm:

31/5 (LU1C/00051450/3); 184* (LU1C/00051450/3); 57/2* (LU1C/00051449/3); 183/2 (LU1C/00051450/3); 183/1 (LU1C/00059554/8); 177* (LU1C/00061687/6); 66/5 (LU1C/00059554/8); 66/11 (LU1C/00092981/5); 66/10 (LU1C/00092169/5); 66/9 (LU1C/00092207/4); 66/8 (LU1C/00079637/0); 66/7 (LU1C/00093447/5); 10/2* (LU1C/00013377/9); 72/2 (LU1C/00013377/9); 70* (-); 195 (LU1C/00093001/7),

woj. lubelskie, powiat chełmski, gmina Chełm, obręb 0007 Miasto Chełm:

134/4 (LU1C/00093447/5); 132/196 (LU1C/00088168/7); 132/170 (LU1C/00077596/6); 310/5 (LU1C/00053747/6); 311 (LU1C/00047654/2); 312 (LU1C/00068575/7); 317 (LU1C/00050054/0).

Powyższa decyzja, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu **podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 21 września 2026 r. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy można zapoznać się drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu lub za pośrednictwem eDoręczeń oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, **po uprzednim umówieniu wizyty** (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9^{00} do 13^{00}).

Data publikacji Obwieszczenia: 21 września 2026 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego
/-/
Aneta Ciesielczuk
Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

eprasa.pl 3370fc8427

Szef UODO ostrzega: Dane z MyDr mogą posłużyć do szantażu

– To jest najcenniejsza i najbardziej szczególna z kategorii danych. Informacje o naszym zdrowiu, chorobach, życiu, mają wielką wartość dla firm ubezpieczeniowych i sektora finansowego – mówi o wykradzionych z MyDr danych szef UODO.



ROZMOWA Z
MIROSŁAWEM WRÓBLEWSKIM
szefem Urzędu Ochrony Danych Osobowych

SEBASTIAN OGÓREK: Pana dane też zostały wykradzione z MyDr?
MIROSŁAW WRÓBLEWSKI: Jako osoba fizyczna zachowam tę informację dla siebie.

Rozumiem. Ja mogę jednak powiedzieć: moje dane zostały wykradzione. Mój główny problem jest jednak następujący – nic poza tym, że ktoś ma moją dokumentację medyczną, nie wiem. Ani kto, ani jakie to informacje, ani nawet z jakiego gabinetu.
– Jeżeli chodzi o prawo i RODO, czyli rozporządzenie ogólne o ochronie danych osobowych, to w sytuacji naruszenia ochrony danych nakłada ono dwa podstawowe obowiązki. Po pierwsze administrator danych [czyli w tym przypadku przychodnia czy lekarz, którzy przetwarzają nasze dane– red.] ma obowiązek zgłosić do prezesa UODO takie naruszenie.

Po drugie pokrzywdzeni, czyli osoby, których dane dotyczą, muszą być poinformowani, że doszło do naruszenia ich praw. Tu obowiązek dotyczy kilkunastu tysięcy podmiotów, czyli lekarzy, placówek medycznych, przychodni, itp., którym pomóc powinna firma – MyDr – której oni jako administratorzy powierzyli przetwarzanie danych swoich pacjentów.

Wiadomo, ile dokładnie jest tych podmiotów?
– Najczęściej podawana jest liczba 12 tys., ale może być większa, nawet 15 tys. podmiotów medycznych w całej Polsce.

Problem w tym, że to nie od nich wykradziono bezpośrednio dane, ale z firmy, która z nimi współpracowała, czyli MyDr. Efekt jest taki, że ja dziś dostaję SMS-a: „Twoje dane zostały wykradzione". Nie wiem z jakiej placówki, nie wiem jakie dane. Nieco inną rangę mają wykradzione dane od dentysty, a inne od psychiatry...
– Tak jak mówiłem, administratorzy muszą niezwłocznie po uzyskaniu informacji od firmy, której powierzyli przetwarzanie danych, powiadomić poszkodowanych o wycieku, ich prawach i sposobie ochrony, np. o zastrzeżeniu PESEL-u.

Co ważne, mamy tu element niepewności, bo nie ma konkretnie określonego czasu na powiadomienie pokrzywdzonych, tak jak jest to w przypadku powiadomienia organu nadzorczego – na to jest dokładnie 72 godziny. Wiemy z doświadczenia, że termin „bez zbędnej zwłoki" bywa rozumiany różnie.

Teoretycznie powinno dziać się to szybko, natomiast po całym zajściu MyDr prowadził tzw. analizę powłamaniową, by ustalić co tak naprawdę się stało. Według moich informacji na początku nie wiedzieli, jaka jest skala włamania i o jakie dokładnie dane chodzi.

Na ten moment wiemy, że są to dane do roku 2024. Teraz więc pacjenci powinni być precyzyjnie informowani o tym, co się stało.

Informacji jednak brak. Przypomnę: SMS-y są często anonimowe. Pacjent nie wie, czy dostał je od psychiatry, urologa czy dentysty. I aby się dowiedzieć, de facto powinien wydzwonić każdy gabinet, w którym był. Absurd.
– My jako UODO podkreślamy, że pacjent ma prawo do pełnej informacji. Anonimowy SMS to generalnie zła praktyka. Jednak w tej sytuacji firma, z której nastąpił wyciek, stanęła przed dylematem – powiadomić pacjentów w ten sposób, mając do nich wyłącznie kontakt telefoniczny czy nie powiadamiać ich wcale. I to w warunkach słusznego społecznego oczekiwania informacji.

Te SMS-y powinny więc jeszcze raz trafić do pacjentów, tym razem z informacją, o jakim gabinecie mówimy?
– Uważam, że tak. Pacjent powinien otrzymać przede wszystkim informację, kto jest administratorem jego danych. Akcję wysyłania SMS-ów koordynowała firma MyDr, która wspiera tu administratorów danych. To dobrze, bo mówimy czasem o małych gabinetach, które nie mają wiedzy, doświadczenia i technicznych możliwości do informowania pacjentów.

Tylko że akcję tak zorganizowano, że w tych SMS-ach znalazły się nie tylko niepełne informacje, ale też linki, i to do miejsca, gdzie trzeba logować się numerem PESEL. Cybernetyczny grzech śmiertelny.
– Nie powinny się tam w żadnej sytuacji znajdować jakiekolwiek linki. To błąd. Według mojej wiedzy to przychodnie mogły dodawać taki link, ale nie powinny mieć takiej możliwości.

MyDr twierdzi, że konsultował z wami treść tych SMS-ów. To prawda?
– Tak. I mogę powiedzieć: nie było mojej zgody na żadne linki.

Problem też w tym, że SMS jest krótki. Nie da się zawrzeć tam wszystkich informacji, sądzę, że dlatego część przychodni postanowiło pójść na skróty i dodać link.

Część osób zamiast SMS-a otrzymało maila, gdy adres mailowy był dostępny w bazie, tam są już wszystkie najważniejsze i kluczowe informacje wymagane prawem. By zawierał on właściwe informacje dla pacjentów jako Urząd Ochrony Danych Osobowych udzielaliśmy wsparcia zarówno podmiotowi przetwarzającemu, jak i lekarzom jako administratorom danych. Niezwłocznie po wycieku poprosiłem o współpracę w tym zakresie prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej, któremu dziękuję za pozytywną reakcję.

Dodam jeszcze, że do podmiotów leczniczych, które w wyniku modyfikacji treści SMS-a nie przekazały swoich danych jako administratora, będą kierowane wystąpienia z wezwaniem o dokonanie ponownego zawiadomienia, tj. uzupełnionego o oznaczenie administratora.

To tylko udowadnia, że może nie jest najlepszym pomysłem zrzucanie na lekarzy odpowiedzialności za to, co się stało. Dane wyciekły z MyDr, ale to przychodnia ma teraz za to odpowiadać. Do tego informacji, jakie dane zostały wykradzione, brakuje też w państwowych rejestrach, czyli na stronie bezpiecznedane.gov.pl.
– W tym serwisie tak szybko, jak to było możliwe po wycieku, znalazły się informacje, czyje dane zostały wykradzione, tak by każdy mógł to sprawdzić. Na teraz przepisy prawa uniemożliwiają podanie większej liczby informacji.

To kwestia wyważenia wartości. Chodzi o to, że nie chciano, by państwo wiedziało za dużo, np. poznawało szczegóły dotyczące naszego zdrowia. Informacja o tym, że czyjeś dane zostały wykradzione z gabinetu psychiatry, to już informacja szczególnie wrażliwa. Są z pewnością pacjenci, którzy korzystają z prywatnej lekarskiej poza systemem publicznej opieki zdrowia, by państwo niekoniecznie wiedziało o pewnych ich chorobach.

Niestety, w sytuacjach skrajnych to są informacje, którymi można kogoś szantażować – dotyczą wszak kwestii intymnych, a są pewne rodzaje chorób, które są chorobami tabu w naszym społeczeństwie, mają charakter stygmatyzujący. Mówimy więc także o teoretycznych próbach wymuszeń

MIROSŁAW WRÓBLEWSKI
szef UODO

Przecież państwo i tak o tym wie. Jak ten psychiatra wystawi receptę, to ona będzie w państwowych rejestrach. A w sytuacji takiej jak ta, to firmy nie mają interesu mnie informować. Mogą się wykpić tym anonimowym SMS-em.
– Jeśli wystawi receptę, to tak. Choć wówczas dane te będą przetwarzane przez innego administratora w państwie, a nie będzie ich znać NASK, który jest administratorem serwisu BezpieczneDane.

MyDr otrzymał do przetwarzania dane osobowe na podstawie umów z administratorami, na podstawie przepisów ustawy o prawach pacjenta, które zezwoliły placówkom medycznym na powierzanie danych osobowych prywatnym firmom IT. Mamy tu pewien paradoks, bo z jednej strony dane o zdrowiu chronione są tajemnicą lekarską, z drugiej prawo pozwoliło na dość swobodne zawieranie takich umów powierzenia.

To powinny być tymczasem dane, nad którymi mocny nadzór sprawuje państwo, a prawo ściśle określa co najmniej wysokie wystandaryzowane wymagania techniczne dla podmiotów przetwarzających dane pacjentów na dużą skalę.

Z drugiej strony parę dni temu prezydent zawetował rozwiązanie, które zakładało stworzenie centralnego państwowego mechanizmu, czyli eDziennika. Tu pomysł był prosty: przejąć dane o naszych dzieciach z prywatnych firm na podmiot państwowy. Mam nadzieję, że do rozwiązania tego można będzie jeszcze wrócić, po dokonaniu dobrej analizy wszystkich ryzyk i zapewnieniu odpowiednich gwarancji.

Będzie pan teraz apelować o zmianę przepisów, żeby to państwo wzięło większą odpowiedzialność i informowało o skali wycieku?
– Tak, już to zrobiłem. W przypadku danych zdrowotnych to państwo powinno przejąć odpowiedzialność. Rozmawiałem już z ministrem cyfryzacji Krzysztofem Gawkowskim i zasugerowałem mu potrzebę takich zmian. Z panem ministrem mamy w tej sprawie bardzo dobrą współpracę. 2 RP

eprasa.pl 3370fc8427



• **Mirosław Wróblewski, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych (UODO) o wysyłce SMS-ów w sprawie MyDr: Pacjent musi wiedzieć, od kogo dostał wiadomość**

FOT. DAWID WOLSKI/ EAST NEWS

Dzisiaj państwo nawet nie wie, ile jest jeszcze takich podmiotów jak MyDr, przetwarzających dane medyczne Polaków. Nie ma żadnego rejestru takich podmiotów, a uważam, że jest to niezbędne.

Po drugie nie ma określonych standardów bezpieczeństwa dla tego typu podmiotów. Zmiany w prawie są więc bezwzględnie konieczne.

Kiedy zakończy się kontrola w MyDr?
– Ona ma szeroki zakres i musi być bardzo dokładna, więc trudno wskazać precyzyjną datę, skończymy ją jednak na pewno w tym miesiącu. Proszę mi uwierzyć, że nasi kontrolerzy zaczynają pracę o ósmej i czasem wychodzą o dwudziestej pierwszej, tak wiele spraw jest tu do wyjaśnienia.

Czy wiadomo, co z tymi danymi może się stać? Nie są nigdzie upublicznione, nie ma ich w darknecie?
– Według informacji naszych, ale też samego MyDr, Ministerstwa Cyfryzacji czy NASK, obecnie ta baza nie jest nigdzie opublikowana ani nigdzie publicznie dane te nie są na szczęście dostępne.

A co dokładnie o nich wiadomo? Jakie dane się w niej znajdują?
– One nie są dla każdego jednorodne. To mogą być dane nie tyle samych pacjentów, ale np. dane teleadresowe ich rodziców.

Często jest to jednak dokumentacja medyczna: diagnozy, recepty, wyniki badań, zalecenia od lekarza. Wszystko zależy, o jakim dokładnie gabinecie czy praktyce lekarskiej mówimy. Sporą liczbę stanowią informacje wykradzione z przychodni specjalistycznych.

Dlatego pacjent powinien dostawać precyzyjne informacje. Nie widziałem SMS-ów bez podanej przychodni, dopiero pan w tekście podniósł ten problem. Wygląda na to, że to przychodnie mogły je edytować i jak widać, to robiły. Jeżeli one nie dawały informacji o konkretnej placówce, to powinny zostać wysłane ponownie z właściwą informacją.

Pacjent musi wiedzieć, z jakiej placówki zostały wykradzione jego dane, a potem od niej uzyskać informację, co dokładnie zostało skradzione.

I tę informację musimy dostać od konkretnej placówki medycznej? Nie od MyDr?
– Zgłaszamy się do konkretnego administratora danych, czyli przychodni.

Czyli MyDr nam tych danych nie udostępni?
– Nie. Z przepisów RODO jasno wynika, że to jest obowiązek administratora.

To też absurd, przecież my nawet nie wiedzieliśmy dotąd, że coś takiego jak MyDr istnieje, a co dopiero, że posiada często wrażliwe dane o nas.
– To rzeczywiście może zaskakiwać pacjentów, ale tak wygląda konstrukcja prawna: administrator jest tutaj dysponentem naszych danych, natomiast zgodnie z prawem może powierzyć te dane do przetwarzania podmiotowi przetwarzającemu, który np. w ten sposób zapewnia narzędzie obsługi informatycznej placówce medycznej.

Podmiot przetwarzający [w tym wypadku MyDr –red.] może wyłącznie wspierać go w realizacji jego obowiązków administratora.

Dla kogo te dane mogą być atrakcyjne? Jaką wartość mogą mieć?
– Ogromną. To jest najcenniejsza i najbardziej szczególna z kategorii danych. Informacje o naszym zdrowiu, chorobach, życiu mają wielką wartość choćby dla firm ubezpieczeniowych i całego sektora finansowego.

Niestety, w sytuacjach skrajnych to są informacje, którymi można kogoś szantażować – dotyczą wszak kwestii intymnych, a są pewne rodzaje chorób, które są chorobami tabu w naszym społeczeństwie, mają charakter stygmatyzujący. Mówimy więc także o teoretycznych próbach wymuszeń.

Dane mogą też służyć do profilowania nas i proponowania konkretnych produktów czy usług, np. badań medycznych.

Niewiele mogę zrobić z takim wykorzystaniem moich danych. Natomiast ten pierwszy krok to zastrzeżenie numeru PESEL, by nikt nie wziął na mnie np. kredytu. Ile osób już to zrobiło?
– Od sierpnia dwa miliony osób – tak wynika z danych Ministerstwa Cyfryzacji. Wiem też od samorządowców, że osoby starsze masowo zgłaszają się do urzędów, żeby zastrzec PESEL. Są gminy, gdzie wzrosty są kilkusetprocentowe. To akurat jeden z nielicznych pozytywów tej sytuacji – będziemy w ogólnej skali lepiej zabezpieczeni np. przed potencjalnymi oszustwami finansowymi.

Z kręgu prezydenta Nawrockiego pojawiają się nawoływania o automatyczne zastrzeżenie numeru PESEL wszystkim Polakom. Co pan na to?
– Takie rozwiązanie z pozoru może wydawać się dobre. Domyślnie wszyscy byliby chronieni w ten sposób. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że dla niektórych osób może to stanowić pewną uciążliwość. Tak jak dziś np. osoby starsze mają problem z zastrzeżeniem numeru PESEL, gdyż nie korzystają z mObywatela i muszą w tym celu udać się np. do urzędu gminy, to podobnie by to wyglądało, gdyby potrzebowały szybko odblokować to domyślne zastrzeżenie. Taka potencjalna decyzja musi uwzględniać więc wszystkie za i przeciw w skali całego społeczeństwa.

Dlatego UODO od lat edukuje, by społeczeństwo miało jak największą świadomość zasad związanych z ochroną danych osobowych. Słusznie żądając skutecznej ochrony naszych danych, sami również musimy brać pod uwagę, że często udostępniamy bezrefleksyjnie nasze dane w serwisach społecznościowych, podajemy obcym przez telefon czy udzielamy zgód na ich przetwarzanie bardzo wielu podmiotom w zamian za rabaty, darmowe wejściówki na wydarzenia, dostęp do aplikacji czy ich rozszerzeń, a potem nawet już nie pamiętamy ile i komu takich zgód udzieliliśmy, a dane te są często udostępniane także partnerom biznesowym takich firm i krąg podmiotów przetwarzających nasze dane poszerza się w niekontrolowany sposób. Dlatego tak ważna jest rozwaga także w tym, co i komu mówimy o sobie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452569

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Ceglanej;

obręb Swojczyce, AM-1, dz. nr 31/7;
GPS: 51.12177 N, 17.12271 E;
pow. nieruchomości: **929 m²**;
KW nr **WR1K/00456992/1;**
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca i bliźniacza; w lokalach użytkowych w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych dopuszcza się wyłącznie – usługi III, handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomię i obiekty upowszechniania kultury; infrastruktura drogowa, obiekty infrastruktury technicznej.

Cena wywoławcza: **740 000,00 zł**;
Wadium: **70 000,00 zł;**

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o należny podatek VAT. Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **20 listopada 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, Pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – Wrocław, **Pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 27 listopada 2026 r.**

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, Pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.p**l oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Sprzedaży Nieruchomości Zespole II Urzędu Miejskiego Wrocławia, Pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452007

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Pszczyńskiej 22, 24, 26;

obręb: Księże Małe, AM-3, dz. nr 42, 43, 44;
GPS: 51.08045 N, 17.08460 E;
pow. nieruchomości: **1306 m²;**
KW nr **WR1K/00210394/3;**
Opis nieruchomości: zabudowana budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi 1 – handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie medyczne, zakłady lecznicze dla zwierząt.

Cena wywoławcza: **1.410.000,00 zł**;
Wadium: **140 000,00 zł**;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **20 listopada 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, Pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – Wrocław, **Pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 27 listopada 2026 r.**

UWAGA: NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, Pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Sprzedaży Nieruchomości Zespole II Urzędu Miejskiego Wrocławia, Pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

eprasa.pl 3370fc8427

Moody's ostrzegał, teraz obniża rating. Zła informacja dla Polski

Druga z agencji ratingowych podjęła w tym półroczu decyzję dotyczącą naszego ratingu. Moody's, który dotąd najlepiej traktował nasze zadłużenie, postanowił obniżyć nasze notowania.



• **Decyzja Moody's o obniżeniu ratingu Polski to złe wiadomości dla Andrzeja Domańskiego**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Piotr Miączyński

Spośród trzech największych agencji ratingowych wiarygodność kredytową Polski najwyżej oceniał właśnie Moody's – na poziomie „A2", z perspektywą negatywną. Rating według agencji Fitch i S&P to „A-", czyli jeden poziom niżej (przy czym perspektywa ratingu według S&P jest stabilna).

Negatywna perspektywa oznacza, że w perspektywie zwykle 12–18 miesięcy prawdopodobieństwo obniżki jest większe niż podwyżki, jeśli pogorszą się czynniki istotne dla wiarygodności kredytowej państwa.

I o ty, właśnie Moody's zdecydował w piątek. Poinformował, że obniża rating Polski do A3 z perspektywą stabilną.

„Obniżenie ratingu Polski do poziomu A3 odzwierciedla nasze oczekiwania dotyczące trwałego pogorszenia sytuacji fiskalnej Polski. Utrzymuje ona wysokie deficyty budżetowe, a to prowadzi do znacznego wzrostu długu publicznego i, wraz z rosnącymi kosztami odsetek, osłabia wskaźniki zdolności kredytowej" – podaje Moody's w uzasadnieniu decyzji.

Dalej agencja pisze, że nie do końca wierzy w naszą politykę zarządzania długiem – jej zdaniem polskie władze nie chcą „odbudować buforów fiskalnych w sprzyjających warunkach gospodarczych".

Moody's jednak także chwali naszą gospodarkę. Pisze o silnym i dynamicznym wzroście PKB i jednoczesnej stabilizacji zadłużenia na poziomie 70-75 proc. PKB pod koniec tej dekady.

„Traktujemy tę decyzję poważnie, ale spokojnie. Polska gospodarka szybko rośnie, a jej fundamenty pozostają mocne. Będziemy konsekwentnie wzmacniać finanse publiczne, ale potrzebna jest do tego współpraca wszystkich instytucji państwa, w tym Prezydenta" – napisał w serwisach społecznościowych minister finansów Andrzej Domański.

Fitch też zwracał uwagę na dług

Pod koniec sierpnia agencja Fitch utrzymała rating wiarygodności kredytowej Polski na poziomie „A-", również zachowując negatywną perspektywę.

Pozornie decyzja brzmiała jak laurka.

„Polski rating na poziomie A- opiera się na dużej, zdywersyfikowanej i odpornej gospodarce, a także polityce wspieranej przez członkostwo w UE, wiarygodnej polityce pieniężnej i kursowej oraz solidnych finansach w porównaniu z krajami o ratingu A" – podała agencja w komunikacie.

Agencja pisała, że utrzymuje negatywną ocenę ze względu na „brak wiarygodnego planu konsolidacji fiskalnej, krajowe wyzwania polityczne i ryzyko luzowania polityki fiskalnej przed wyborami". Słowem na brak działań w celu zbicia naszego długu publicznego.

Fitch, zmieniając rok temu perspektywę polskiego ratingu ze stabilnej na negatywną, również podjął tę decyzję z powodu obaw o wzrost zadłużenia. Agencję niepokoił także konflikt na linii premier – prezydent.

Obniżka jest raczej tylko kwestią czasu.

Ministerstwo finansów nie daje agencjom nawet złudzenia walki o oszczędności i nawet mglistej wizji ścieżki prowadzącej do zbicia deficytu. Tu rozłączono finanse od zdrowego rozsądku, a podłączono je do polityki. I geopolityki związanej ze zbrojeniami.

To też wytyka nam Moody's.

„Wysokie deficyty budżetowe doprowadziły do?? znacznego wzrostu i obciążenia długiem publicznym, co wraz z rosnącymi kosztami finansowania osłabiło wskaźniki zdolności obsługi zadłużenia. Oczekujemy, że deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych utrzyma się na wysokim poziomie około 7 proc. PKB zarówno w 2026, jak i 2027 r., pomimo utrzymującego się silnego wzrostu gospodarczego. Odzwierciedla to rosnące koszty opieki zdrowotnej, utrzymujące się inwestycje publiczne oraz bieżące wydatki socjalne i obronne" – piszą analitycy agencji.

Projekt budżetu, który pokazał niedawno minister Andrzej Domański, nie jest katastroficzny. Ale nawet przy założeniu, że ktoś darzy sympatią obecny rząd, to jest on zwyczajnie mało realny.

Raz, że planowane dochody są raczej przeszacowane. Rosną z 647,2 mld zł do 695 mld zł, czyli o 47,8 mld zł, a więc o 7,4 proc. To więcej niż zakładany realny wzrost gospodarki. Tabelki są cierpliwe.

Dwa, że jest to rok wyborczy – słowem może pojawić się cała masa kosztownych kampanijnych pomysłów.

Już podwyższono założenia dotyczące inflacji. Jeszcze w czerwcu przyjmowano, że średnioroczna inflacja w 2027 r. wyniesie 2,5 proc., obecnie założenie to wynosi 2,8 proc.

Moody's podkreśla, że choć rośnie gospodarka, Polska ma niskie bezrobocie, płyną do nas unijne środki, to władza nie ma ochoty na oszczędności. „Ograniczenia polityczne, w tym utrzymujący się impas między rządem a prezydentem oraz bliskość wyborów parlamentarnych w listopadzie 2027 r., również ograniczają możliwości znaczącej konsolidacji fiskalnej „ – czytamy w dokumencie.

Kosztu obsługi skarbu państwa

107

MLD ZŁ

• **to koszt obsługi długu skarbu państwa w 2027 r. To o 17 mld zł więcej niż w roku bieżącym**

Podobnego zdania jest zresztą ideowo będący blisko obecnej koalicji dr Sławomir Dudek, przewodniczący Rady Fiskalnej, która działa jako zewnętrzny „watchdog" finansów publicznych, też projekt spostponował. Rada uznała, że rząd wydaje dużo za dużo pieniędzy, dług państwa rośnie, co Ministerstwa Finansów nie interesuje, a sam minister nie pokazuje, jak ten problem zatrzymać, bo wychodzi z założenia, że o tym, co będzie jutro, pomyśli się jutro.

„Rząd zakłada utrzymanie deficytu na poziomie 7,1 proc. PKB zarówno w 2026 r., jak i w 2027 r. Oznaczałoby to trzeci kolejny rok z deficytem przekraczającym 7 proc. PKB, przy zakładanym realnym wzroście gospodarczym odpowiednio o 3,6 proc. i 3,0 proc. w dwóch ostatnich latach tego okresu" – ostrzegła Rada.

Te dwie liczby są kluczowe dla agencji ratingowych.

Tolerują wysoki deficyt, jeśli towarzyszy mu wysoki wzrost gospodarczy. Im wzrost jest jednak niższy, tym tolerancja jest mniejsza.

Poza tym – oczekiwany jest tutaj jakikolwiek ruch tzw. konsolidujący.

Rada Fiskalna wytknęła kilka dni temu: Odkładanie konsolidacji zmniejsza szanse na przeprowadzenie jej w sposób stopniowy, przewidywalny i możliwie mało kosztowny społecznie; zwiększa dług i koszty odsetkowe, a przez to skalę przyszłego koniecznego dostosowania. Rośnie również ryzyko, że korekta będzie musiała nastąpić w warunkach słabszej koniunktury lub pogorszenia warunków finansowania.

Decyzje agencji przekładają się na nasz dług

Rentowność polskich obligacji 10-letnich ponownie poszła ostatnio ostro w górę i sięgnęła najwyższego poziomu od marca 2023 roku. W poniedziałek było to niemal 6,39 proc.

Ten rajd z budżetem ma na razie niewiele wspólnego, to raczej efekt niespokojnej sytuacji na świecie i tego, że rośnie dochodowość amerykańskich obligacji, podobnie jak niemieckich czy japońskich.

Co to oznacza dla nas?

Koszt obsługi długu skarbu państwa w 2027 r. wyniesie 107 mld zł, o 17 mld zł więcej niż w roku bieżącym. To ok. 15,4 proc. planowanych na przyszły rok dochodów budżetu (695 mld zł). A więc z każdych 100 zł wpływów do budżetu prawie 15,40 zł pójdzie wyłącznie na spłatę odsetek i innych kosztów związanych z długiem – więcej niż w 2026 r., gdy było to ok. 13,9 zł.

Jeśli jednak na świecie wydarzy się coś nieoczekiwanego, coś groźnego, zaostrzy się sytuacja wokół Iranu, pękanie bańska AI itp. to rentowność pójdzie do góry.

„Ograniczenia polityczne i wybory parlamentarne w listopadzie 2027 roku prawdopodobnie opóźnią wprowadzenie znaczących dostosowań fiskalnych w najbliższej przyszłości. Oczekujemy jednak, że władze ostatecznie zastosują się do polskich reguł fiskalnych, co doprowadzi do szybszej konsolidacji po wyborach i ustabilizuje obciążenie długiem na poziomie 70-75 proc. PKB pod koniec lat dwudziestych XXI wieku."- kończy swój raport Moody's. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452983

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Na podstawie §6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.Dz.U.z.2021r. poz.2213)

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MUROWANA GOŚLINA OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
Znak sprawy: GZN.6840.3.2026			
obręb: **Trojanowo,** arkusz: **2** działka nr: **94/10,** KW **PO1P/00361009/5** właściciel: **Gmina Murowana Goślina**	**0,1640 ha**	**442 500,00 zł** brutto	**45 000,00 zł** wpłata do dnia 19.11.2026 r.
Termin i miejsce przetargu: **25 listopada 2026 r. godz. 9.00,** ul. Poznańska 16, sala ślubów, 62-095 Murowana Goślina			

Pełna treść ogłoszeń znajduje się na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, plac Powstańców Wielkopolskich 9 oraz na stronie internetowej www.murowana-goslina.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, ul. Poznańska 18, pok. 2, nr tel. 61 8 923 634, email: a.goscinska@murowana-goslina.pl.

Murowana Goślina, dnia 21.09.2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453283

Przed Sądem Rejonowym w Grajewie I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawieo sygnaturze akt: I Ns 239/24, z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Krakowie o **stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Gumowskim, synu Aleksandra i Genowefy,** zmarłego 10 września 2023 r. w Grajewie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu na terenie Polski było Grajewo, województwo podlaskie. **Wzywa się wszystkich spadkobierców Wojciecha Gumowskiego** zmarłego 10 września 2023 r. w Grajewie, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

2 RP

eprasa.pl 3370fc8427

Sztuczna inteligencja

Nauka w dobie AI

Największym zagrożeniem dla ludzkości jest zanik samodzielnego rozumowania.

Cellary

Kluczem do odpowiedzi na pytanie, jak uczyć w warunkach powszechnej dostępności sztucznej inteligencji, jest rozdzielenie umiejętności od wiedzy.

Rozważmy przykład Excela. Jest to narzędzie do wyliczania funkcji matematycznych, ale nie matematyk. Jeśli studentowi damy kalkulator i powiemy, aby wyliczył odchylenie standardowe z podanego ciągu liczb, to student musi wiedzieć, co to jest odchylenie standardowe i jaki wzór je określa, a wówczas będzie mógł je policzyć i podać jego wartość. Jeśli jednak damy studentowi program Excel, to może on ograniczyć się do umiejętności wybrania w Excelu funkcji „odchylenie standardowe" i zaznaczenia ciągu liczb. W wyniku takiego działania poda poprawny wynik obliczenia, ale na tej podstawie nauczyciel nie może wnioskować, że student wie, co to jest odchylenie standardowe, co ono znaczy i jak należy je interpretować. Nauczyciel musi zatem zrobić studentowi dwa niezależne egzaminy: jeden z wiedzy i zrozumienia, a drugi z umiejętności posługiwania się Excelem.

Twierdzenie, że w warunkach powszechnej dostępności Excela znajomość pojęcia odchylenia standardowego jest niepotrzebna, jest bezpodstawne. Student musi bowiem rozumieć, do czego ono służy, co charakteryzuje i w jaki sposób je interpretować, a w konsekwencji – jakie decyzje na jego podstawie podejmować. To samo rozumowanie stosuje się do sztucznej inteligencji.

Sztuczna inteligencja (a precyzyjnie: uczenie maszynowe oparte na sztucznych sieciach neuronowych), jest narzędziem, a nie człowiekiem z jego zdolnością do myślenia w kategoriach przyczynowo-skutkowych, rozumienia i twórczości. Sztuczna inteligencja koreluje i kompiluje treści wytworzone przez ludzi, zapisane przez nich w książkach i artykułach, które posłużyły do wytrenowania sztucznych sieci neuronowych, na których operuje, odpowiadając na prompty.

Oczywiście zakres sztucznej inteligencji, w szczególności dużych modeli językowych, jest o wiele szerszy niż Excela ograniczonego do funkcji matematycznych. Jednak problem edukacyjny pozostaje ten sam – konieczne jest oddzielenie egzaminowania z wiedzy i zrozumienia od umiejętności posługiwania się sztuczną inteligencją. Warto przy tym zaznaczyć, że nie jest istotne, z czego korzysta student w trakcie studiów: wykładów, książek, artykułów, materiałów cyfrowych dostępnych w internecie... Ważne jest, aby uniwersytet, wydając dyplom, potwierdzał nabytą przez studenta wymaganą wiedzę i jej zrozumienie, a ponadto umiejętności posługiwania się współczesnymi narzędziami, a nie jedynie jego zdolność do promptowania sztucznej inteligencji. Sztuczna inteligencja pozwala niekompetentnemu człowiekowi bez wiedzy udawać mądrego, ale tej fikcji uniwersytet nie może potwierdzać, dając mu dyplom.

Zatem, podsumowując: w trakcie studiowania student powinien korzystać z internetu, zasobów wiedzy w postaci cyfrowej i narzędzi cyfrowych do przetwarzania danych, w tym sztucznej inteligencji, a uniwersytet powinien mu to ułatwiać. Jednak w trakcie egzaminów z wiedzy powinien być od internetu odcięty, aby wykazać przyswojoną przez siebie wiedzę, jej zrozumienie i umiejętność jej zastosowania. Student, który zda taki egzamin, będzie w stanie świadomie posługiwać się sztuczną inteligencją, a w szczególności wykrywać jej halucynacje, które w sztucznych sieciach neuronowych są nie do wyeliminowania. Halucynacje wynikają bowiem nie z błędów programistów, tylko z probabilistycznej metody generowania odpowiedzi na prompty.



• **Student powinien korzystać z internetu, zasobów wiedzy w postaci cyfrowej i narzędzi cyfrowych do przetwarzania danych, w tym AI, a uniwersytet powinien mu to ułatwiać** FOT. SHUTTERSTOCK

Niezależnie od sprawdzania wiedzy student powinien być egzaminowany z umiejętności posługiwania się narzędziami informatycznymi, w szczególności z promptowania sztucznej inteligencji. Powinno się oceniać, w jaki sposób student prezentuje kontekst i jak prowadzi dialog ze sztuczną inteligencją w celu uzyskania zadowalającego wyniku.

Osobną kwestią jest przygotowywanie przez studentów prac licencjackich, inżynierskich i magisterskich. Zasadniczym celem tych prac jest dokonanie przez studenta pewnej syntetyzacji wiedzy pozyskanej w ciągu wielu semestrów i na wielu przedmiotach. Student powinien przedstawić stan wiedzy z wybranego zakresu kierunku studiów, a następnie rozwiązać konkretny problem. Na tej podstawie otrzymuje ocenę, która w istotny sposób wpływa na całościową ocenę ze studiów. Zgodnie z prawem o szkolnictwie wyższym, pozytywna ocena pracy magisterskiej jest warunkiem koniecznym do uzyskania tytułu zawodowego magistra.

W dobie sztucznej inteligencji taki sposób weryfikacji wiedzy studentów jest nieadekwatny do postawionych celów edukacyjnych. Człowiek w naturalny sposób dąży do osiągnięcia założonego wyniku przy jak najmniejszym wysiłku i ta zasada również będzie stosowana przez studentów przy pisaniu prac dyplomowych. Sztuczna inteligencja bez problemu napisze wstęp, przygotuje stan wiedzy, zbierze bibliografię, a nawet napisze odpowiednie oprogramowanie lub opracuje statystycznie wyniki ankiet, bo ma w swoich zasobach miliony prac dyplomowych z całego świata.

Obecnie nie istnieje metoda, która bezspornie odróżniłaby tekst wygenerowany przez sztuczną inteligencję od tekstu napisanego przez człowieka. Uniwersytet nie jest zatem w stanie udowodnić studentowi, że nie napisał pracy samodzielnie i na tej podstawie odmówić mu nadania tytułu. Ponieważ nie ma skutecznych sankcji, to prawdopodobnie większość – jeśli nie wszystkie – prace dyplomowe będą w niedługiej przyszłości generowane przy udziale sztucznej inteligencji.

Przy skrupulatnym wykrywaniu halucynacji, w samym takim postępowaniu nie ma nic nadzwyczajnie złego – to po prostu zastosowanie współczesnych narzędzi informatycznych do osiągania celów. W taki sposób absolwenci wyższych uczelni będą prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości w dużym stopniu pracować po ukończeniu studiów. Złe, bo przestarzałe, jest natomiast uznanie pracy dyplomowej za ważny element całościowej oceny studenta – oceny z całości studiów. Zamiast oceniania prac dyplomowych trzeba wprowadzić rzetelne i szczegółowe egzaminy ustne, które pozwolą sprawdzić, co student naprawdę umie.

Uważam umiejętność samodzielnego pisania za niezwykle ważną kompetencję człowieka wykształconego na poziomie wyższym. Pisanie pomaga bowiem w sposób klarowny i ustrukturyzowany przedstawić myśli autora tekstu. Napisany tekst można zweryfikować i poprawić, a zatem iteracyjnie nauczyć się bardziej czytelnego prezentowania myśli. To później przekłada się również na jasny i zrozumiały sposób mówienia, a zatem komunikacji z innymi ludźmi. Weryfikacja tej kompetencji musi jednak odbywać się bez dostępu do internetu, tak by było wiadomo, że to na pewno student napisał tekst, a nie sztuczna inteligencja.

W dyskusji o zmianach, jakie wywoła sztuczna inteligencja, często pojawiają się negatywne opinie na temat studiowania w dzisiejszym kształcie, a nawet głosy uznające uniwersytety za niepotrzebny przeżytek. Przekaz taki suflują walczące o zysk korporacje, zachęcające firmy do zwalniania pracowników i zastępowania ich rozwiązaniami sztucznej inteligencji, za które oczywiście trzeba korporacjom zapłacić. Najłatwiej jest zwalniać najsłabszych, czyli pracowników słabo wykształconych albo wąsko wykształconych, którzy nie mają argumentów, aby się sprzeciwić i mają ograniczone zdolności do adaptacji do nowych sytuacji. Dlatego zgodnie z takim myśleniem warto ograniczyć rolę uniwersytetów w społeczeństwie, a przynajmniej zredukować je do uczenia praktycznego – zastępowania nauki praw mechaniki lekcjami, jak wbijać gwoździe.

Reasumując, największym zagrożeniem dla ludzkości nie jest mityczna superinteligencja, tylko zanik w społeczeństwach wiedzy i umiejętności samodzielnego rozumowania. Jeśli młodzi ludzie masowo przestaną się uczyć, licząc na to, że w każdym przypadku zastąpi ich sztuczna inteligencja, to jako ludzkość cofniemy się po prostu w rozwoju. Możemy wówczas wrócić do modelu starożytnego Egiptu z jego bardzo wąską grupą ludzi wysoko wykształconych i masą fellachów podatnych na dowolne manipulacje. W dodatku wystarczy wyjąć w odpowiednim miejscu wtyczkę z kontaktu (np. w wyniku działań zbrojnych), aby całe takie społeczeństwo przestało funkcjonować. Jedyną drogą, aby nie dopuścić do takiego czarnego scenariusza, jest zintensyfikowanie edukacji młodego pokolenia. Najważniejszym zadaniem współczesnych uniwersytetów jest wyposażenie studentów w tyle wiedzy fundamentalnej, aby byli zdolni do adaptacji w warunkach szybkich zmian technologicznych, a w konsekwencji gospodarczych i społecznych. ●

Wojciech Cellary*

* Autor jest informatykiem, specjalistą w dziedzinie nowych technologii, pracuje na Uniwersytecie WSB Merito w Poznaniu

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34452764

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym

Wójt Gminy Inowrocław

Inowrocław ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Cieślinie oz. nr dz. 100 o pow. 0,4113 ha, zap. w KW nr BY1I/00026452/5.

Cena wywoławcza: 700.000,00 zł brutto (w tym 23% VAT).
Termin i miejsce przetargu: 26 listopada 2026 r. o godz. 10.00, sala sesyjna w Urzędzie Gminy Inowrocław, ul. Królowej Jadwigi 43, 88-100 Inowrocław.
Wadium: 70.000,00 zł płatne w pieniądzu do dnia 20 listopada 2026 r. włącznie.
Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na stronie gminainowroclaw.pl, w BIP Urzędu Gminy Inowrocław: https://gm-inowroclaw.rbip.mojregion.info, na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Inowrocław oraz w sołectwie Cieślin.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Inowrocław, ul. Królowej Jadwigi 43, 88-100 Inowrocław, pokój nr 27 lub pod nr tel. (52) 3555816.

eprasa.pl 3370fc8427

Mrozu dla „Wyborczej”

NIE MUSZĘ GRAĆ NA STADIONIE, ŻEBY BYĆ SPEŁNIONYM

– Mimo całej tej zadumy, to jest po prostu rock’n’roll.



• **Mrozu na Olsztyn Green Festival 2025**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
ŁUKASZEM MROZEM („MROZU”)
jednym z najpopularniejszych dziś polskich wokalistów

JAREK SZUBRYCHT: Przyjmij, proszę, spóźnione, ale szczere, życzenia z okazji 40. urodzin. Huczna była impreza?
MROZU*: Pięknie dziękuję. Impreza była huczna i parodniowa. Zaprosiłem najbliższe grono przyjaciół, z Warszawy i Wrocławia. Był nawet kumpel, z którym znamy się w zasadzie od dziecka, kiedy miałem 11 lat, graliśmy w piłkę w tym samym klubie. No i mój ziom Mariusz Szczebelski, czyli PMX, który w pewnym sensie otworzył mi drzwi do rynku muzycznego. Piosenkę, którą razem zrobiliśmy, wysłał bez mojej wiedzy do Magiery, a Magiera do Hirka Wrony. I tak to się zaczęło.

Oglądałeś „Czterdziestolatka”?
– Oczywiście.

Widzisz siebie w inżynierze Karwowskim?
– Totalnie nie. Od tamtej pory wiele się zmieniło, można powiedzieć, że czterdziestka to nowa trzydziestka. Ale mówiąc już całkiem poważnie, jestem teraz w lepszej formie fizycznej i psychicznej, niż kiedy miałem trzydzieści lat. Czuję się fantastycznie.

Współpracujesz z bardzo różnymi artystami, od Kubana po Marylę Rodowicz. Czujesz się bardziej obywatelem świata pierwszego czy drugiej? I tu już nie pytam o przynależność pokoleniową, raczej o twoje miejsce na tak zwanej estradzie.
– Czuję, że jestem gdzieś pomiędzy. W złotym środku. Repertuar Maryli Rodowicz znam od dziecka, w liceum śpiewałem piosenki Agnieszki Osieckiej. W tamtym czasie chłonąłem muzykę dwutorowo. Z jednej strony rzeczy, które leciały z balkonów i okien na blokowiskach, oraz muzyka, którą sam gdzieś wyszperałem. A z drugiej ta, której słuchali moi rodzice i która była w repertuarze przedstawień muzycznych w ogólniaku. Ta pierwsza inspirowała mnie do szukania świeżego brzmienia, ta druga ukształtowała moje podejście do pisania tekstów, do dbania o szlachetność języka polskiego. Fajna z tego wyszła wypadkowa.

Pierwsze sukcesy odnosiłeś już jako debiutant, więc popularność i uznanie to dla ciebie nie pierwszyzna, ale mam wrażenie, że ostatnie trzy, cztery lata to najlepszy czas w twojej karierze, ciągle jesteś na fali. Nie masz od tego zawrotów głowy?
– Nie mam, bo rzadko mogę sobie pozwolić na to, żeby się zatrzymać i spojrzeć na to z dystansu. Żyję tu i teraz, ewentualnie zastanawiam się nad tym, co mnie jeszcze czeka. Jakbym brał udział w biegu przełajowym. Zaliczam kolejny etap, odhaczam – i jedziemy dalej. Muszę przyznać, że nawet nie marzyłem to tym, że będę grał na największych festiwalach, dla tak wspaniałej publiczności, śpiewającej moje piosenki. To jest coś fantastycznego, dla takich chwil się żyje. Płyta, którą teraz nagrałem, nosi tytuł „Wszystko, czego chciałem”. Trochę przewrotny, bo z jednej strony mam więcej, niż oczekiwałem, a z drugiej... Kiedy już masz sukces, ogromną scenę, niesamowite emocje i wspaniałych fanów, odkrywasz, że szczęściem jest coś innego. Dom, do którego możesz wracać, najbliżsi, miłość.

Dowodów na to, że coś robisz dobrze, otrzymywałeś w ostatnich latach wiele, i płynęły z różnych stron. Coś cię szczególnie ucieszyło? A może zaskoczyło?
– Koncert na Pol’And’Rocku, dla ogromnej publiczności, o pierwszej w nocy. Nie do końca byłem pewien, czy wytrzymają do tej godziny. Jak się potem okazało, moja technika tuż przed koncertem uznała, że nie wygląda to dobrze, ale nic nie mówili, bo nie chcieli mnie stresować.

Co konkretnie wyglądało niedobrze?
– Kiedy skończył grać Nocny Kochanek i poszły już te ognie w górę, wydawało się, że wszyscy mają dosyć, pod sceną bardzo się przerzedziło. Okazało się, że cała ta wspaniała publiczność poszła tylko podładować akumulatory. Kiedy wszedłem na scenę, zobaczyłem morze ludzi i myślałem, że tam eksploduję. Było to coś abstrakcyjnego, fantastycznego. Spełniłem jednego z moich marzeń – zagrać na dużej scenie na Pol’And’Rocku. Dziesięć lat wcześniej grałem na Małej Scenie, a jako osiemnastolatek byłem tam na polu namiotowym jako uczestnik. Skoczyłem wtedy po raz pierwszy na bungee – to jedno z moich najpiękniejszych wspomnień z tamtych lat. Było już ciemno, grał Hey, a ja leciałem. Miałem stan euforyczny, który do mnie wrócił, kiedy stanąłem na Dużej Scenie.

Pytałeś też, co mnie zaskoczyło. Kilka miesięcy temu użyczyłem głosu do filmu animowanego Disneya „Zwierzogród 2”. Świetna przygoda. Grzegorz Pawlak, reżyser dubbingu, powiedział, że się sprawdziłem, z czego jestem dumny. Zagrałem mrówkojada, który nazywa się Inspektor Kichawa. Kiedy powiedziałem to moim kumplom, nie mogli przestać się śmiać i żyli tym tematem przez tygodnie.

Czy zatem, jak śpiewasz w jednej z nowych piosenek, cały czas jesteś głodny, nienasycony?
– Zawsze można iść grubiej, a ja znajduję szczęście w rozwoju. To nadaje sensu mojemu życiu. Tego lata grałem z projektem, który nazwaliśmy Big Band, bo poszerzyłem skład zespołu o siedmioosobową sekcję dętą. Jeszcze nie było nowego materiału, byłem przed premierą nowej płyty, a ja chcę dbać o fanów, chcę im zawsze dawać coś świeżego, czego wcześniej nie widzieli. To był kolejny podmuch w moje żagle. Oczywiście, istnieją możliwości, o których doskonale wiemy. Możemy zagrać dla jeszcze większej publiczności. Nie mam jednak w związku z tym jakiejś chorej ambicji...

Ostatnią rzeczą, którą chciałbym robić, to próbować odpowiedzieć na potrzeby słuchaczy. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że nie zadowolę wszystkich

1 RP

eprasa.pl 3370fc8427

Dobrze, ja wypowiem to słowo: stadion.
– Fajnie byłoby to zrobić, ale nie muszę grać na stadionie, żeby być spełnionym artystą. Co innego zagrać w tej kuli w Las Vegas... To największa skala i największe możliwości, jeżeli chodzi o oprawę wizualną. Oczywiście, mówię o tym z przymrużeniem oka, ale jak już marzyć, to celując w to, co najwyżej.

To zupełnie serio zapytam, czy nie myślałeś o tym, żeby wyjść ze swoją muzyką w świat? W poszukiwaniu nowej publiczności, ale i inspiracji. Stać cię na wynajęcie studia w Memphis czy Los Angeles i skrzyknięcie ekipy muzyków, którzy grali na twoich ulubionych płytach.
– Siedzisz w mojej głowie? Myślałem o tym wielokrotnie. Może by tak pojechać do Nowego Orleanu albo na Jamajkę? Przypomniały mi się ostatnio nagrania Trebuniów z Jamajczykami i uważam, że repertuar soulowy świetnie odnalazłby się w takich reggae'owych czy dubowych aranżacjach. Mógłbym też uderzyć w Stanach do jakiegoś bluesowego studia i zderzyć się z tamtejszymi muzykami. Moglibyśmy zresztą pojechać całą ekipą, z producentem i zespołem, i po prostu chłonąć energię miejsca.

Muzycy, z którymi gram, nie ostają poziomem od tamtych, nie musimy mieć kompleksów. Jestem pewien, że w tym składzie obronilibyśmy się w Ameryce na jam session czy festiwalu. Natomiast miejsce, w którym się tworzy, ma ogromne znaczenie. Doświadczyłem tego przy pracy nad nową płytą. Przyszedł moment, kiedy poczułem, że brakuje mi pozytywnych, pełnych energii kawałków, a mieliśmy tu akurat kolejną zimę stulecia. Szaro, buro i zimno, i jeszcze dni bardzo krótkie. Uciekliśmy od tego. Sprawdziłem, gdzie będzie murowana pogoda i kiedy są najbliższe loty, i padło na Teneryfę. Wzięliśmy gitarę, podstawową kartę dźwiękową i jakieś głośniczki, wynajęliśmy chatę z widokiem na ocean. Przez pięć dni z Leonem Krześniakiem z niej nie wychodziliśmy, grając od rana do wieczora. Od razu się odblokowaliśmy.

Kim jest Leon Krześniak?
Młodym, ambitnym producentem. Poznaliśmy się przy okazji Olsztyn Green Festivalu. To kumpel Dryskulla, mojego

Chcę być tą osobą, która pokazuje, że szklanka jest do połowy pełna i z każdego zakrętu można wyjść

ziomala, z którym tworzę od lat. Leon zaprosił mnie do studia, a ja lubię nowe doświadczenia, więc spotkaliśmy się raz, drugi, trzeci. Zaczęliśmy robić piosenki, aż w końcu kliknęło. Większość płyty zrobiliśmy razem. Z kolei piosenkę „Naturalny high", która otwiera płytę, zrobiłem z Adamem Bieranowskim, moim klawiszowcem, pojawia się też jak zwykle Dryskull. Powróciło również sprawdzone trio – Rubens, Wiktor Koperski i ja. Pojechaliśmy razem na Mazury, nad jezioro wtedy skute lodem. Przywieźliśmy stamtąd piosenkę „Lepsze czasy", chyba moją ulubioną z tej płyty. Odważyłem się w niej zaśpiewać falsetem zwrotki, czego wcześniej nie zrobiłem.

Pewnie się nie pomylę, kiedy powiem, że przed „Wszystko czego chciałem" zagrałeś więcej koncertów niż przed jakąkolwiek inną płytą. To miało wpływ na charakter nowego materiału?
– Po pandemii, kiedy koncerty się odblokowały, grałem ich dwa razy więcej niż wcześniej, po sto w roku. W 2023 roku przyszło Męskie Granie, moje wyczekane wejście do orkiestry i równocześnie robiłem MTV Unplugged, co było kolejnym spełnionym marzeniem. Ta trasa okazała się ogromnym sukcesem, wyprzedaliśmy najpiękniejsze sale w kraju. Chwilę później dostałem propozycję nie do odrzucenia, żeby pojawić się w Orkiestrze Męskiego Grania 2024. To wszystko było bardzo angażujące i tak, wpłynęło na charakter nowej płyty. Refleksja przyszła, kiedy mieliśmy już kilka spokojniejszych utworów, takich jak ballada „Anioły", napisana do filmu „Pojedynek" czy „Odpowiedni moment", też w jakimś sensie miękki. Pamiętałem, że nie wszystkie utwory z płyty „Zew", która była zadymiona, bluesowa, utrzymana raczej w wolniejszym tempie, sprawdzały się potem na koncertach. A ja chcę, żeby moje koncerty miały odpowiednią dramaturgię i temperaturę. Nie chciałem przesadzić z balladowością, wiedziałem, że muszę dołożyć węgla do pieca.

*** Mrozu**

• czyli Łukasz Mróz, to piosenkarz, producent, kompozytor i autor tekstów z Wrocławia. Zadebiutował w 2009 roku „Milionami monet", teraz jego piosenki mają miliony odtworzeń w serwisach streamingowych, a co trasa, to w większych obiektach.

• Siódmy album Mroza, zatytułowany „Wszystko czego chciałem", wychodzi 18 września i zawiera wszystko, czego chcieli fani, w tym duety z Zalią i Julią Pietruchą oraz utwór nagrany we współpracy z Kacperczykami. Po premierze płyty Mrozu rusza w trasę halową, opatrzoną szyldem „Wszystko czego chciałem jest tu", która w październiku odwiedzi Łódź, Warszawę, Wrocław, Gdańsk/Sopot i Kraków.

• **Cała rozmowa ▶ wyborcza.pl**

Masz coraz więcej fanów. Zastanawiasz się nad tym, skąd przychodzą i czego od ciebie chcą?
– Ostatnią rzeczą, którą chciałbym robić, to próbować odpowiedzieć na potrzeby słuchaczy. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że nie zadowolę wszystkich. Widać to było choćby po reakcjach na piosenkę „Odpowiedni moment". Wcześniej takiej nie miałem w repertuarze. Z jednej strony słychać inspiracje zespołem Hermanos Gutiérrez, a więc gitarowym, grającym muzykę – powiedzmy – latynoską, ale do tego dochodzi hiphopowy beat i EDM-owy drop, a śpiewam blisko R&B. Zorientowałem się, że jest grupa fanów, która chce innego Mroza, tego z pazurem. „To nie jest 'Aura', to nie 'Złoto'" – mówili. Nie jest i nie będzie, bo ja już wcześniej nagrałem te piosenki i po raz drugi nagrywać ich nie zamierzam.

Robiąc „Odpowiedni moment" nie sadziliśmy się z Leonem na hit, podobało nam się, że oryginalnie i fajnie to brzmi. Tymczasem, kiedy wytwórnia wysłała piosenkę do stacji radiowych, nie tylko ją wzięli, ale trafiła na pierwsze miejsca na listach przebojów. Oczywiście, duża w tym zasługa Zalii, z którą wspólnie „Odpowiedni moment" zaśpiewaliśmy, za co jestem jej bardzo wdzięczny. Intuicja podpowiedziała mi, że jej barwa głosu, wrażliwość, emocje będą tutaj pasowały, i to był strzał w dziesiątkę.

Muszę inaczej sformułować pytanie. Mam wrażenie, że stylistyka, którą wybrałeś, jest w Polsce mniej popularna od ciebie. Udało ci się przekonać do siebie nie tylko fanów takiej muzyki, ale i tych, co na co dzień słuchają innych rzeczy.
– Myślę, że koncertowy band jest moją największą siłą. Są super kumplami i genialnymi muzykami, a do tego jesteśmy ze sobą fantastycznie zgrani. Każdy z nich, moich muzyków, ma ambicję, żeby być coraz lepszym, żeby się rozwijać, i każdy gra ze mną do jednej bramki. Czujemy na scenie entuzjazm ludzi, widzimy w ich twarzach radość, które biorą się z tego, że dostają od nas muzykę z krwi i kości. Polski słuchacz chyba wciąż ma za mało okazji, żeby usłyszeć podobną estetykę, tak dopracowaną – i to jest nasz atut.

Dobrze o tobie świadczy, że podkreślasz znaczenie zespołu i samej muzyki, ale nie do końca o to mi chodzi. Kiedy w gronie znajomych powiedziałem, że jesteśmy umówieni na wywiad, chyba wszystkim dziewczynom wyrwało się westchnienie, sugerujące, że nie jesteś im obojętny. Nie dopytywałem, ale nie sądzę, by wszystkie pomyślały: „Ach, Mrozu, jaką on ma wspaniałą sekcję dętą!".
(śmiech) – Jak ja mam na to teraz odpowiedzieć? Jestem osobą publiczną, ale nie czuję się przez to lepszy, a kiedy ktoś zasypuje mnie komplementami, raczej mnie to krępuje, niż pompuje. Dlatego na scenie staram się zachowywać naturalnie i tworzyć taką atmosferę, żeby wszyscy czuli się równie swobodnie. Chciałbym, żeby ludzie nie myśleli o tym, co mają jutro do zrobienia, żeby dali się ponieść.

„To się tylko śni, że się wali świat" – śpiewasz na nowej płycie. Dość przewrotnie, bo jednak wszystko wskazuje na to, że świat się wali, a ty zapraszasz nas do snu, w którym jesteśmy piękni i zdrowi, i wszystko dobrze się kończy.
– Oglądając film czy spektakl teatralny, wchodzimy w świat, który został nam zaproponowany. Z muzyką jest podobnie. Świat, który ja proponuję, nie jest jednak oglądany wyłącznie przez różowe okulary. Jestem gościem, który czuje tak, jak każda osoba pod sceną. Śpiewam o swoich słabościach, pokusach, zagubieniu i poszukiwaniu. Śpiewam o stracie. Pokazuję całe spektrum swojego człowieczeństwa, na tyle, na ile potrafię ubrać to w słowa i dźwięki. Jest w tym jednak energia, bo mimo całej tej zadumy, to jest po prostu rock'n'roll. A ja chcę być tą osobą, która pokazuje, że szklanka jest do połowy pełna i z każdego zakrętu można wyjść.

Z drugiej strony, śpiewasz, że nie będzie lepszych czasów.
– To nie tak, zacytuj całość! „Nie będzie lepszych czasów, by śmiać się do łez i przeżyć coś". Kiedy mamy to robić, jak nie teraz? ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34451410



W ŚRODĘ z „Wyborczą"

SUPER MIASTA REGIONY
DŁUGOWIECZNI | wyborcza.pl

- Czy warto dłużej pracować przed emeryturą? Mamy wyliczenia
- Jak projektować miasta przyjazne starości?
- Kto dziś opiekuje się polskimi seniorami?

Wyborcza.pl/Supermiasta

REKLAMA
PARTNERZY GŁÓWNI
DOLNY ŚLĄSK
Warszawa
PARTNERZY
Mazowsze. serce Polski
WARMIA MAZURY
BB 2026 Bielsko-Biała Polska Stolica Kultury
KATOWICE dla odmiany
Kraków
PRZEBOJOWE OPOLE
Sopot
WAŁBRZYCH

1 RP

eprasa.pl 3370fc8427

Nabór do seminariów

Młodzi coraz dalej od Kościoła

Do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi zgłosiło się w tym roku **tylko czterech kandydatów.**

Robert Grześkowiak

Ks. dr Tomasz Liszewski, rektor seminarium, pytany o przyczynę nikłego zainteresowania, wymienia m.in. postępującą laicyzację oraz spadek liczby młodych ludzi uczestniczących w lekcjach religii. W konsekwencji, jak mówi, część młodych jest dziś po prostu dalej od Kościoła.

Rektor podkreśla, że nie jest to wyłącznie łódzka specyfika, lecz tendencja widoczna w całej Polsce.

Nie był to „efekt Rysia"

Jeszcze kilka lat temu do łódzkiego seminarium przyjmowano wyraźnie więcej kandydatów. W 2018 roku było ich 13. Rok wcześniej – ośmiu. W kolejnych latach liczby wciąż utrzymywały się na wyższym poziomie niż obecnie: w 2019 roku przyjęto 10 kandydatów, w 2020 – dziewięciu, w 2021 – 11, a w 2022 i 2023 roku po siedmiu.

W 2024 roku do seminarium zgłosiło się dziewięciu mężczyzn, z których przyjęto sześciu. Rok później na zjazd rekrutacyjny przyjechało czterech kandydatów. Podobnie jest w tym roku.

Wzrost z 2018 roku przypadł na pierwszy pełny rok po objęciu archidiecezji łódzkiej przez Grzegorza Rysia. Liczba 13 nowych alumnów była wtedy najwyższa od kilku lat – mówiono wówczas o „efekcie Rysia". Nie był to jednak początek trwałego odbicia. Już wcześniej, w latach 2013-2016, do seminarium przyjmowano po 11-12 osób rocznie, ale po 2018 roku liczby znów zaczęły maleć.

Kandydatów coraz mniej

Nie ma jeszcze zbiorczych danych dotyczących naboru do wszystkich polskich seminariów na rok 2026/2027. W części diecezji rekrutacja nadal trwa. W Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Lublinie drugi zjazd rekrutacyjny zaplanowano na 17-18 września. Gdańskie Seminarium Duchowne przyjmuje zgłoszenia do 23 września.

Ostatnie pełne dane ogólnopolskie dotyczą więc 2025 roku. Formację w seminariach diecezjalnych, zakonnych i misyjnych rozpoczęło wtedy 289 kandydatów: 188 w ośrodkach diecezjalnych i 101 w zakonnych. Rok wcześniej było ich 301, a w 2023 roku – 280.

Można więc mówić o pewnym wyhamowaniu wcześniejszych spadków, jeśli chodzi o liczbę nowych kandydatów. Przez trzy ostatnie zamknięte roczniki wynik utrzymywał się w granicach 280-300 osób.

Nie oznacza to jednak, że przestała spadać ogólna liczba seminarzystów. W 2023 roku było ich w Polsce 1690, rok później 1594, a w 2025 roku – 1453.

Lekcje religii

75,6

PROCENT UCZNIÓW
• **chodziło na katechezę w ub. roku szkolnym**

Ks. Jan Frąckowiak, rektor seminarium w Poznaniu i przewodniczący Konferencji Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych, mówił w czerwcu 2026, że możliwe jest zatrzymanie części wcześniejszego spadku. Wśród przyczyn mniejszej liczby kandydatów wymieniał demografię, sekularyzację, spadek regularnych praktyk religijnych oraz trudność młodych ludzi w podejmowaniu trwałych życiowych decyzji.

Różnice między diecezjami

Pierwsze tegoroczne dane z seminariów pokazują duże różnice między diecezjami. Na ich tle najlepiej wypada Tarnów, gdzie rekrutacja już się zakończyła, a na pierwszy rok przyjęto 12 alumnów. Wyróżniają się też Kielce, gdzie kurs wstępny rozpoczęło siedmiu kandydatów, oraz Rzeszów z sześcioma nowymi alumnami. Widać jednak, że nawet tam, gdzie liczby wyglądają lepiej niż w Łodzi, trudno mówić o powodach do optymizmu.

Najlepiej pokazuje to właśnie Tarnów, przez lata uznawany za jeden z najmocniejszych ośrodków powołaniowych w Polsce. W 2005 roku tamtejsze seminarium przyjęło na pierwszy rok 48 kandydatów. Kilka lat później liczby były podobne: 48, potem 49. Dzisiaj 12 nowych alumnów jest wynikiem, który pozwala Tarnowowi prowadzić w tegorocznych zestawieniach.

Zmieniła się też skala całego seminarium. W 2004 roku w Tarnowie do kapłaństwa przygotowywało się 273 kleryków, w 2008 roku – 233. W ubiegłym roku wszystkich alumnów było 68.

Podobny proces widać w Rzeszowie. Jeszcze kilkanaście lat temu na pierwszy rok przychodziło tam zwykle od 20 do 30 kandydatów, a w całym seminarium studiowało około 150 kleryków. W dwóch ostatnich naborach było już po sześciu nowych alumnów.

Jednym z kontekstów, który pomaga zrozumieć różnice między diecezjami, są statystyki religijności. Pokazują, że Łódź i Tarnów znajdują się dziś niemal na dwóch krańcach tej samej mapy.

Według najnowszych pełnych danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, dotyczących 2024 roku, w niedzielnych mszach uczestniczyło 29,57 proc. zobowiązanych do tego katolików w Polsce. To tzw. wskaźnik dominicantes.

Najwyższy wynik odnotowano w diecezji tarnowskiej – 62,34 proc. Wysoko były także diecezje rzeszowska i przemyska. Archidiecezja łódzka znalazła się natomiast niemal na drugim końcu zestawienia, z wynikiem 18,64 proc.

Podobny obraz pokazuje uczestnictwo w szkolnej katechezie. W roku szkolnym 2024/2025 na lekcje religii uczęszczało 75,6 proc. uczniów w Polsce. W diecezji tarnowskiej było to 96,1 proc., w przemyskiej 95,8 proc., a w rzeszowskiej 92,4 proc. W archidiecezji łódzkiej – 61,5 proc. Jeszcze w roku szkolnym 2018/2019 odsetek ten wynosił tu 77,7 proc. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34453143

Burmistrz Miasta Tuszyna informuje, że:

na okres 21 dni wywieszony będzie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Tuszynie, ul. Piotrkowska 2/4 oraz opublikowany na stronie internetowej www.tuszyn.info.pl wykaz nieruchomości Gminy Tuszyn przeznaczonej do użytkowania tj. część działki nr 236/4 w obrębie Kruszów, o pow. około 2,5514 ha – teren lasów i teren niesklasyfikowany – rekultywowane składowisko odpadów.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34453195

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne

Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT:
kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34452950

GPB-III.7821.13.2025

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam, że w dniu 14 września 2026 r. Wojewoda Łódzki wydał decyzję Nr 269/2026, którą uchylił w całości decyzję Prezydenta Miasta Łodzi Nr DPRG UA-V.4.2025, z dnia 13 czerwca 2025 r., udzielającej zezwolenia Prezydentowi Miasta Łodzi na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Kaczeńcowej na odcinku od ul. Rąbieńskiej (wraz ze skrzyżowaniem) do rejonu ul. Odrowąża wraz z rozbudową ul. Cieplarnianej na odcinku od ul. Kaczeńcowej do rejonu rzeki Jasieniec oraz odmówił udzielenia Prezydentowi Miasta Łodzi zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (w tym zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego) polegającej na budowie ul. Kaczeńcowej na odcinku od ul. Rąbieńskiej (wraz ze skrzyżowaniem) do rejonu ul. Odrowąża wraz z rozbudową ul. Cieplarnianej na odcinku od ul. Kaczeńcowej do rejonu rzeki Jasieniec.

Decyzja Wojewody Łódzkiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Z treścią wydanej decyzji można zapoznać się po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty (tel. 42 664 13 13) w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź.

Niniejsze obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 21 września 2026 roku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34452979

GPB-III.7722.26.2025

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3-5 w związku z ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam, że w dniu 14 września 2026 r. Wojewoda Łódzki wydał postanowienie Nr 117/2026, którym uchylił w całości postanowienie Prezydenta Miasta Łodzi Nr DPRG-UA-V.1407.2025, z dnia 2 lipca 2025 r., o nadaniu rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji Prezydenta Miasta Łodzi Nr DPRG-UA-V.4.2025, z dnia 13 czerwca 2025 r., udzielającej Prezydentowi Miasta Łodzi, reprezentowanemu przez Dyrektora ds. Koordynacji Inwestycji w spółce Łódzkie Inwestycje sp. z o.o., zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Kaczeńcowej na odcinku od ul. Rąbieńskiej (wraz ze skrzyżowaniem) do rejonu ul. Odrowąża wraz z rozbudową ul. Cieplarnianej na odcinku od ul. Kaczeńcowej do rejonu rzeki Jasieniec i orzekł o odmowie nadania rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji Prezydenta Miasta Łodzi Nr DPRG-UA-V.4.2025, z dnia 13 czerwca 2025 r., udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Kaczeńcowej na odcinku od ul. Rąbieńskiej (wraz ze skrzyżowaniem) do rejonu ul. Odrowąża wraz z rozbudową ul. Cieplarnianej na odcinku od ul. Kaczeńcowej do rejonu rzeki Jasieniec.

Postanowienie Wojewody Łódzkiego jest ostateczne w administracyjnym toku instancji.

Z treścią wydanego postanowienia można zapoznać się po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty (tel. 42 664 13 13) w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź.

Niniejsze obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 21 września 2026 roku.

1 S2

eprasa.pl 3370fc8427

Runął fragment sufitu w sklepie H&M w Avenidzie

To już kolejny taki wypadek w centrum handlowym

Do zdarzenia w Avenidzie doszło w nocy ze środy na czwartek 17 września. Sklep, w którym odpadł sufit został po zdarzeniu tymczasowo zamknięty.



• **Galeria Avenida Poznań Główny. W sklepie H&M runął fragment sufitu** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maria Bielicka

Avenida wydała lakoniczny komunikat, w którym czytamy, że doszło do „odspojenia sufitu" w jednym z lokali najemców i w wyniku zdarzenia nikt nie ucierpiał.

H&M w Avenidzie zamknięty

Sklep H&M mieści się tuż przy głównych schodach centrum handlowego połączonego z dworcem Poznań Główny. W ciągu dnia przechodzą tędy tysiące ludzi. We czwartek oba piętra sklepu były zamknięte. Większość witryny zasłonięto folią, by nie było widać, co wydarzyło się wewnątrz. Przed wejściem stał ochroniarz, który – pytany o przyczyny zamknięcia sklepu – mówił o „kłopotach technicznych".

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Poznaniu, Paweł Łukaszewski mówi, że urząd nie został poinformowany o zdarzeniu. Jego zdaniem nie doszło tu do katastrofy budowlanej, ale inspektorat ma sprawdzić, czy ktoś z uprawnieniami zabezpieczył miejsce zdarzenia.

Zapytałam dyrekcję Avenidy, dlaczego nie został zawiadomiony nadzór budowlany? I czy osoba z odpowiednimi uprawnieniami oceniła przyczyny awarii? Zarząd odesłał mnie do H&M. Zadałam więc te same pytania Aleksandrze Paszkiewicz-Olszewskiej, project manager w H&M. Chciała też się dowiedzieć, czy w sklepie prowadzone były jakieś prace lub remonty, które mogły być przyczyną „odspojenia sufitu"?

Paszkiewicz-Olszewska wprost na moje pytania nie odpowiedziała, ale przesłała przygotowany komunikat: „Bezpośrednio po otrzymaniu informacji o zdarzeniu podjęliśmy działania mające na celu zabezpieczenie miejsca oraz przeprowadzenie szczegółowej weryfikacji stanu technicznego lokalu. Priorytetem pozostaje dla nas bezpieczeństwo naszych pracowników i klientów, dlatego do czasu zakończenia prowadzonych prac oraz uzyskania wyników niezbędnych ekspertyz sklep pozostaje zamknięty. Decyzja dotycząca ponownego otwarcia, zostanie podjęta po zakończeniu wszystkich niezbędnych ocen technicznych" – napisała.

Drugi raz spadł sufit w Avenidzie

To już trzeci taki przypadek w Avenidzie. Po raz pierwszy do takiego zdarzenia doszło w 2014 roku. Wówczas także wydarzyło się to na szczęście w nocy, kiedy w centrum handlowym (wówczas nazywało się Poznan City Center) nikogo nie było.

Wtedy dziura w suficie zrobiła się tak wielka, że widać ją było nawet z placu przed budynkiem. – Razem z sufitem poszły kable, monitoring, wszystko. Ostatnio dużo padało i to pewnie przez ten deszcz konstrukcja nie wytrzymała – zdradził nam wówczas jeden z robotników, którzy mogli wejść do środka. – Całe szczęście, że to się stało w nocy. Bo w dzień byłaby tragedia – dodał. Do zawalenia sufitu doszło bowiem w części zlokalizowanej przy dworcach PKP i PKS, gdzie przewija się najwięcej ludzi. Ta część jest czynna całą dobę, więc w nocy – teoretycznie – też ktoś mógł tamtędy przechodzić. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Zdaniem inspektoratu budowlanego przyczyną wypadku było to, że sufit nasiąkł wodą.

Inspektor Nadzoru Budowlanego mówi, że urząd nie został poinformowany o zdarzeniu. Jego zdaniem nie doszło tu do katastrofy budowlanej, ale inspektorat ma sprawdzić, czy ktoś z uprawnieniami zabezpieczył miejsce zdarzenia

Z kolei w 2022 roku tuż przy wejściu do sklepu H&M w Avenidzie pozapadały się płytki. Wszystko wydarzyło się w ciągu krótkiej chwili we wtorek wieczorem, tuż przy najbardziej uczęszczanych schodach z poziomu 1 na poziom 0. – Nagle podłoga zaczęła się ruszać. Kolega pierwszy to zauważył. Trzeba było szybko zamknąć wyjście od tej strony, żeby się ludzie nie poprzewracali. Trochę strach, czy i tu nie zacznie się podłoga zapadać – opowiadała nam wówczas nam jedna z pracownic H&M.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34453196

Słówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
Google Play App Store

1 S2

Poznań/34453131

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że na stronie internetowej Urzędu Miasta Poznania został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Miasta Poznania, położonej w Poznaniu przy **ul. Słupskiej**, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz ten jest załącznikiem do zarządzenia Nr 683/2026/P Prezydenta Miasta Poznania z dnia 14.09.2026 r.

Poznań/34453135

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że na stronie internetowej Urzędu Miasta Poznania został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Miasta Poznania, położonej w Poznaniu przy **ul. Słupskiej**, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz ten jest załącznikiem do zarządzenia Nr 686/2026/P Prezydenta Miasta Poznania z dnia 14.09.2026 r.

Poznań/34452986

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Na podstawie §6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.Dz.U.z.2021r. poz.2213)

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MUROWANA GOŚLINA OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANEJ

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
Znak sprawy: GZN.6840.39.2026			
obręb: **Murowana Goślina,** arkusz: **16** działka nr: **931/7,** KW **PO1P/00104662/1** właściciel: **Gmina Murowana Goślina**	**0,0529 ha**	**169 500,00 zł** brutto	**16 900,00 zł** wpłata do dnia 16.10.2026 r.
Termin i miejsce przetargu: **22 października 2026 r. godz. 9.30,** ul. Poznańska 16, sala ślubów, 62-095 Murowana Goślina.			

Pełna treść ogłoszeń znajduje się na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, plac Powstańców Wielkopolskich 9 oraz na stronie internetowej www.murowana-goslina.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, ul. Poznańska 18, pok. 2, nr tel. 61 8 923 636/637, email: p.stachowiak@murowana-goslina.pl

Murowana Goślina, dnia 21.09.2026 r.

Poznań/34450480

POZnań

PREZYDENT MIASTA POZNANIA Poznań, 18.08.2026 r.

KOMUNIKAT
o powszechnej akcji deratyzacyjnej w Poznaniu od 1 do 31 października 2026 r.
Proszę o zachowanie szczególnej ostrożności.

W celu ograniczenia liczebności gryzoni podlegających zwalczaniu należy stosować wyłącznie rodentycydy (preparaty gryzoniobójcze) dopuszczone przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych i każdorazowo używać ich zgodnie z instrukcją na etykiecie produktu co do dawki, rodzaju i miejsca wyłożenia preparatów.

Rekomendowane miejsca wyłożenia preparatu: m.in. piwnice, miejsca gromadzenia odpadów komunalnych i wolno stojące komórki oraz pomieszczenia gospodarcze. O skuteczności deratyzacji decyduje przeprowadzenie jej w jednym terminie w granicach administracyjnych miasta i objęcie nią obszarów zabudowy wielolokalowej i usługowej. Pełen wykaz terenów objętych obowiązkową deratyzacją znajduje się na stronie internetowej www.poznan.pl/gk (zakładka Czyste Miasto).

Zasady:

1. Należy wyłożyć preparaty na co najmniej 31 dni, tj. od 1 do 31 października 2026 r., oraz na bieżąco uzupełniać w miarę poboru.
2. Preparaty należy umieścić w trwałych stacjach deratyzacyjnych – odpornych na zniszczenie i łatwe otwarcie. Stacje trzeba przytwierdzić do podłoża tam, gdzie jest to możliwe.
3. Teren objęty deratyzacją należy oznakować w widocznych miejscach (w tym na drzwiach piwnic i garaży) komunikatami ostrzegawczymi o następującej lub podobnej treści:

UWAGA! DERATYZACJA!
Wyłożono preparaty gryzoniobójcze.
Zabrania się przenoszenia i otwierania stacji z umieszczoną wewnątrz substancją.
W pobliżu stacji zaleca się zachowanie ostrożności –
szczególnie w przypadku dzieci i zwierząt domowych.

4. Stacje deratyzacyjne należy oznakować w sposób czytelny następującymi lub podobnymi informacjami:
   - ostrzeżenie „Nie przenosić ani nie otwierać. Zawiera substancję gryzoniobójczą";
   - informacje o nazwie produktu lub numerze pozwolenia, a także o substancjach czynnych;
   - napis „W razie spożycia skontaktować się z ośrodkiem kontroli zatruć w Poznaniu, tel. **61 847 69 46**, **61 848 10 11**, nr alarmowy **112**".
5. Należy niezwłocznie usuwać martwe gryzonie.
6. W okresie wyłożenia preparatu szczególnym nadzorem należy otoczyć dzieci, podopiecznych oraz zwierzęta domowe.
7. Kontrolę przeprowadzenia obowiązkowej deratyzacji sprawuje **Straż Miejska Miasta Poznania** i **Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Poznaniu**.
8. Po zakończeniu akcji zaleca się pozostawienie zainstalowanych stacji do dalszego użytku w miarę potrzeb. W przypadku stwierdzenia poboru preparatów – indywidualne działania należy kontynuować aż do ustania problemu, niezależnie od zakończenia powszechnej akcji deratyzacyjnej.
9. Koordynatorem akcji jest **Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Poznania**.

Podstawa prawna: § 29 Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Poznania [tj. załącznika do uchwały Nr LII/968/VIII/2021 Rady Miasta Poznania z dnia 28 września 2021 r. (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2023 r. poz. 12094)], art. 22 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (Dz. U. z 2025 r. poz. 1675 z późn. zm.) oraz art. 117 § 1 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz. U. z 2025 r. poz. 734 z późn. zm.).

eprasa.pl 3370fc8427

Gehenna mieszkańców bloku komunalnego

W więzieniu są lepsze warunki

Są tu tacy, co niszczą, ale są też normalni ludzie, którzy chcą normalnie żyć i wstydzą się, że tu mieszkają. Od pleśni dzieci chorują, ale najgorsze są robaki – opowiadają mieszkańcy.

Ilona Godlewska



• **Blok komunalny przy ulicy Ubocze 24 w Gdańsku**
FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ubocze 24 to adres dobrze znany na Oruni zarówno urzędnikom, jak i policji. Brudna elewacja, dziury w ścianach klatek schodowych, wyrwane zamki w drzwiach wejściowych. Tak dziś wygląda budynek, którego mieszkańców w 2009 r. prezydent Gdańska Paweł Adamowicz witał słowami:

– Od dziś stanowić będziecie nową wspólnotę, nową rodzinę. Pamiętajcie o tym, dbajcie o warunki dobrosąsiedzkie, a będzie wam się w tym miejscu żyło naprawdę dobrze.

W więzieniu są lepsze warunki

Prezydent wręczał klucze, bo to budynek komunalny. Są tu 163 mieszkania jedno- i dwupokojowe. Jak przyznają moi rozmówcy, urzędnicy kierowali do nich m.in. lokatorów z wyrokami eksmisji, którzy nie tylko nie dbali o swoje mieszkania, ale nagminnie niszczyli części wspólne.

O tym, jak się żyje w tym miejscu pisaliśmy dwa lata temu w tekście „Blok grozy w Gdańsku. Mieszkańcy zrozpaczeni: To getto, wszyscy położyli na nas krzyżyk!". Okazuje się, że od tego czasu niewiele się zmieniło. W efekcie niespełna 20-letni budynek wygląda dziś, jakby miał co najmniej dwa razy więcej.

– Kopią drzwi, sikają gdzie popadnie, wybijają szyby, wyrywają skrzynki na listy. Ściany wyglądają, jakby tu jakaś bomba wybuchła. W więzieniu są lepsze warunki. Jak któryś umierał, na jego miejsce pojawiał się jeszcze większy awanturnik – mówi jeden z mieszkańców bloku, który prosi o anonimowość i dodaje:

– To cud, że ten blok jeszcze stoi. Jakieś pięć lat temu byliśmy o włos od tragedii. Jeden z sąsiadów zabarykadował się w domu i groził, że wysadzi blok w powietrze. Wszystkich ewakuowano. Przyjechali kontrterroryści i negocjator. Na szczęście tego człowieka udało się unieszkodliwić, ale ta historia pokazuje, w jakiej rzeczywistości żyjemy. Bo tu interwencje policji to norma.

Zaglądam do policyjnych statystyk. W 2024 roku pod adresem ul. Ubocze 24 w Gdańsku policjanci odnotowali 14 interwencji, w 2025 roku – 23. Natomiast w 2026 roku, do 7 września, odnotowano 17 interwencji.

– Niemal połowa zgłoszeń związana była z zakłócaniem porządku publicznego oraz przypadkami niszczenia mienia – mówi mł. asp. Edyta Krefta z Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. – Pozostałe zdarzenia dotyczyły czynów popełnionych na szkodę osób, które nie są mieszkańcami nieruchomości, a także ujawnienia przez policjantów osób poszukiwanych. Należy również wziąć pod uwagę, że wśród wskazanych interwencji znajdują się zgłoszenia niepotwierdzone przez funkcjonariuszy, a także interwencje odwołane przez osoby zgłaszające – zaznacza.

Ale nie tylko na uciążliwych sąsiadów skarżą się moi rozmówcy.

– Od pleśni w mieszkaniu dzieci chorują. Najgorzej jest wczesną wiosną. Grzyb ze ścian szpachelką się zbiera – słyszę od jednej z mieszkanek, która również zastrzega sobie anonimowość, bo nie chce podpaść urzędnikom, liczy na „lepszy lokal od miasta". – Ale najgorsze to są jednak robaki. Są wszędzie – na pościeli, w szafkach, w zlewie. Nawet do zupy wpadają. Sąsiadka została przez pluskwy pogryziona. Oczywiście są tu tacy, co niszczą, ale są też normalni ludzie, którzy chcą normalnie żyć i wstydzą się, że tu mieszkają.

Mieszkańcy twierdzą, że od lat alarmują urzędników o swoich problemach, ale realnie nic się nie zmienia.

– Są jakieś tam dezynfekcje, ale to nie rozwiązuje problemu. Tu się powinno je robić systematycznie i maksymalnie tak często, jak to możliwe. Mamy tu ileś pustostanów, nie wiemy, w jakim stanie są te lokale. Może to z nich też wypełzają te robaki – mówi kolejny z moich rozmówców.

Zarządca: Niektórzy dezynsekcji sobie nie życzą

Co na to zarządca, czyli Gdańskie Nieruchomości?

– Budynek objęty jest bieżącymi działaniami związanymi z utrzymaniem czystości i stanu sanitarnego, w tym regularnymi zabiegami dezynsekcji wykonywanymi w ramach zawieranych przez Gdańskie Nieruchomości umów na utrzymanie zasobu mieszkaniowego – mówi Tomasz Sandak, rzecznik GN. -Niezależnie od działań standardowych, od 2017 r. wielokrotnie realizowane były dodatkowe, kompleksowe akcje dezynsekcyjne obejmujące części wspólne budynku, elewację, miejsca gromadzenia odpadów, a także lokale mieszkalne. Takie działania prowadzane są minimum raz w roku.

Urzędnik wylicza, że od początku tego roku zorganizowano trzy dezynsekcje. Dlaczego nie poprawia to sytuacji?

– Problem występowania insektów w budynku jest złożony i wynika z kilku nakładających się czynników – tłumaczy Sandak. – To m.in. niewłaściwe utrzymywanie czystości w części lokali oraz przestrzeniach wspólnych, pozostawianie odpadów i resztek żywności, niewłaściwe przechowywanie produktów spożywczych, a także brak możliwości przeprowadzenia kompleksowej dezynsekcji we wszystkich lokalach. Niektórzy mieszkańcy nie wyrażają zgody na takie zabiegi. Brak możliwości objęcia dezynsekcją wszystkich lokali może powodować ponowne pojawianie się insektów, co utrudnia trwałe rozwiązanie problemu.

Robaki są wszędzie – na pościeli, w szafkach, w zlewie. Nawet do zupy wpadają. Sąsiadka została przez pluskwy pogryziona – słyszę od jednej z mieszkanek

Długa lista zniszczeń i napraw

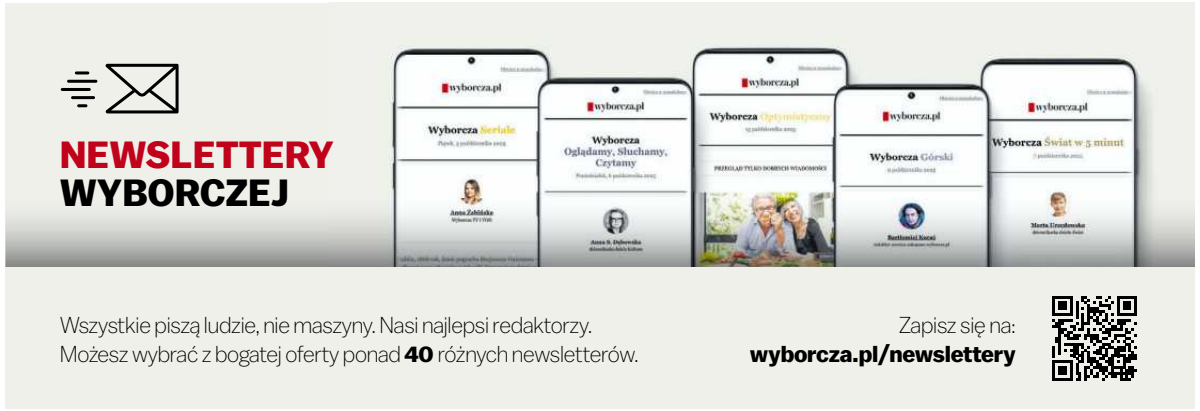
Od 2019 r. do chwili obecnej zarządca wykonał remonty w 20 lokalach mieszkalnych. Obecnie w budynku znajduje się 17 pustostanów. Gdańskie Nieruchomości nie planują w najbliższym czasie ich wyremontować.

– Zresztą nie wszystkie tego wymagają – mówi Sandak. – Część z nich jest już wyremontowana i czeka na zasiedlenie, oferty wydaje Wydział Mieszkalnictwa Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Kolejna część pustostanów jest wyremontowana i stanowi dla nas rezerwę lokali kryzysowych i rotacyjnych, wykorzystywanych do czasowego zasiedlenia w momencie wystąpienia takich potrzeb w mieście. Takie lokale są zasiedlane przez najemców, którzy np. muszą się gdzieś schronić w wyniku pożaru w ich budynku.

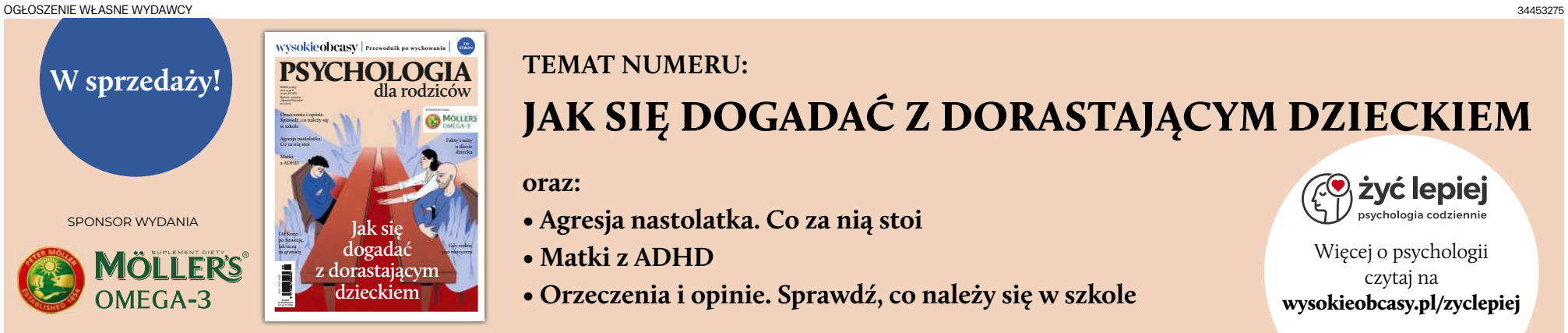
Urzędnicy przesyłają nam też listę napraw, które zostały wykonane w budynku w ostatnich latach. Robi wrażenie, bo pokazuje skalę zniszczeń w bloku. Czytam m.in.: remont klatek schodowych, instalacja oświetlenia zewnętrznego, naprawa instalacji teletechnicznej oddymiającej, naprawa stolarki drzwiowej, wymiana domofonów i drzwi wejściowych.

– Gdańskie Nieruchomości nie planują w najbliższym czasie większych remontów pod tym adresem. Prowadzone będą natomiast niezbędne prace doraźne, wynikające z bieżących potrzeb. Analizujemy możliwość modernizacji całego budynku, przy czym jest to dopiero początek – mówi Sandak. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34453335



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34453275



1 S2

eprasa.pl 3370fc8427

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

ŚP

Ewę Drews

Michałowi i całej Rodzinie

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony, Mamy i Babci

składają

Beata i Karol Działoszyńscy z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34453259

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4, zostały wywieszone wykazy lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemcy:

- lokalu mieszkalnego położonego w Białogardzie przy ul. Bolesława Śmiałego 55/62 o pow. użytkowej 30,84 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 3,28 m² i udziałem wynoszącym 0,0134 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 137/3 o pow. 0,1695 ha, obr. 0007 Białogard, KW KO1B/00021829/5;
- lokalu mieszkalnego położonego w Kamieniu Pomorskim przy ul. Słowackiego 4A/9 o pow. użytkowej 32,46 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 4,20 m² i udziałem wynoszącym 0,0202 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 19 o pow. 0,0874 ha, obr. 0002 Kamień Pomorski, KW SZ1K/00005545/2;
- lokalu mieszkalnego położonego w Szczecinie przy ul. Narutowicza 18/1 o pow. użytkowej 54,55 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 7,15 m² i udziałem wynoszącym 0,0433 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 7/5 o pow. 0,2040 ha, obr. 46 Śródmieście, KW SZ1S/00102778/1;
- lokalu mieszkalnego położonego w Międzyzdrojach przy ul. Kolejowej 10A/5 o pow. użytkowej 28,69 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 1,70 m² i udziałem wynoszącym 0,0452 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 265/6 o pow. 0,0700 ha, obr. 0021 Międzyzdroje 21, KW SZ1W/00029797/7;
- lokalu mieszkalnego położonego w Świnoujściu przy ul. Batalionów Chłopskich 1/16 o pow. użytkowej 25,14 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 2,33 m² i udziałem wynoszącym 0,0394 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 259 o pow. 0,0651 ha, obr. 0008 Świnoujście 8, KW SZ1W/00006452/0;
- lokalu mieszkalnego położonego w Świnoujściu przy ul. Matejki 3/13 o pow. użytkowej 52,89 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 3,78 m² i udziałem wynoszącym 0,0845 w częściach wspólnych budynku i w działkach nr 12, 13 o łącznej pow. 0,1502 ha, obr. 0008 Świnoujście 8, KW SZ1W/00008671/5;
- lokalu mieszkalnego położonego w Szczecinie przy ul. Kruszcowej 5/18 o pow. użytkowej 35,00 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 2,80 m² i udziałem wynoszącym 0,0523 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 29/18 o pow. 0,1296 ha, obr. 4122 Dąbie 122, KW SZ1S/00102131/4;
- lokalu mieszkalnego położonego w Szczecinie przy ul. Potulickiej 6/27 o pow. użytkowej 61,08 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 20,66 m² i udziałem wynoszącym 0,0346 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 7/9 o pow. 0,2338 ha, obr. 1046 Śródmieście 46, KW SZ1S/00102776/7;
- lokalu mieszkalnego położonego w Trzebiatowie przy ul. Krętej 2D/7 o pow. użytkowej 33,40 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 8,90 m² i udziałem wynoszącym 0,0247 w częściach wspólnych budynku i w działce nr 16 o pow. 0,1963 ha, obr. 0005 Trzebiatów 5, KW SZ1G/00011515/4;

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel. (91) 447 2020 lub 447 2022.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ

Szczecin/34452857

OBWIESZCZENIE
Prezydenta Miasta Gdańska
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

w dniach od 28 września 2026 r. do 27 października 2026 r.
w siedzibie Biura Rozwoju Gdańska,
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk w godz. od 9.00 do 15.00

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) w zw. z art. 67 ust. 3 pkt 4 oraz art. 67 ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), art. 39 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miasta Gdańska w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu wymienionego poniżej, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:

Brzeźno rejon ulic Krasickiego i Południowej w mieście Gdańsku
(uchwała nr XVII/367/19 Rady Miasta Gdańska z 28.11.2019 r.). Obszar objęty planem miejscowym, o powierzchni ok. 6,91 ha, położony jest w Brzeźnie w rejonie ulic Krasickiego, Gdańskiej i Południowej.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) jest dostępny również w wersji elektronicznej na stronie internetowej Biura Rozwoju Gdańska: www.brg.gda.pl, www.bip.brg.gda.pl oraz na www.bip.gdansk.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami zostanie przeprowadzona z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość i odbędzie się **27.10.2026 r. o godz. 17.00**.

Szczegółowe informacje dotyczące formy przeprowadzenia i zasad udziału w dyskusji publicznej zostaną ogłoszone w zakładce przedmiotowego planu w dniu **28.09.2026 r.** na stronach internetowych:
- www.bip.brg.gda.pl (https://bip.brg.gda.pl/mpzp/plany-procedowane/wylozenia-w-toku)
- www.brg.gda.pl (https://www.brg.gda.pl/aktualnosci/projekty-planow/wylozenia)
- www.bip.gdansk.pl (w zakładce Planowanie przestrzenne/Wyłożenia projektów planów miejscowych).

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. **Uwagi można wnosić na piśmie do Prezydenta Miasta Gdańska z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy firmy oraz adresu zamieszkania/siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.11.2026 r. Pisma należy kierować do Biura Rozwoju Gdańska.** Uwagi do projektu planu zostaną rozpatrzone przez Prezydenta Miasta Gdańska w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie uwag zostanie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Biura Rozwoju Gdańska http://bip.brg.gda.pl. Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Informacje o ochronie danych osobowych: http://bip.brg.gda.pl/ochrona-danych-osobowych/obowiazki-informacyjne-administratora.

Prezydent Miasta Gdańska

GDAŃSK

Biuro Rozwoju Gdańska
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
tel. 58 308 44 45, 58 308 44 51
e-mail: brg@gdansk.gda.pl
www.brg.gda.pl

++ NEC TEMERE NEC TIMIDE ++

Gdańsk/34452874

INFORMUJĘ, ŻE

w Zakładzie Lokali i Budynków Komunalnych przy ul. Cichej 5 w Olsztynie w dniach **od 21.09.2026 r. do 11.10.2026 r.** podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu w trybie **bezprzetargowym**. Wykaz znajduje się na stronie internetowej pod adresem www.zlibk@olsztyn.eu

PREZYDENT OLSZTYNA

Olsztyn/34453333

Burmistrz Kamienia Pomorskiego informuje:

W siedzibie Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim, ul. Stary Rynek 1, wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Kamień Pomorski przeznaczonych do oddania w dzierżawę **– Zarządzenie Burmistrza Kamienia Pomorskiego nr 130/2026 z dnia 17 września 2026 r.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim, Mokrawica 14, pok. nr 37 lub pod numerem telefonu 913823968.

Szczecin/34453156

Prezydent Miasta Włocławek działając w oparciu o art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek, przy ul. Zielony Rynek 11/13 i ul. Kościuszki 12 oraz na stronie internetowej www.bip.um.wlocl.pl, zostały wywieszone na okres 21 dni, wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Bydgoszcz-Toruń/34453314

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi • Ogłoszenia Nekrologi

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Połącz Kropki



Połącz Kropki

Idealna gra na krótką przerwę

Zeskanuj QR kod i graj

APLIKACJA WYBORCZEJ

1 S2G

eprasa.pl 3370fc8427

GG.6721.2.2024 Trzebiechów, dnia 16.09.2026r.

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY TRZEBIECHÓW

o informacji Wójta Gminy Bojadła o konsultacjach społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza

Na podstawie art. 6e ust. 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) zawiadamiam o ogłoszeniu Wójta Gminy Bojadła z dnia 14.09.2026 r. o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, sporządzonego na podstawie uchwały Nr VI.30.2024 Rady Gminy Bojadła z dnia 16 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r., w następujących formach:
1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.:
   a) uwagi można składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej na adres: Urząd Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła lub drogą elektroniczną za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym poczty elektronicznej na adres: urzad@bojadla.pl lub **e-doręczenia:** AE:PL-37843-60681-VFSAU-26
   b) uwagi należy składać za pomocą formularza, który jest dostępny w Urzędzie Gminy w Bojadłach oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE,
   c) składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy;
2) dwa spotkania otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędą się:
   a) dnia **15.10.2026 r. w godzinach od 17:00 do 18:00 w formie spotkania bezpośredniego w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy**,
   b) dnia **16.10.2026 r. w godzinach od 16:00 do 17:00 w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość**, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag. Informację o łączu do dyskusji on-line będzie można uzyskać najpóźniej w dniu dyskusji pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne);
3) dyżur projektanta, który będzie miał miejsce **w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy** w dniu: **15.10.2026 r. w godzinach od 15:30 do 16:30**.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognoza oddziaływania na środowisko oraz wykaz wniosków do planu dostępne będą na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Bojadłach https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne); oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła, pokój nr 2, w godzinach pracy urzędu w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Bojadła.

Zainteresowani będą mogli zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy na każdym etapie realizacji ww. dokumentu.

Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej danych osobowych jest dostępna na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Bojadłach.

Wójt Gminy Trzebiechów
/-/ Izabella Staszak

Lubuskie/34453036

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina

ogłasza czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym Sierosław:

► **Działka nr 285/14 o powierzchni 0,1470 ha.**
Cena wywoławcza: 117.600,00 zł netto.
Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.
Klasoużytek: RIIIa (Grunty orne).
Do wylicytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierosław na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 285/14.

► **Nieruchomość oznaczona jako działki: nr 285/16 o powierzchni 0,1485 ha oraz nr 285/18 o powierzchni 0,0714 ha.**
Cena wywoławcza: 175.920,00 zł netto.
Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.
Klasoużytek: RIIIa (Grunty orne).
Do wylicytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierosław na rzecz każdoczesnego właściciela nieruchomości oznaczonej jako działki nr 285/16 i 285/18.

Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań. Działy III i IV księgi wieczystej nie zawierają żadnych wpisów.
Do wylicytowanych w przetargu cen doliczony zostanie 23% VAT.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym uchwałą nr XLII/427/2002 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 5 października 2002 r. *w sprawie zmian w miejscowym planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin*, działki nr 285/14, 285/16 oraz 285/18 z obrębu Sierosław położone są na terenie oznaczonym symbolem 3UT/MJ z przeznaczeniem pod zabudowę rekreacyjną z możliwością całorocznego zamieszkiwania.

Czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek nr 285/14, 285/16 oraz 285/18, położonych w Sierosławiu, wraz z ustanowieniem służebności drogowej w działce nr 285/19, stanowiącej wewnętrzną drogę dojazdową, odbędzie się w dniu 28 października 2026 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej każdej z nieruchomości, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 21 października 2026 r.
W tytule przelewu należy określić, na którą nieruchomość wpłacane jest wadium.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. Pełne ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej https://gminawolin.pl/ w zakładce „nieruchomości na sprzedaż" oraz: https://bip.gminawolin.pl/artykul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 28 października 2026 r.

Szczecin/34453023

Gdański Zarząd Zieleni

OGŁOSZENIE
o naborze

DYREKTOR GDAŃSKIEGO ZARZĄDU ZIELENI
Aleja Grunwaldzka 103 A, 80-244 GDAŃSK

na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1135)

ogłasza nabór na wolne stanowiska urzędnicze w Dziale Projektowania Przestrzeni Publicznej:
od Specjalisty\Specjalistki do Starszego specjalisty\ Starszej specjalistki ds. architektury – 1 etat
od Referenta\Referentki do Starszego referenta\ Starszej referentki ds. architektury krajobrazu – 1 etat

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gdansk.pl/gdanski-zarzad-zieleni/ lub na stronie internetowej Gdańskiego Zarządu Zieleni www.gzz.gda.pl.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **18.09.2026 r.** do dnia **01.10.2026 r.**
(liczy się data wpływu do GZZ).

Gdańsk/34453221

Znak sprawy: GKN.6721.2.3.2026 **Data: 2026-09-21**

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY ZABÓR

o informacji Wójta Gminy Bojadła o konsultacjach społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza

Na podstawie art. 6e ust. 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) zawiadamiam o ogłoszeniu Wójta Gminy Bojadła z dnia 14.09.2026 r. o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, sporządzonego na podstawie uchwały Nr VI.30.2024 Rady Gminy Bojadła z dnia 16 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojadła w zakresie lokalizacji odnawialnych źródeł energii, w tym elektrowni wiatrowych w rejonie miejscowości Klenica, Bełcze i Siadcza.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r., w następujących formach:
1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.:
   a) uwagi można składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej na adres: Urząd Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła lub drogą elektroniczną za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym poczty elektronicznej na adres: urzad@bojadla.pl lub **e-doręczenia:** AE:PL-37843-60681-VFSAU-26
   b) uwagi należy składać za pomocą formularza, który jest dostępny w Urzędzie Gminy w Bojadłach oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE,
   c) składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy;
2) dwa spotkania otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędą się:
   a) dnia **15.10.2026 r. w godzinach od 17:00 do 18:00 w formie spotkania bezpośredniego w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy,**
   b) dnia **16.10.2026 r. w godzinach od 16:00 do 17:00 w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość,** umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag. Informację o łączu do dyskusji on-line będzie można uzyskać najpóźniej w dniu dyskusji pod adresem: https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne);
3) dyżur projektanta, który będzie miał miejsce **w Świetlicy Wiejskiej w Klenicy** w dniu: **15.10.2026 r. w godzinach od 15:30 do 16:30.**

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognoza oddziaływania na środowisko oraz wykaz wniosków do planu dostępne będą na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Bojadłach https://bip.bojadła.pl w zakładce: REJESTR URBANISTYCZNY – PLANOWANIE PRZESTRZENNE (Elektrownie OZE-konsultacje społeczne); oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Bojadłach, ul. Sulechowska 35, 66-130 Bojadła, pokój nr 2, w godzinach pracy urzędu w dniach od 29.09.2026 r. do 03.12.2026 r.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Bojadła.
Zainteresowani będą mogli zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy na każdym etapie realizacji ww. dokumentu.
Treść klauzuli informacyjnej dotyczącej danych osobowych jest dostępna na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w siedzibie Urzędu Gminy w Bojadłach.

Wójt Gminy Zabór
/-/ Robert Sidoruk

Lubuskie/34453184

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych w Wolinie:

► **PIERWSZY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin:**

● **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 273 o powierzchni 0,0862 ha**.
Cena wywoławcza: 140.000,00 zł (sto czterdzieści tysięcy złotych).
● **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 287 o powierzchni 0,0902 ha**.
Cena wywoławcza: 140.000,00 zł (sto czterdzieści tysięcy złotych).
● **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 294 o powierzchni 0,0933 ha**.
Cena wywoławcza: 145.000,00 zł (sto czterdzieści pięć tysięcy złotych).
Do wylicytowanych w przetargu cen doliczony zostanie 23% VAT.

Księga wieczysta nr SZ1K/00033418/8. Klasoużytek Bp.

Działki nr 273, 287 oraz 294 z obrębu 0002 Wolin położone są w obszarze, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, uchwalony Uchwałą nr LV/528/09 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 18 listopada 2009 r. *w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego w obrębie geodezyjnym nr 2 miasta Wolin*. Przeznaczenie działek w mpzp: **teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**.

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości będących przedmiotem niniejszego ogłoszenia odbędzie się w dniu 5 listopada 2026 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Na każdą z działek przeprowadzony zostanie osobny przetarg. Kolejność licytacji będzie zgodna z kolejnością działek wymienionych w niniejszym ogłoszeniu.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 29 października 2026 r.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że **postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych**.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 851, w godzinach pracy Urzędu.

Pełne ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej https://gminawolin.pl/ w zakładce „nieruchomości na sprzedaż" oraz: https://bip.gminawolin.pl/artykul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 5 listopada 2026 r.

Wolin, dnia 17 września 2026 r.

Szczecin/34453198

Burmistrz Kamienia Pomorskiego informuje:

Uchyla się Zarządzenie Burmistrza Kamienia Pomorskiego numer 49/2026 z dnia 30 marca 2026 roku w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Kamień Pomorski przeznaczonych do oddania w najem w części odnoszącej się do działki nr 6/1 obręb 2 miasta Kamień Pomorski.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim, Mokrawica 14, pok. nr 37 lub pod numerem telefonu 913823968.

Szczecin/34453151

Wójt Gminy Santok

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Santok został wywieszony **wykaz nr 13/2026 nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.**

Wykaz umieszczono również na stronie internetowej **www.santok.pl**

Lubuskie/34453178

Burmistrz Kamienia Pomorskiego informuje:

W siedzibie Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim, ul. Stary Rynek 1, wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Kamień Pomorski przeznaczonych do oddania w najem – **Zarządzenie Burmistrza Kamienia Pomorskiego nr 131/2026 z dnia 17 września 2026 r.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim, Mokrawica 14, pok. nr 37 lub pod numerem telefonu 913823968.

Szczecin/34453153

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej "Osiedle Młodych" w Łodzi
ogłasza
pisemny przetarg nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 45 przy ul. Dąbrowskiego 101 o pow. 49,25 m2 , 3 pokoje i kuchnia, parter

Cena wywoławcza wynosi 301.000,00 zł, wadium 30.100,00 zł.

Obejrzenie lokalu umożliwia Administracja osiedla "Dąbrowa" ul. Dąbrowskiego 93, tel. 42-642-32-68

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium i zobowiązanie do złożenia deklaracji przystąpienia w poczet członków SM "Osiedle Młodych".

Wadium należy wpłacić na konto nr:
70 1020 3378 0000 1102 0010 8423.

Oferty prosimy składać w formie pisemnej w zamkniętych kopertach z podaniem ostatecznej oferowanej kwoty.

Oferta powinna zawierać dodatkowo: imię nazwisko oferenta, adres, nr telefonu, numer dowodu osobistego, adres e-mail oraz kserokopię potwierdzenia wpłaty wadium.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni ul. Żeromskiego 74 do dnia 02.10.2026 r.

Ocena przedłożonych ofert pod względem formalnym tj. zbadania nienaruszalności kopert, następnie **otwarcie i odczytanie ofert odbędzie się w dniu 06.10.2026 r. o godzinie 12.00.**

Koszty związane z ustaleniem odrębnej własności lokalu (koszty aktu notarialnego i założenia księgi wieczystej) obciążają w całości osobę wygrywającą przetarg.

Pełna wartość wylicytowanego wkładu powinna być wniesiona na konto Spółdzielni w ciągu 30 dni od daty przetargu.

Zarząd Spółdzielni zastrzega możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Bliższych informacji można zasięgnąć pod numerem telefonu 42 637-56-05 w.18

Łódź/34453169

eprasa.pl 3370fc8427

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŁÓDZKIEGO WSCHODNIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j./ oraz zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego / Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 t.j./, zawiadamiam, że zostało wszczęte na wniosek Burmistrza Rzgowa, postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji polegającej na **rozbudowie ul. Inspektowej w Starowej Górze.**
Wnioskiem objęto nieruchomości położone w województwie łódzkim:
Gmina Rzgów obręb 0014 Starowa Góra na działkach o numerach ewidencyjnych: *384/2, 384/32, 384/33, 384/31, 654, 384/37, 384/21, 396/7, 384/7, 384/11, 396/8, 394, 384/9, 393/2, 393/1, 383/3, 392/2, 386, 382/7, 392/1, 382/4, 382/2, 391/1, 381/2, 381/1, 380/3, 379, 378/2, 378/1, 387/1, 384/29,* 215, 387/2, 388/2, 388/3, 390/1, 390/2, 379, 392/1, 392/2, 396/6, 396/8, 387/1, 387/2, 388/1, 388/3, 390/1, 390/2, 396/8, 384/38, 384/17, 396/3, 471,
Gmina Łódź Obręb G-45 Łódź 158/6;
W związku z powyższym informuję, że strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia dotyczące rozpatrywanej sprawy w terminie 7 dni od daty zawiadomienia.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Łodzi, w Wydziale Architektury i Budownictwa, Łódź ul. Sienkiewicza 3 (tel. 42 6310715 w godz. 8^{00} – 15^{30}) .
Zgodnie z art. 11d ust. 9 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j./, z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami.
Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

STAROSTA
Mateusz Karwowski

Łódź/34453209

INFORMACJA

BURMISTRZA ZALEWA

- zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zalewie przy ul. Częstochowskiej 8, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Zalewo: www.bip.zalewo.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości gruntowych, określonych jako:

  a) działka nr 236/4, położona w obrębie Zalewo nr 1,
  b) działka nr 285/7, położona w obrębie Zalewo nr 2,
  c) działka nr 232/21, położona w obrębie Zalewo nr 1,
  d) działka nr 93/1, położona w obrębie Jerzwałd,

przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu nieograniczonego.

Olsztyn/34453225

Burmistrz Polic

informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach

wykazu nr 47/Dz/26

dotyczącego przeznaczenia nieruchomości do dzierżawy w drodze bezprzetargowej.

Szczecin/34453098

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Ełk

podaje do publicznej wiadomości,
że w Urzędzie Gminy w Ełku
przy ul. T. Kościuszki 28 A, wywieszony jest:

1. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem:

– lokalu użytkowego nr 1 w miejscowości Ełk, ul. Przemysłowa 6

Olsztyn/34453146

WI-III.7840.12.10.2026.EL.c
Gdańsk, 17 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawieart. 9ac ust. 1 i 1a ustawy z dnia 28 marca 2003r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025r. poz. 1234 ze zm.)oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 13.07.2026r. złożony przez Inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, reprezentowanego przezpana Marcina Kurowskiego,zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Pomorskiego nr 32z/2024/EL z dnia 22.11.2024r. o pozwoleniu na budowę dla inwestycji kolejowej pn.: **„Budowa, przebudowa i rozbudowa linii kolejowej nr 201 od km163,250 do km 176,944 oraz od km 177,452 do km 187,045 - ODCINEK B1 i od km 187,045 do km 191,629 - ODCINEK C1 w ramach projektu „Prace na alternatywnym ciągu transportowym Bydgoszcz - Trójmiasto" - w zakresie budowy podpór i montażu istniejącej konstrukcji stalowej mostu kolejowego „Świadka historii" w km 177+505 linii kolejowej LK201**, zlokalizowanej w województwie pomorskim, powiat kartuski, w gminie Żukowo-M [220508_5], obręb 0021 **Żukowo-M** na działce nr **746/2**.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie urzędu, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483.**

Gdańsk/34453218

Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „JASIEŃ"

ul. Damroki 1, 80-177 Gdańsk

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY NA:

Utrzymanie dróg dojazdowych, chodników i schodów na terenie Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „JASIEŃ" polegające na odśnieżaniu oraz likwidacji skutków gołoledzi, celem utrzymania przejezdności dróg dojazdowych, chodników i schodów w okresie zimowym

Szczegółowy zakres prac można odebrać osobiście w sekretariacie W.S.M. „Jasień" ul. Damroki 1 (pawilon F II piętro) tel. 58-303-09-65 **od dnia 21.09.2026r. w godz. 8^{30} – 13^{30}** po okazaniu dowodu wpłaty dokonanej na konto Spółdzielni:

ERSTE BANK POLSKA S.A. 07 1090 1098 0000 0000 0925 9845

w kwocie 40 zł brutto.

Wadium /płatne przelewem na konto Spółdzielni/ wynosi 3 000,00 zł
(słownie: trzy tysiące złotych 00/100

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Dziale Technicznym tel. 58-303-09-75.

Przetarg ograniczony odbywa się na podstawie Regulaminu „Organizowania przetargów udzielania zleceń…", który znajduje się do wglądu na stronie internetowej Spółdzielni www.wsmjasien.pl.

Oferty **w zamkniętych i opisanych kopertach** z dołączoną do materiałów potwierdzoną kopią dowodu wpłaty wadium należy składać osobiście w sekretariacie W.S.M. „Jasień" (pawilon F II p.) do **dnia 05.10.2026 r. do godziny 10^{00}.**

Zarząd W.S.M. „Jasień" zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferenta oraz prawo do unieważnienia przetargu ograniczonego w części lub całości bez podania przyczyny.

Gdańsk/34453228



INGA IWASIÓW znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść" – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę

ARTUR DOMOSŁAWSKI o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra". Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami

Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 S2G

eprasa.pl 3370fc8427



• **Jan Urban podczas treningu reprezentacji**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak patrzeć na powołania do kadry?

Podczas gdy kibice i dziennikarze najczęściej porównują zawodników, patrząc na ich boiskowe pozycje, trenerzy wolą rozmawiać o rolach.
Na powołania Jana Urbana warto spróbować spojrzeć przez jego okulary.

Michał Trela

W dyskusjach o powołaniach do reprezentacji najwięcej zamętu wprowadza przywiązanie do pozycji. Nie chodzi już nawet o bardzo ogólne dzielenie na obrońców, pomocników i napastników (wśród bramkarzy przynajmniej nie ma dyskusji), ale nawet w obrębie poszczególnych pozycji. Dlatego wielu współczesnych trenerów woli rozmawiać nie o pozycjach, lecz o rolach na boisku. Wybierając skład, starają się zachować równowagę między poszczególnymi rolami i to w obrębie nich decydują, kto z kim konkuruje. Próbując podążać za ich tokiem rozumowania, łatwiej uniknąć krzywdzących uproszczeń.

Różne role w jednym worku

23 zawodników z pola, których Jan Urban zaprosił na najbliższe zgrupowanie reprezentacji Polski, można roboczo przyporządkować do 12 ról. Ich interpretacja i nazewnictwo wewnątrz sztabu może oczywiście wyglądać nieco odmiennie, ale podczas przedstawiania składu selekcjoner właśnie tę ideę starał się przemycić, mówiąc choćby o Tymoteuszu Puchaczu. Mimo że można go wrzucić do wspólnego worka z Nicolą Zalewskim i Michałem Skórasiem, czyli innymi lewymi wahadłowymi, on widzi jego rolę odrobinę inaczej, „większe szanse dając mu na grę w systemie z czwórką, niż z trójką z tyłu". Choć rozpisując skład pozycjami, każdy z nich wpadłby do szufladki „lewy wahadłowy", selekcjoner ocenia ich przydatność do zespołu odmiennie, nawet jeśli poruszają się zwykle w tych samych strefach boiska.

Im dalej od własnej bramki, tym bardziej profile piłkarzy się różnicują. Choć Wiktora Nowaka, debiutanta w tym gronie, będzie się szufladkować jako środkowego pomocnika razem z Bartoszem Sliszem, Kacprem Urbańskim, Piotrem Zielińskim i Sebastianem Szymańskim, w rzeczywistości cała piątka rozbija się na trzy role. Typowy defensywny pomocnik, libero drugiej linii, lider przed obroną, czyli Bartosz Slisz, który w tej roli rywalizował z Patrykiem Dziczkiem z Pogoni Szczecin. „Hiszpański środkowy pomocnik", czyli zawodnik najlepiej czujący się z piłką przy nodze, grający głównie podaniem, to kategoria reprezentowana przez Zielińskiego, Szymańskiego i Urbańskiego. Wreszcie ósemka z „wejściem" w pole karne, czyli Wiktor Nowak, pomocnik biegający od pola karnego do pola karnego, odznaczający się świetnym wyczuciem momentu wejścia z drugiej linii i wykończeniem akcji głową. To atut, którego nie ma żaden z pozostałych czterech środkowych pomocników. Innego środkowego pomocnika trener wybierze, chcąc skupić się na zabezpieczeniu przestrzeni przed własną obroną, a innego, chcąc wykorzystać słabość rywala w bronieniu wejść z drugiej linii.

Porównanie jabłek do gruszek

Podobnie jest na stricte ofensywnych pozycjach. Nie ma sensu przywiązywać się do tego, kto tu jest pomocnikiem, a kto napastnikiem, kto ofensywnym pomocnikiem, a kto skrzydłowym. Jakub Kamiński i Filip Rózga reprezentują podobny gatunek błyskotliwych graczy, wygrywających pojedynki i świetnie atakujących przestrzeń. Mateusza Żukowskiego i Karola Świderskiego można zaklasyfikować jako grających napastników. Mających instynkt strzelecki, ale uczestniczących w grze kombinacyjnej i niekoniecznie lubiących czekać na piłkę w polu karnym, plecami do bramki rywala. Do roli samotnej „dziewiątki" brakuje im siły fizycznej, którą odznaczają się Robert Lewandowski i Adrian Benedyczak. Kiedy więc pytamy, dlaczego w kadrze jest niestrzelający w Widzewie Łódź Karol Świderski, a nie ma strzelającego w Motorze Lublin Karola Czubaka, teoretycznie porównujemy do siebie środkowych napastników, ale w praktyce mieszamy systemy walutowe. Czubak mógłby bowiem być w kadrze za Lewandowskiego albo Benedyczaka. Wstawiając go za Świderskiego, Urban pozbawiałby się piłkarza kompatybilnego z Lewandowskim, kosztem kolejnego, który mógłby być zmiennikiem kapitana reprezentacji.

Patrząc z tego punktu widzenia na największe kontrowersje w powołaniach, powinno się zestawiać jabłka z jabłkami, a gruszki z gruszkami. Czubak nie przegrał rywalizacji ze Świderskim, lecz z robiącym furorę w lidze tureckiej Benedyczakiem, który nie dość, że gra w lepszej lidze, to jeszcze lepiej czuje się w grze kombinacyjnej. Bartosz Mazurek, notujący świetne wejście do Red Bulla Salzburg, został oceniony niżej niż Kacper Urbański, reprezentujący podobny profil w Górniku Zabrze. W jego przypadku Urban zaznaczył, że znaczenie miał fakt, iż Urbański nie jest nowy na tym poziomie. Grając w Serie A, Lidze Mistrzów i dorosłej reprezentacji udowodnił, że może sobie tam dać radę. Pod względem doświadczenia, mimo młodego wieku, jest więc o krok przed piłkarzem, który dopiero wyjechał z Ekstraklasy.

Budowanie młodszych bramkarzy

Profilu Bartosza Nowaka w kadrze Urbana w ogóle natomiast nie ma, choć reprezentacja gra często tym samym systemem, co GKS Katowice. Na pozycjach ofensywnych pomocników selekcjoner wystawia zawsze jakiegoś dynamicznego skrzydłowego w rodzaju Kamińskiego, Rózgi, Zalewskiego czy Oskara Pietuszewskiego (tym razem nie został powołany przez kontuzję), a nie typowego reżysera gry. Ci są w reprezentacji Polski piętro niżej na środku pomocy, ale oczekuje się od nich znacznie więcej odbiorów niż notuje Nowak. Jeśli selekcjoner mówi, że chciałby pod tym względem dostać więcej nawet od Zielińskiego z Interu Mediolan, łatwiej zrozumieć, dlaczego piękne zagrania 33-latka z Gieksy nie doczekały się nagrody w postaci powołania.

W tym kontekście za największych przegranych powołań można uznać Michała Gurgula z Lecha Poznań oraz Łukasza Skorupskiego z Bolonii. Bramkarz, który zaczynał u selekcjonera jako numer jeden i spisywał się w tej roli dobrze, został skreślony głównie ze względu na metrykę. Urban przemycił między wierszami, że jeśli aktualni wybrańcy się nie sprawdzą, wie, że w Skorupskim ma sprawdzone rozwiązanie „na już". Postawił jednak na trzech jego zdaniem najlepszych bramkarzy z młodszego pokolenia – Kamil Grabara, Marcin Bułka i Mateusz Kochalski są niemal rówieśnikami, ich daty urodzenia dzieli tylko półtora roku – i to z nich selekcjoner ma nadzieję wybrać w Lidze Narodów numer jeden. Skorupski w kadrze byłby natomiast młodszy tylko od Lewandowskiego.

Choćby po nieobecności Bartosza Kapustki, cenionego przez selekcjonera i notującego dobre wejście w sezon, widać, że Urban chce tej jesieni sięgać głównie po tych 30-latków, których widzi w roli liderów kadry. Jeśli miał do wyboru młodszych, to raczej na nich się decydował. Za wyjątek można uznać 32-letniego Tomasza Kędziorę, ale problemy z grą Oskara Wójcika, Sebastiana Walukiewicza i Jana Ziółkowskiego otworzyły mu ponownie drogę do kadry. Bo już lewonożny Bright Ede konkurował o inne miejsce w bloku stoperów.

Urban Ligę Narodów wykorzystuje do szukania nowych rozwiązań i przebudowywania kadry

Poszkodowany Gurgul

Marcel Reguła z Zagłębia Lubin przegrał z reprezentującym podobny profil Filipem Rózgą. To można uznać za pewną kontrowersję, bo wychowanek Cracovii wciąż jest na pograniczu składu Sturmu Graz, podczas gdy gwiazda Miedziowych regularnie błyszczy w Ekstraklasie. Urban wybrał jednak szybszego, wygrywającego więcej pojedynków i funkcjonującego na co dzień na wyższym poziomie. Nawet jeśli 20-latek wchodzi z ławki, to jednak na poziomie Ligi Europy i czołowego klubu w Austrii, a nie polskiego średniaka.

Dlatego sam największą kontrowersję, nawet nakładając na kadrę wszystkie filtry Urbana, widzę w nieobecności Gurgula. Uwagi selekcjonera odnośnie Puchacza tylko te wątpliwości spotęgowały. Trener reprezentacji uzasadnił powołanie dla gracza Sabahu Baku w taki sposób, że jeszcze mocniej można się zastanawiać, dlaczego w ogóle je wysłał. Podkreślił, że lewego obrońcę chciałby rozliczać przede wszystkim z bronienia, a nie z asyst, dobrych wrzutek i podłączania się do akcji ofensywnych, co jest od lat głównym atutem uczestnika aktualnej edycji Ligi Mistrzów. Skoro tak, selekcjoner powinien widzieć w nim wahadłowego, bo na tej pozycji łatwiej przykryć braki defensywne. Urban zaznaczył jednak, że tam wyżej ceni Skórasia i Zalewskiego. A gry czwórką w obronie i tak raczej nie planuje.

Zmiany pokoleniowej nie trzeba

O ile więc po prawej stronie postawił na Wojtuszka, dla którego teoretycznie też nie ma miejsca w systemie kadry, ale za to daje bardziej defensywną opcję niż Cash i Frankowski przy ewentualnej grze czwórką z tyłu, o tyle po lewej skreślił podobną opcję, czyli Gurgula, który dobrze broni, ale nie przeprowadza rajdów i nie posyła wrzutek jak Puchacz. Ten wybór trudno nawet uzasadnić jakością otoczenia, w którym na co dzień się funkcjonuje, co zwykle przeważa na korzyść graczy występujących za granicą w konkurencji piłkarzami z Ekstraklasy. Gurgul gra jednak w najsilniejszym polskim klubie, rywalizującym na poziomie Ligi Europy, podczas gdy Puchacz wprawdzie jest w Lidze Mistrzów, ale za to na co dzień gra w znacznie słabszej lidze azerskiej. Być może decydująca okazała się dynamika, bo to raczej cecha wspólna wielu wyborów Urbana. Jak wszyscy we współczesnym futbolu na najwyższym poziomie, gdzie się da, poszukuje szybkości.

Można dyskutować o poszczególnych nazwiskach, ale jednego Urbanowi nie można odmówić. Ligę Narodów faktycznie wykorzystuje do szukania nowych rozwiązań i przebudowywania kadry. Na 26 powołanych zawodników, czterech nie ma jeszcze ani jednego występu w reprezentacji, trzech pierwszy raz pojawia się w kadrze u tego selekcjonera, a trzech kolejnych debiutowało w czerwcowych meczach towarzyskich. To sprawia, że aż jedenastu piłkarzy jest całkowicie nowych w stosunku do zakończonych pół roku temu eliminacji mundialu. Jeśli jednak pamiętać, że Urban pierwsze powołania wysyłał raptem rok temu i zawodników, których w tym czasie stworzył dla kadry, jak Rózga, Grabara czy Przemysław Wiśniewski, też nie można uznawać za zgrane karty, okaże się, że większość kadry stanowią w niej mniej lub bardziej nowi ludzie. Średnia wieku powołanych – 26,6 – też sugeruje zdrową równowagę. Graczy uprawnionych wciąż do gry w kadrze U-21 jest dokładnie tylu, ilu 30-latków. Rdzeń stanowią natomiast piłkarze już doświadczeni, ale mający przed sobą jeszcze co najmniej dekadę grania. Rewolucji pokoleniowej tu więc nie trzeba. Kto domaga się jeszcze większej skali zmian w drużynie, która spotyka się raz na parę miesięcy na kilka treningów, ten myli prawdziwe życie z grą komputerową. ●

SPORT.PL
• Czy Iga Świątek zagra w WTA Finals?
• Polska szykuje się do meczu z Niemcami
• Podsumowanie kolejki Ekstraklasy
Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl
Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

eprasa.pl 3370fc8427

Nikola Grbić: Wykonaliśmy nasze zadanie i jedziemy dalej

Nikola Grbić nawet nie zamierzał patrzeć na statystyki po gładkim zwycięstwie polskich siatkarzy nad Łotyszami 3:0 w 1/8 finału mistrzostw Europy. – W takim meczu nie możemy się niczego nauczyć – powiedział wprost trener obrońców tytułu.



• **Nikola Grbić: W ćwierćfinale będziemy musieli zagrać naszą najlepszą siatkówkę** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agnieszka Niedziałek

Niektórym Polakom na trybunach w Sofii, a pewnie też części przed telewizorami, było wręcz żal Łotyszy. Zespół składający się głównie z młodych graczy został rozbity przez Polaków w setach – kolejno – do 17, 16 i 16.

Podczas przedmeczowej prezentacji zawodników na telebimie zawieszonym pod dachem hali w Sofii ukazywały się twarze kolejnych Łotyszy, a spiker pomyłkowo wyczytywał nazwiska Polaków. W trakcie trwającego zaledwie 71 minut spotkania jednak nie sposób było pomylić siatkarzy obu zespołów. Różnica w poziomie była przygniatająca. I właśnie dlatego Grbić nawet nie zamierzał analizować po pojedynku z 44. drużyną światowego rankingu statystyk. Pod tym względem sytuacja była bliźniaczo podobna do tej z pierwszych trzech meczów grupowych.

– Oczywiście, nie patrzę w statystyki, bo kiedy wygrasz do 15 czy do 16, to naprawdę to nie ma znaczenia. Przeciwnik nie jest na tym samym poziomie i nie możemy się niczego nauczyć. Nie mogę więc opowiadać, że jestem zadowolony, bo super sobie radziliśmy w tym elemencie, czy w tamtym. Jak wygramy w kolejnym meczu 3:0, to potem możemy dyskutować o tym, co robiliśmy dobrze. Z Łotwą musieliśmy wygrać i wygraliśmy – zaznacza trener.

Jeden z dziennikarzy po meczu spytał wprost, czy Serbowi było szkoda przeciwników, wśród których było bardzo dużo młodych graczy, a których marzenia zostały bezlitośnie zweryfikowane przez faworytów.

– Oczywiście, że nie było mi żal. My wiemy, dlaczego tutaj jesteśmy. Mamy nasz cel i do niego zmierzamy. Nie ma dla mnie znaczenia, czy po drugiej stronie jest młody zespół, który się dopiero uczy takiej rywalizacji, czy doświadczony, który ma walczyć o medal – podkreśla Grbić.

Grbicia zupełnie nie dziwi to, że Łotwa, czyli drużyna tak mocno ustępująca poziomem od najlepszych, dotarła do 1/8 finału. – Tak jest cały czas. W 1/8 finału mistrzostw świata w 2022 roku trafiliśmy na Tunezję. Wtedy też skończyło się zwycięstwem 3:0 w godzinę. Uważam, że 1/8 finału jest tylko po to, by dobre drużyny grały jeszcze jeden mecz. Dopiero na końcu zostają te najmocniejsze, które będą walczyć o medal. Dlatego jest duża różnica pod względem poziomu, ale to nie ma znaczenia. Są Łotwa, Rumunia i są Bułgaria, Włochy i Francja. Po prostu – wskazuje mistrz olimpijski z Sydney.

Lubię, gdy cała hala jest przeciwko nam

Po poprzednim meczu – grupowym z Bułgarami (2:3) – Grbić zwracał uwagę przede wszystkim na brak dyscypliny taktycznej u swoich zawodników i spadki koncentracji. W sobotę dostał pytanie, czy w spotkaniu z Łotyszami pod tym względem było lepiej. Ale – jak się już łatwo domyślić – odparł, że nie da się i pod tym względem porównać tych spotkań.

– Mecz z Bułgarami jest oczywiście dużo trudniejszy niż z Portugalią, Łotwą, Izraelem albo Macedonią. To jest normalna rzecz. Bułgarzy są wicemistrzami świata, mają kilku zawodników, którzy są w najlepszym świecie i fantastyczną atmosferę. To zupełnie co innego niż atmosfera, która była podczas meczu z Łotwą. Ale ja bardzo lubię grać, gdy cała hala jest przeciwko nam i myślę, że wielu ma tak samo. Oczywiście, to nie jest łatwe, ale jednocześnie sprawia, że musimy pokazać maksimum naszych możliwości. Możesz nie robić wtedy wszystkiego tak, jakbyś chciał, bo przeciwnik po prostu gra bardzo, bardzo dobrze. Ale takie sytuacje pomogą potem nam być lepszymi i dużo pewniejszymi siebie następnym razem – zaznacza.

W pojedynku z Łotyszami Polacy aż 15 razy zatrzymali ich blokiem. Na trenerze Biało-Czerwonych jednak i to nie robi wrażenia.

– Blok w dużym stopniu jest zależny od ataku przeciwnika. Możesz blokować fantastycznie, a nie dotkniesz piłki. Bo zależy, jak on atakuje. Ma znaczenie, czy atakują cały czas, ocierając tylko piłkę o palce lub nad rękami, zmieniają kierunek i grają bardzo szybko. Gdy masz problem z zatrzymaniem rywali, musisz być cierpliwy. Kilka razy decyzja może nie być najlepsza. Ale też nie jest tak, że jak skaczemy we dwóch do Aleksandara Nikołowa, to on nie ma szansy skończyć akcji. W ostatnim meczu z Bułgarami mieliśmy wiele razy taką sytuację, że atakował wysoko. Byliśmy perfekcyjni, fantastyczni, a on i tak skończył atak – argumentuje trener obrońców tytułu.

Polacy wygrali zbyt łatwo?

Grbić cały czas powtarza to, co mówił już bezpośrednio po pojedynku ze współgospodarzami turnieju na koniec fazy grupowej. – Chciałbym, żebyśmy byli gotowi robić rzeczy, na które się umówiliśmy. By jeśli rywale zrobią coś innego, coś fantastycznego, to muszą to robić przez dwie i pół godziny na tym samym poziomie, by wygrać z nami. Tego chcę. Może być tak, że koś zagra asa w najważniejszym momencie. Np. przy 22:23. I tyle. Takie coś może się zdarzyć. Ale najważniejsza jest cierpliwość. Każdy ma problem, gdy przeciwnik gra dobrze – przekonuje Grbić.

Pytamy Grbicia, czy w kontekście ćwierćfinału nie ma obaw, że pojedynek z Łotyszami był zbyt łatwy. Że po raz kolejny jego zespół czeka duży przeskok pod względem poziomu rywali. Trener Polaków patrzy na to jednak inaczej.

– Mieliśmy zadanie, wykonaliśmy je i jedziemy dalej. Nie ma znaczenia, czy w każdym secie było 25:15 czy skończyło się wynikiem 3:2. Skończyliśmy i jedziemy dalej. Nasz następny przeciwnik będzie trudny. I będziemy musieli zagrać naszą najlepszą siatkówkę, by wygrać – zaznacza Grbić.

I na koniec, zapytany przez nas o to, czy w sobotę miał jakiekolwiek zastrzeżenia do gry swojej drużyny, odpowiada: – Nasze podejście w meczach z takimi rywalami jak Łotwa, Portugalia, Izrael, Macedonia i kilka innych musi być na odpowiednim poziomie. Musimy być skoncentrowani, musimy robić swoje. Kilka takich zespołów może mieć dwóch-trzech dobrych zawodników, którzy – gdy mają dobry dzień – mogą sprawić, że mecz będzie dla nas trochę trudniejszy. Ale nasz zespół to nie są sami młodzi zawodnicy. Oni wiedzą, co tu robimy i dlaczego tutaj jesteśmy. Oni wiedzą, co musimy robić i to robią. I jedziemy dalej – puentuje Grbić.

Gdy Grbić wypowiadał te wszystkie słowa, jeszcze nie był pewny, z kim jego zespół zagra o strefę medalową mistrzostw Europy. Niemal wszyscy spodziewali się rewanżu reprezentacji Polski z Bułgarią. Do tego ostatecznie nie dojdzie. Sporą sensację sprawili bowiem Niemcy, którzy odrobili stratę dwóch setów, doprowadzili do tie-breaka, w nim wygrali z Bułgarami 15:12, a teraz zagrają z Polską. Ćwierćfinałowe spotkanie we wtorek o godz. 15. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34453029

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza I ustny przetarg ograniczony

na oddanie w użytkowanie wieczyste na 67 lat niezabudowane nieruchomości stanowiące własność Gminy Krynica-Zdrój oznaczone jako dz. ew. nr 519 o pow. 0,3109 ha obręb Krynica Wieś obj. KW NS1M/00018956/3 i nr 574/2 o pow. 0,1094 ha obręb Krynica Wieś obj. KW NS1M/00021073/3 nabyte umową zamiany Akt not. Rep. A Nr 7140/2026 z dnia 16 lipca 2026 r.

Działki zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego leżą w terenach 5.U.13 tereny usług komercyjnych, 84Z – tereny zieleni.

Łączna cena wywoławcza 930 000,00 netto.

Uczestnictwo w przetargu zgłasza się na piśmie w zamkniętej kopercie z napisem „Przetarg – działki ew. nr 519 i 574/2 ” do dnia 19 listopada 2026 r. do godziny 15:00 w Kancelarii Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ulicy Kraszewskiego 7, pokój nr 11. Przetarg odbędzie się w dniu 25 listopada 2026 r. o godz. 11:00 pokój nr 14 Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ul. Kraszewskiego 7.

Wadium w wysokości 93 000,00 złotych netto należy wpłacić na konto nr 26 8802 0002 2001 0000 1401 0002 Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia do dnia 17 listopada 2026 r. do godziny 24:00.

Nieruchomości przeznaczone do oddania w użytkowanie wieczyste nie są obciążone ani nie istnieją zobowiązania z nimi związane. Oddanie działek ew. nr 519 i 574/2 obręb Krynica Wieś miasto Krynica-Zdrój w użytkowanie wieczyste w drodze ustnego przetargu ograniczonego do właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP.

Informacje o warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale IiM Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju pokój nr 35, tel. 18 4725532 w godz. pracy Urzędu.

34451526

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

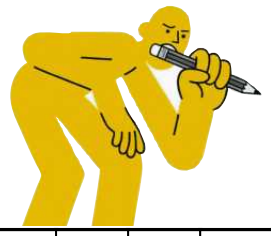
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl 3370fc8427



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) ... nieruchomości, zajmuje się sprzedażą, wynajmem lokali, mieszkań
4) na stojąco – po wybitnym koncercie
10) przestarzale o historyku, kronikarzu
11) larwa pszczoły
12) rozświetlało zamkowy loch
14) pierwsza stolica Polski
15) przełożony, szef
21) włoska potrawa w postaci ryżu zapiekanego z warzywami, mięsem itp.
22) rozsławiony przez Koziołka Matołka
25) najlepsi z najlepszych
26) Catherine, aktorka znana z filmu „Maska Zorro”
27) nagroda nazywana muzycznym Oscarem
28) ... dźwiękonaśladowczy, np. fiu!

Pionowo:
2) miasto nad rzeką Iną (woj. zachodniopomorskie)
3) może być typu hatchback albo kombi
5) małpa o donośnym głosie
6) turyści z nizin dla górali z Tatr
7) ekspediowanie towarów za granicę
8) przydadzą się, gdy trzeba wyjąć gwóźdź z deski
9) wszyscy im kibicujemy!
13) fachowo zbuduje piec
16) popularna kawa bezkofeinowa
17) pomagają gościom odwiedzającym targi
18) szósty zmysł, czyli przeczucie
19) para koni u dyszla
20) uprzykrzają biwakowiczom letnie wieczory
23) plamka na sierści jaguara
24) udostępnienie lokalu za opłatą

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 121 z 18.09:
Poziomo: 1) Usain **4)** ogonek **10)** hieroglif **11)** Egipt **12)** wuzetki **14)** podłoga **15)** mydelniczka **21)** Skierka **22)** bohomaz **25)** Chyra **26)** rzeźbiarz **27)** szyper **28)** skały
Pionowo: 2) szpiedzy **3)** Ich Troje **5)** grosz **6)** nalot **7)** kofeina **8)** szerpa **9)** jedwabny szlak **13)** Efez **16)** demo **17)** Chińczyk **18)** kardynał **19)** ambaras **20)** Sahara **23)** hieny **24)** meble
Hasło: Szef firmy.

sudoku

8	9			3		5		
	6	5			7	9		3
			9					6
1	3	6	8			4	9	5
			3	5	4	6		
	2		1		9	3		8
		3		2	8	1		9
9	1	8	5	4	3			
		7	6	9		8		4

		9		7		2		
	3	5					4	
							1	9
5			1					
			9		7		8	
	2	7	5		4			
8					5	3		1
		3	2					6
				4		8	7	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

F	O	R	T	S	A	T
A	B	U	K	R	Y	A
Ż	R	U	H	C	M	K
Ł	G	R	I	E	L	B
E	O	D	S	T	Ę	P
B	P	Y	S	A	W	K
E	O	P	O	R	Z	A
K	K	Ł	E	D	I	O
O	N	T	R	A	T	P

łeb
kontra
poidełko
por
zakwasy
podstęp
katastrofa
buk
rym
chirurg

Hasło z 18.09: zmysłowość

skojarzenia

Prymicja	Alba	Parafia	Prezbiterium
Transept	Chór	Diecezja	Nowenna
Metropolia	Ornat	Kruchta	Komża
Wotywa	Dekanat	Sutanna	Suma

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 18.09:
Popularne rozszerzenia plików tekstowych: RTF, DOC, PDF, TXT. **W nazwach dużych polskich spółek:** PKN, PZU, PGE, KGHM. **W nazwach europejskich drużyn piłkarskich:** FC, CSK, AEK, ŁKS. **Internetowe „skróty” na coś śmiesznego:** ROTFL, LMAO, LOL, XD

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 3370fc8427

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

21 WRZEŚNIA 2026 | NR 37 / 1697

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK; MICHAŁ RYNIAK; RAFAŁ POZORSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL





Jan Rybicki o nastolatkach z Ukrainy

JAK ROZMAWIAĆ Z POLAKAMI?

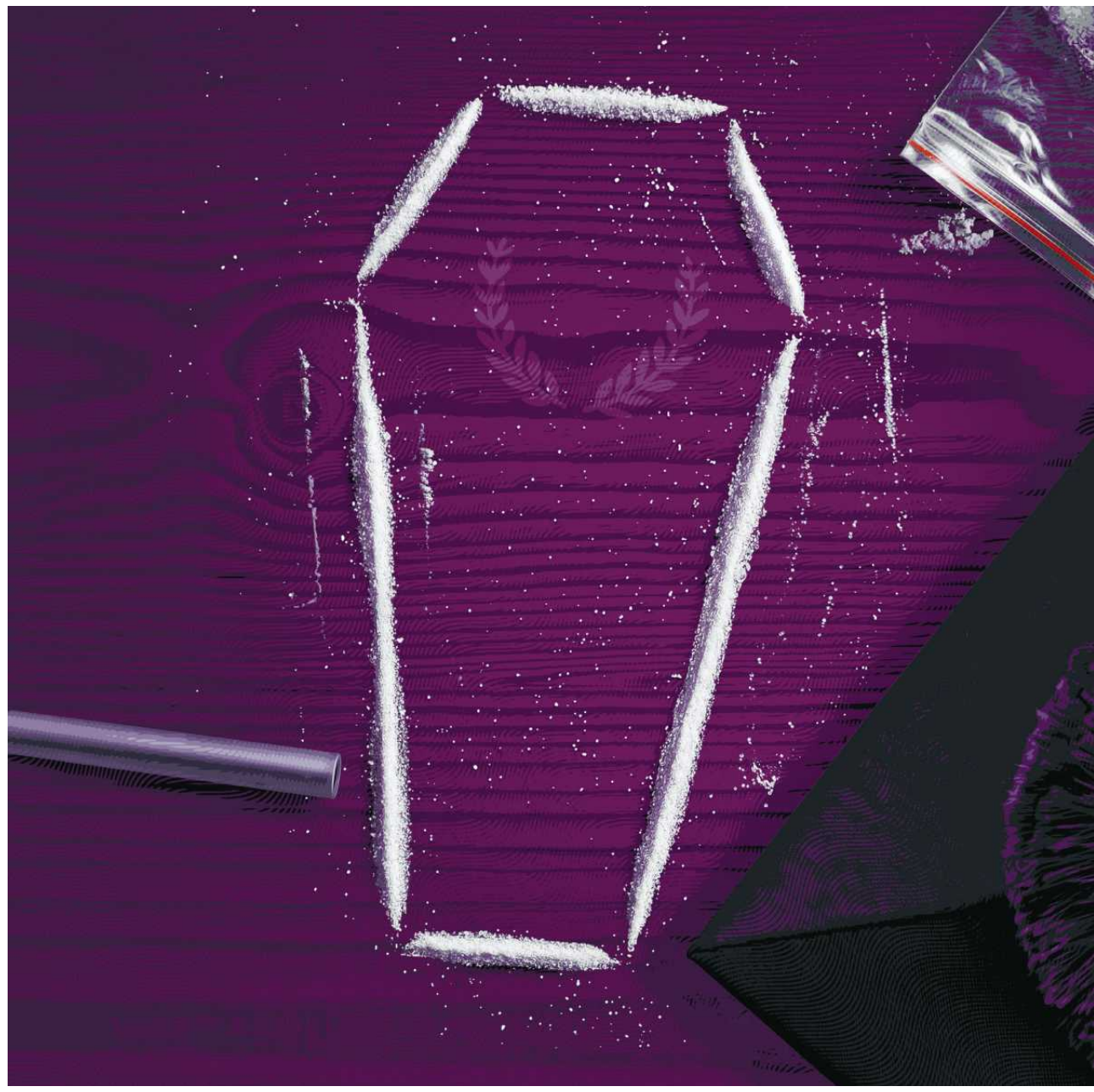
eprasa.pl 3370fc8427

Śmierć na plebanii

WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE ŚPI

Rodzina: **Prokuratura umorzyła sprawę, choć Konrad nie żyje, a ksiądz dostarczył narkotyki i inne substancje.**

RYS. PIOTR CHATKOWSKI



Ksiądz Grzegorz S. zeznaje: „Zażywaliśmy narkotyki, chyba »kryształ«, oraz krople pobudzające. Po zażyciu tych substancji zaczęliśmy uprawiać seks".

Matka Konrada: – Badania toksykologiczne wykazały, że syna zabiło GHB – substancja z tabletek gwałtu.

Ojciec: – I nie mam już syna.

Siedzimy w salonie. Na komodzie trzy zdjęcia Konrada. To środkowe zrobił sobie sam; wysłał SMS-em do matki, kiedy kupował okulary i chciał się poradzić, które wybrać. Dwa dni później – 7 września 2024 roku – zmarł na plebanii w Drobinie. Miał 30 lat.

Matka: – Nasze życie legło w gruzach. Od dwóch lat żyjemy jak ryby bez wody, jak ptaki bez skrzydeł. Mamy poczucie, że prokuratura działała tak, żeby ksiądz wyszedł z tego cało.

KONRAD CZYTAŁ ETYKIETY

Konrad pochodził spod Glinojecka na północnym Mazowszu, gdzie do dziś mieszkają jego rodzice. Są na emeryturze. Matka była zootechniczką, ojciec – mechanikiem.

Konrad jako nastolatek wolał gotować i piec z matką, niż majsterkować z ojcem. Uczył się dobrze, a po maturze studiował technologię żywienia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Sprawdził się na praktykach w największej w kraju przetwórni drobiu i po studiach został tam koordynatorem w dziale technologii i wdrożeń.

Matka: – Konrad tak dobrze sobie radził, że zlecili mu nadzorowanie zakładu w Kutnie.

Siostra: – Najpierw wynajmował mieszkanie, później kupił własne na kredyt. Spotykaliśmy się co sobotę u rodziców. Bardzo lubił te nasze rodzinne spotkania.

Jako specjalista od żywności Konrad dbał o zdrowie – zwłaszcza o to, co miał na talerzu. Zakupy z nim były męczące, opowiadają bliscy – czytał etykiety, odkładał na półkę to, co mogło być niebezpieczne dla zdrowia. Dlatego rodzina nie może uwierzyć, że świadomie wziął coś, co mogło go zabić.

DEKANALNY DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

W 2024 roku ksiądz Grzegorz S. ma 43 lata, jest wikarym parafii w Drobinie, 25 km od Glinojecka. Wcześniej pracował m.in. w Dobrzyniu, gdzie był dekanalnym duszpasterzem młodzieży i nadzorował młodzieżowy wolontariat. Jako wikary w Drobinie uczy religii w technikum w Płocku.

Parafianin: – Miał dobry kontakt z ludźmi, dał się lubić, nie był przemądrzały.

Ks. Grzegorz skończył Niższe Seminarium Duchowne w Płocku, gdzie zdał maturę. Potem studiował w płockim Wyższym Seminarium Duchownym.

Ksiądz z diecezji: – W tamtym czasie zarówno o niższym, jak i o wyższym seminarium mówiono, że to poletko księdza, który molestuje seksualnie podopiecznych. Pisała o tym „Rzeczpospolita". Później ujawniono również inne tego typu przypadki. Nie mogę sugerować, że Grzegorz był molestowany, bo tego nie wiem, ale mogę powiedzieć, że w czasie jego formacji w obu seminariach po diecezji grasowali drapieżcy seksualni w sutannach.

Ksiądz Grzegorz i Konrad poznają się pod koniec 2023 roku na portalu randkowym dla gejów.

MÓGŁ POWIEDZIEĆ

Matka: – Miał do nas przyjechać jak co sobotę.

Siostra: – Nie wiedzieliśmy, że po drodze będzie nocował u księdza w Drobinie.

Szwagier: – Nic nie wiedzieliśmy o jego znajomości z księdzem.

Siostra: – Ani o jego orientacji seksualnej. Myśleliśmy, że jest heteroseksualny, kilka lat wcześniej miał dziewczynę.

Matka: – Nie musiał niczego przed nami ukrywać. Mógł powiedzieć. Zaakceptowalibyśmy to.

Siostra: – W sobotę rano zaczęliśmy wydzwaniać do Konrada. Nie przyjechał, nie zadzwonił, nie odbierał telefonu, co było do niego niepodobne.

Ojciec: – Wiedziałem, że stało się coś złego. Konrad zawsze ode mnie odbierał.

Siostra: – Po godzinie 16 tata zadzwonił kolejny raz. Odebrał nieznajomy mężczyzna, przedstawił się jako Grzegorz S., głos miał, jakby był pod wpływem alkoholu. Tata zapytał, kim jest, ale ten ktoś się rozłączył.

Matka: – Wieczorem pojechaliśmy na policję w Kutnie. Usłyszeliśmy, żebyśmy formalnie nie zgłaszali zaginięcia, bo syn na pewno się odnajdzie.

Siostra: – W niedzielę kuria wydała oświadczenie, media już pisały o śmierci na plebanii, a my nie wiedzieliśmy, że martwy mężczyzna w mieszkaniu wikarego to nasz Konrad. Mamy pretensje do policji, że wszyscy wiedzieli, ale nie my. Mogli do nas od razu zadzwonić, w telefonie Konrada były numery do nas.

Szwagier: – Rano w niedzielę pojechaliśmy na policję w Ciechanowie. Dopiero tam, około 12, powiedzieli nam, co się stało.

BYŁEM „POROBIONY"

W sobotę 7 września na plebanii, zaraz po zabraniu zwłok Konrada, ksiądz Grzegorz S. zeznaje: „Konrad przyjechał do mnie około 21.45 samochodem, po czym wszedł do mojego pomieszczenia. Zaraz po wejściu zażywaliśmy narkotyki, chyba »kryształ«, oraz krople pobudzające. Po zażyciu tych substancji zaczęliśmy uprawiać seks, robiliśmy przerwy. Po jakimś czasie zażyliśmy oboje dwa lub trzy razy »sildenafil« po pół tabletki. Nie wiem, w jakim to było odstępie, ale na pewno pilnowaliśmy czasu, żeby nie przedawkować. Seks uprawialiśmy w odstępach, między innymi rozmawialiśmy w kuchni oraz chodziliśmy do łazienki. Nie wiem, do której godziny to wszystko trwało, ale przypuszczam, że między godziną 4 a 6 rano mogliśmy skończyć. W którymś momencie musiało mnie »odciąć«. Ocknąłem się i zobaczyłem Konrada leżącego na łóżku. Ja wtedy leżałem na materacu na podłodze. Dotknąłem Konrada, był ciepły i nie do końca wiedziałem, co się wtedy dzieje. Nie wiem, o której godzinie, ale mogło być to około 15, jak wyjrzałem z mieszkania na korytarz lub zajrzałem do mieszkania księdza kanonika. Nie pamiętam kto, ale ktoś zaprosił mnie na kawę. Po wypiciu kawy wróciłem do swojego pomieszczenia. Sprawdziłem wtedy puls Konrada, ale byłem »porobiony«. Wydawało mi się, że jest OK. Próbowałem go budzić. Wydawało mi się, że śpi. Następnie zacząłem szykować się do ślubu, który był o godzinie 17. Z plebanii wyszedłem po godzinie 16.40, lecz przed wyjściem wziąłem zimny prysznic. O godzinie 17 zacząłem odprawiać mszę ślubną. Po skończeniu mszy przyszedłem bezpośrednio do swojego pomieszczenia. Chciałem zapalić i wtedy odkryłem, że Konrad nie żyje. Było to przed godziną 18. Na ciele Konrada były plamy opadowe i był już zimny. Przez jakiś czas byłem w szoku. Przyszedłem do pani Krystyny [gosposi], prosząc, żeby zadzwoniła na policję, bo mój kolega nie żyje".

Po 18 na plebanię przyjeżdża policja.

Siostra: – Policjanci nie zrobili protokołu oględzin zwłok, nie pobrali odcisków palców z mieszkania

eprasa.pl 3370fc8427





MARCIN WÓJCIK

– w nocy mogły tam być inne osoby. Tego wieczoru nawet nie zbadali księdza na obecność alkoholu i narkotyków.

Matka: – Policja nie może sama stwierdzić zgonu. Potrzebny jest lekarz. Ten przyjechał dopiero o 21.

Szwagier: – Widzieliśmy zdjęcia ciała Konrada na łóżku. Miał na sobie bokserki – tak założone, jakby ktoś go wciągnął na łóżko, kiedy już nie żył. Prokuratura tego nie wyjaśniła.

Okoliczności śmierci Konrada bada najpierw Prokuratura Rejonowa w Sierpcu. Po kilku miesiącach sprawę przejmuje Prokuratura Okręgowa w Płocku.

POGRZEB BEZ KAZANIA

Rodzina odbiera ciało po sekcji zwłok. Przyczyna śmierci Konrada to ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa, ale nie udało się wyjaśnić, co ją wywołało. Na dokładne wyniki badań toksykologicznych trzeba czekać kilka miesięcy.

Pogrzeb ma się odbyć w kościele parafialnym pod Glinojeckiem.

Siostra: – Poszliśmy na plebanię załatwiać formalności. Kościelny nas ostrzegł: proboszcz nie ma dobrego humoru, od rana krzyczy, że nie weźmie od nas pieniędzy, bo go nagramy.

Matka: – Proboszcz powiedział, że msza będzie niepełna, to znaczy bez kazania. A kazania nie powie z powodu dewiacji i zgorszenia, bo jak ma wychwalać „takiego człowieka". Konrad był kiedyś u tego samego proboszcza lektorem i ministrantem, w tym kościele brał udział w wystawieniu Męki Pańskiej, a teraz proboszcz nie chce odprawić dla niego normalnej mszy pogrzebowej! Odpowiedzieliśmy mu, że te rzeczy działy się na plebanii na zaproszenie wikarego i że Konrad nie żyje, a wikary nadal jest księdzem. A on: „Wszystkich w seminarium nie prześwietlimy".

Siostra: – Poskarżyliśmy się w kurii. Kanclerz obiecał, że porozmawia z proboszczem i będzie kazanie. Było, ale tylko dlatego, że kanclerz przyjechał na pogrzeb. A i tak na kazaniu proboszcz nie wspomniał słowem o Konradzie.

Szwagier: – Kazanie było żenujące. Mówił coś o zegarkach i kukułkach. Nikt nie zrozumiał, o co chodzi.

– Na pogrzeb przyjechał tłum, byli ludzie ze wsi i znajomi Konrada. Dostał dużo wieńców z pracy, bo był tam lubiany i ceniony. Jedyną osobą, która wydała wyrok, był proboszcz. Na szczęście już odszedł na emeryturę – mówi matka.

Kilka tygodni po pogrzebie biskup płocki Szymon Stułkowski zaprasza do siebie rodzinę Konrada. Jest modlitwa w prywatnej kaplicy, jest rozmowa w gabinecie.

Matka: – Biskup opowiadał nam, że akurat był na odpuście, kiedy się dowiedział, co się stało w Drobinie. I jeszcze – że ksiądz Grzegorz S. był dobrym katechetą, po śmierci ojca wziął roczny urlop, ale wrócił, chociaż księża po takich urlopach zazwyczaj nie wracają.

Siostra: – Biskup jakby wciąż nie mógł uwierzyć, że taki dobry ksiądz zrobił coś takiego.

Ksiądz Grzegorz S. już wieczorem 7 września – kiedy dopiero co zabrano z plebanii ciało Konrada – zostaje przez kurię usunięty z parafii i zawieszony w „czynnościach kapłańskich". A w oświadczeniu kuria zapowiada, że skieruje sprawę do Watykanu.

Pytam rzeczniczkę diecezji, jaki status ma dziś ksiądz. Ilona Krawczyk-Krajczyńska: „Porzucił kapłaństwo, o czym poinformował Biskupa Płockiego korespondencyjnie".

ŚMIERTELNA DAWKA KWASU GHB

Badania toksykologiczne próbek pobranych z ciała Konrada przeprowadza Katedra i Zakład Medycyny Sądowej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Wyniki gotowe są dopiero w kwietniu 2025 roku. Wykryto: śmiertelną dawkę kwasu GHB (obecny w tzw. pigułkach gwałtu), sildenafil (obecny w leku na erekcję), związek CMC (ślad po narkotykach; do działań niepożądanych tego związku, nawet śmiertelnych, należą przyspieszenie akcji serca, wzrost ciśnienia krwi, zaburzenia rytmu serca).

Siostra: – Niepokoją nas wcześniejsze SMS-y między Konradem a księdzem, które odkryliśmy w telefonie brata. Konrad pisał kilka tygodni wcześniej: „Przepraszam, mało pamiętam, chyba mnie nagrywałeś". Czy wtedy, z piątku na sobotę, 7 września, ksiądz dał coś Konradowi, żeby również „mało pamiętał"? Dlaczego kilka tygodni wcześniej ksiądz był na tyle przytomny, że nagrywał Konrada, a Konrad „mało pamiętał"? Dlaczego teraz, tej tragicznej nocy, ksiądz – jak sam przyznał – znowu nagrywał, a Konrad umierał z powodu przedawkowania tabletki gwałtu? Dlaczego ksiądz wyszedł bez szwanku, a Konrad nie żyje?

Szwagier: – Nie wiemy, o której zmarł Konrad. Policja nie sporządziła protokołu dotyczącego stanu ciała po ujawnieniu na plebanii, więc biegli nie są w stanie podać godziny śmierci. Przypuszczamy, że żyłby, gdyby ksiądz w porę zawiadomił pogotowie. Nie przekonuje nas, że był tak „porobiony", że nic nie pamięta. Około 15 pił z kimś kawę, prawdopodobnie z gosposią, po 16 odebrał od teścia telefon, o 17 odprawiał mszę ślubną, a dopiero po mszy miał odkryć, że Konrad nie żyje.

„POCZUŁEM, ŻE JEST ZIMNY"

Drugie przesłuchanie księdza, znowu w roli świadka, odbyło się ponad rok po śmierci Konrada, w październiku 2025 roku. Grzegorz S. podaje więcej szczegółów.

„Spotykaliśmy się w celach seksualnych. On był gejem i ja jestem gejem. Mój seks z Konradem był nagrywany. Konrad wiedział o tym i zgadzał się na to. Nie upubliczniałem nigdzie tych filmików. Robiliśmy też sobie zdjęcia intymne. Wszystko znajdowało się na moim telefonie w ukrytej galerii. Jak uprawialiśmy seks, to używaliśmy różnych środków pobudzających nasze doznania. Był to mefedron, środki na potencję, popersy, tj. płyn, który się wdycha i powoduje euforię. Te środki kupowaliśmy, dostarczaliśmy po uprzednim umówieniu się, tj. załatwiałem ja albo Konrad. Mefedron można kupić nawet na Allegro, jest dostarczany paczkomatem. W dniu 7 września 2024 roku mefedron znaleziony u mnie w mieszkaniu był mój, ja go załatwiłem – było go 2-3 gramy (1 gram to jest około 6 »działek«). Wówczas miałem też Butanodiol, był w butelce. Nabyłem go około 2 miesiące wcześniej. W dniu 7 września 2024 roku posiadałem też popersy – »Special Extreme Formuła« – w dwóch butelkach, dostałem to od znajomego, nie powiem od kogo. »Rash« to też popers, było to w butelce. W moim mieszkaniu znajdowała się również rurka do wciągania mefedronu. Nie pamiętam, do kogo ona należała, ale nią wciągaliśmy mefedron, który sam dostarczyłem na to spotkanie. Każdy z nas wziął po kilka działek mefedronu. My tej nocy tego mefedronu wzięliśmy mniej niż zwykle, bo rozmawialiśmy. Z Konradem nie miałem kłótni. Nasza znajomość dopiero co rozkwitała, bardzo się lubiliśmy. (...)

Ani ja, ani Konrad nie mieliśmy styczności z pigułkami gwałtu. Gdybym wiedział, że jakiś środek zawiera pigułkę gwałtu, to nie podałbym jej Konradowi. Zawsze braliśmy te substancje, które były sprawdzone, nie testowaliśmy żadnych nowych substancji. Gdybym miał do czynienia z jakimś środkiem, w którym byłaby pigułka gwałtu, to nigdy bym jej nie wziął ani nie podał znajomemu, w tym Konradowi. (...).

W dniu 7 września 2024 roku obudziłem się grubo po południu. Z Konradem spaliśmy w jednym pomieszczeniu, nie pamiętam, czy spałem z nim wspólnie w łóżku, czy sam. Nie pamiętam, w jakiej pozycji i gdzie wstałem tego dnia. Ja wówczas nie pamiętałem, co się ze mną dzieje, bo mnie narkotyk »trzymał«. Wiem, że na pewno nago chodziłem po korytarzu. Wiem, że na pewno gospodyni mnie zaprosiła na kawę. Zanim mnie zaprosiła, mogłem pójść się ubrać. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy zanim poszedłem na kawę, to zajrzałem do Konrada zobaczyć, co się u niego dzieje. Tak naprawdę pomyślałem o Konradzie dopiero podczas ślubu, który był o godzinie 17. Nie pamiętam udzielanego ślubu. Jak wróciłem ze ślubu, to zobaczyłem, że Konrad cały czas leży na łóżku. Dotknąłem go i poczułem, że jest zimny".

I skąd w ciele Konrada ślad po tabletce gwałtu?

PROKURATOR AWANSOWAŁ

W lipcu 2026 roku Prokuratura Okręgowa w Płocku umarza postępowanie w sprawie śmierci Konrada. Uzasadnienie: nikt, nawet nieumyślnie, nie przyczynił się do jego śmierci.

Proszę prokuratora Bartosza Maliszewskiego – rzecznika – o rozmowę.

– Dlaczego odebrano sprawę Prokuraturze Rejonowej w Sierpcu i przeniesiono do Okręgowej w Płocku?

– Z reguły, jeśli waga sprawy jest duża, to kierownik wyższego szczebla decyduje, żeby ją prowadził prokurator z większym doświadczeniem.

– Czy prawdą jest, że nie było protokołu oględzin zwłok?

– Musiał być. Zawsze się sporządza protokół oględzin z miejsca zdarzenia, a zwłoki są tylko jednym z elementów kontekstu sytuacyjnego. Z tego, co się orientuję, były tam oględziny przeprowadzone osobiście przez prokuratora i ekipę oględzinową policji. Zabezpieczono zwłoki pokrzywdzonego do sekcji, zabezpieczono różne dowody rzeczowe oraz sporządzono dokumentację fotograficzną.

– Czy prokuratura ustaliła, skąd pochodził kwas GHB, który doprowadził do śmierci Konrada? Czy badano hipotezę, że substancja mogła zostać podana mu bez jego świadomości?

– Niektórych okoliczności nie da się ustalić. Poza tym nie można się opierać na przypuszczeniach, tylko na niezbitych dowodach. Każda wątpliwość musi być rozpatrywana na korzyść ewentualnego podejrzanego.

– Czyli prokuratura wykluczyła, że ksiądz mógł podać Konradowi kwas GHB?

– Nie wykluczyła, tylko nie ma na to jednoznacznych dowodów.

– Ksiądz nagrywał spotkanie seksualne z Konradem. Czy prokuratura posiada to nagranie?

– Zgromadzono różne dowody.

– Film również?

– Tyle mogę powiedzieć.

– Ale udało się film odzyskać czy nie?

– Dowodów jest wiele.

– Ale czy dowodem jest też film?

– Odpowiedziałem na to pytanie.

– Nie odpowiedział pan. Ale idźmy dalej. Tydzień temu prokuratura postawiła księdzu zarzut posiadania i udzielania substancji psychoaktywnych. Dlaczego wyodrębniono ten zarzut ze sprawy śmierci Konrada? Przecież „udzielał" substancji Konradowi, który nie żyje. Nie łączycie jego śmierci z księdzem?

eprasa.pl 3370fc8427

– Przeprowadzone dowody nie wskazały na bezpośredni związek przyczynowy pomiędzy ewentualnym udzielaniem substancji psychoaktywnych przez świadka a zgonem mężczyzny.

– Po jakim czasie zbadano księdza na obecność alkoholu i narkotyków?

– Nie chcę wszystkiego ujawniać z uwagi na to, że orzeczenie prokuratora o umorzeniu jest nieprawomocne.

– Czy jest możliwość rozmowy z prokuratorem, który prowadził postępowanie i je umorzył?

– Od rozmowy z mediami jest rzecznik prasowy. A poza tym pan prokurator prowadzący wówczas to śledztwo awansował do Prokuratury Krajowej.

RODZINA MA WĄTPLIWOŚCI

Siostra: – Jako rodzina uważamy, że to postępowanie prokuratorskie jest przykładem tego, jak prowadzić sprawę, gdy nie chce się jej prowadzić.

Szwagier: – Jest tyle wątków na niekorzyść księdza, które nie zostały wyjaśnione. To przecież ksiądz dostarczył narkotyki i inne substancje. I skąd w ciele Konrada ślad po tabletce gwałtu? Ksiądz powiedział, że nie wie, skąd tabletka gwałtu, i ta odpowiedź wystarczyła prokuraturze, by umorzyć postępowanie. A przecież przyznał, że miał i dał Konradowi Butanodiol, który działa odurzająco podobnie jak pigułka gwałtu i przy przedawkowaniu grozi śmiercią.

Siostra: – Ksiądz powiedział policji, że nie ma komputera ani laptopa, co jest trudne do uwierzenia, by młody katecheta nie miał komputera. Komputer lub laptop mogą być kopalnią dowodów. Ale prokuratura tak po prostu uwierzyła, że go nie ma. A czy ustalono chociaż, gdzie ksiądz kupił mefedron? Z tego samego źródła mógł kupić tabletkę gwałtu. Czy mefedron kupił przez telefon? A jeśli nie, to może jednak miał komputer lub korzystał z jakiegoś? Czy sprawdzono, jakie zakupy i transakcje robił w sieci? Czy sprawdzono w jego banku, dokąd i za co przelewał pieniądze?

Matka: – Nam się wydaje, że nic z tych rzeczy nie zrobiono.

Siostra: – W telefonie księdza było połączenie w nocy na platformę z filmami seksualnymi. Można tam wysłać film, można też na żywo robić transmisję. Czy prokuratura ustaliła, czy ksiądz udostępniał swoją transmisję, czy oglądał czyjąś?

Matka: – W telefonie Konrada na WhatsAppie jest wiadomość od nieznajomego mężczyzny, który pyta: „Czy wszystko w porządku? Jesteś?”. Wiadomość przyszła 7 września o 8.48 rano. Prokuraturze nie udało się dotrzeć do właściciela tego numeru.

Siostra: – A może ten mężczyzna oglądał na żywo seks i widział, że coś złego dzieje się z Konradem?

Jedziemy na cmentarz. Na pomniku świeże kwiaty. Na płycie odbita czarno-biała twarz Konrada. Jest też zdjęcie kolorowe, jak płynie motorówką po Bałtyku, i tekst: „Zabrałeś ze sobą lato, które dzieliłeś z nami co roku. Czekamy na Ciebie w każdym wspomnieniu. Kochamy, tęsknimy, na zawsze razem”.

MATKA KSIĘDZA

Próbuję znaleźć byłego już księdza Grzegorza S., by z nim porozmawiać. W kurii płockiej nie wiedzą, gdzie przebywa. Dzwonię do księży z diecezji, ale również nie są w stanie mi pomóc.

Ksiądz z diecezji: – Proszę jechać do matki. Może ona pomoże.

Wieś na północnym Mazowszu. Dominują pola kukurydzy i uciążliwy zapach hodowli bydła. Mieszka tu matka Grzegorza S.

Przywożę jej list do syna, w którym proszę go o rozmowę, i zostawiam numer telefonu oraz adres e-mailowy.

Z matką rozmawiam w progu.

Dziwi się, że sprawa wraca, bo przecież prokuratura wszystko umorzyła.

Mówi, że syn na nowo ułożył sobie życie, wiedzie się mu bardzo dobrze, „ba, i to jak!”.

Wieś jest za synem, nikt mu tu źle nie życzy. Ją też szanują.

Biskup niepotrzebnie wyrzucił Grzegorza z parafii, „było to jak strzelanie z armaty do muchy”.

Rodzina Konrada kłamie; nie znali dobrze swojego syna i brata.

– A pani znała swojego syna? – pytam.

– Nie ma już o czym rozmawiać. Po co to rozgrzebywać? ●

PS Sąd Rejonowy w Sierpcu 17 września ma rozpatrzeć zażalenie rodziny Konrada na umorzenie postępowania prokuratorskiego

Ukraińskie nastolatki w Polsce

JESTEM obcy TU I TU

„Bądźcie ciszej”, zaczęła ich napominać mama na ulicy. Kiedy dzwoni do synów, mówi po polsku. – Żeby Polakom nie przeszkadzać – tłumaczy Illia.

JAN RYBICKI



Illia (18 lat) chodzi do najlepszego technikum w województwie i dostał świadectwo z czerwonym paskiem.

Violetta (18 lat) zdała niedawno egzamin z języka polskiego na poziomie B2 (wyższy, średnio zaawansowany).

Markijan (16 lat) nie wie, gdzie jest jego dom.

Arsenii (19 lat) mówi, że Polska dała mu wielkie perspektywy.

Salimowi (18 lat) Polacy złamali nos.

UCIECZKA

Violetta mieszkała w Charkowie, Illia i Arsenii w Zaporożu, Markijan – pod Lwowem.

Wyjechali w pierwszych dniach rosyjskiej inwazji.

Markijan: – Wszyscy biegali po domu, wrzucali rzeczy do walizek. „Jedziemy do Polski, tata zostaje”. Gdyby ktoś się mnie zapytał, to powiedziałbym, że też zostaję, bo tutaj mam szkołę, przyjaciół i w ogóle życie. Ale nikt nie pytał, bo miałem 12 lat. Wziąłem jedną zabawkę, zegarek z Ben Ten, który dostałem od wujka.

Wojna, którą poznali, to ucieczka w tłumie dzieci, kobiet i emerytów. Dorosłym mężczyznom nie wolno było opuszczać kraju.

15-letni Arsenii jechał z mamą, siostrą i ciocią. – Na dworcu kolejka na setki metrów. Panika wszędzie, ludzie płaczą. Szły pociągi: kolejny i kolejny. Wszystkie zapchane. W końcu przyszła nasza kolej. W przedziale z czterema łóżkami było nas 11 osób, nie było czym oddychać. Całą noc stawaliśmy przez alarmy. Na dworcu we Lwowie taki sam chaos.

14-letni Illia też uciekał z Zaporoża przez Lwów z mamą, babcią i bratem. Na dworcu we Lwowie babcia dostała zawału. – Mama pojechała z nią do szpitala, a mi kazała czekać z młodszym bratem. Wtedy się bałem najbardziej. Wróciła dopiero wieczorem. Babcia została w szpitalu i dojechała do nas później.

Violetta wyjechała z mamą z Charkowa. Ona nie pamięta strachu.

– W schronie byłam tylko kilka razy. Dla mojej 14-letniej głowy to była trochę przygoda. Nie rozumiałam do końca, co to wszystko oznacza.

Mama mówiła jej, że wyjeżdżają na najwyżej kilka tygodni, ale coś podpowiedziało Violetcie, że do domu nie wróci bardzo długo. Za oknami leżał śnieg, ona wrzuciła do walizki swoje letnie sukienki.

POWITANIE

Według Głównego Urzędu Statystycznego do czerwca 2022 roku ponad 70 proc. polskich gospodarstw domowych w jakiś sposób wsparło mieszkańców Ukrainy.

Markijan zatrzymał się w Poznaniu, najpierw u przyjaciółki mamy. Początek pobytu w Polsce pamięta tak: – Przez tydzień leżałem w łóżku i nic nie robiłem. Mama starała się znaleźć dla siebie jakąś robotę, pomagać z jedzeniem, sprzątaniem. Ja nawet nie grzebałem w telefonie.

W drugim tygodniu robił to samo, tylko że w pokoju w akademiku, w którym zakwaterowano Ukraińców.

Illia trafił do Gdańska, do ciotki, która mieszkała w Polsce. Pierwsze miesiące przesiedział z bratem w mieszkaniu. Grali w gry na telefonach. Chodzili na krótkie spacery blisko domu. Czasem pomagał ciotce lepić pierogi, które sprzedawała. Kilka razy zawiózł je klientom. Potem dostali zakwaterowanie w czteroosobowym pokoju w hostelu.

Po kilku miesiącach mama zapisała jego i brata do polskiej szkoły. „Jestem”, „jestem” – mówili kolejni uczniowie podczas sprawdzania obecności pierwszego dnia. Illia powtórzył to słowo, gdy usłyszał swoje imię, chociaż nie wiedział dokładnie, co to znaczy.

Markijan po dwóch tygodniach zaczął łączyć się ze swoją klasą na lekcjach online. Żeby wychodził z domu, mama zapisała go na piłkę wodną. Dzięki temu 12-latek dowiedział się, co to są polskie dzieci.

– I co?

– Ludzie z innej planety.

Nie rozumiał, z czego się śmieją, co do siebie krzyczą. Trzymał się z boku.

Do polskiej szkoły nie chciał iść, ale mama nie dała mu wyboru.

– W szkole nigdy nikt nic przeciwko mnie nie miał, ale nikt mnie za bardzo nie witał – wspomina.

Najpierw trafił do klasy dla Ukraińców, gdzie mieli uczyć się polskiego, ale Markijan znał już podstawy.

Illia, Arsenii i Violetta mówili całe życie w domu po rosyjsku. W ukraińskiej klasie Markijana również było wielu Ukraińców rosyjskojęzycznych, ze wschodu kraju. U niego w domu mówiło się po ukraińsku. Chociaż znał świetnie rosyjski, wolałby go zapomnieć.

– Proszę mówić do mnie po polsku, zrozumiem – odpowiadał z mocnym akcentem, kiedy jakiś nauczyciel zwracał się do niego po rosyjsku.

Po kilku tygodniach Markijan został przeniesiony do normalnej klasy. Tam okazało się, że zanim zrozumie zdanie, które powiedział nauczyciel, ten zdąży wypowiedzieć trzy kolejne.

LOKALS

Gdy Rosjanie zaatakowali Ukrainę w 2022 roku, 13-letni Salim mieszkał w Gdańsku już piąty rok.

– Zaczęła się wojna – powiedziała jego mama rano.

– Aha – odparł i poszedł do szkoły. Wojna w Ukrainie trwała przecież od 2014 roku, dla niego prawie od zawsze.

Dopiero w szkole uświadomił sobie, że wydarzyło się coś ważnego. Wychowawczyni, cała w emocjach, też powiedziała, że wybuchła wojna. I że Ukraińcy mogą liczyć na pomoc Polaków. Atmosfera była podniosła.

– Salim, chcesz coś powiedzieć? – zapytała go. Był wtedy jedynym Ukraińcem w klasie. Nie chciał. Mało się nie rozpłakał ze wzruszenia. To, że Polacy się tak

eprasa.pl 3370fc8427



• **Gdańsk znam lepiej niż Zaporoże – mówi Illia** FOT. MICHAŁ RYNIAK/AGENCJA WYBORCZA.PL (2)



• **Arsenii: – Bałem się iść do Polaków, próbować coś wydusić po polsku**

tym przejmują, zrobiło na nim większe wrażenie niż sama informacja o inwazji.

W ciągu następnych tygodni jego pokój stał się magazynem rzeczy, które jego mama zbierała dla uciekinierów z Ukrainy. Pomagała im znaleźć mieszkanie, meble, jedzenie, pracę i pieniądze, wysyłała Salima z torbami, żeby coś komuś podrzucić, raz zdecydowała, że odstąpią swoje łóżka parze, która nie miała gdzie się zatrzymać. W szkole Salima pojawiły się dzieci z Ukrainy. Co chwila wołano go z zajęć, żeby pomógł coś przetłumaczyć. Podobało mu się to potrójnie: mógł komuś pomóc, był ważny. No i zrywał się z lekcji.

PODZIĘKOWAĆ SERDECZNIE

Arsenii pierwsze miesiące wojny spędził z mamą i młodszą siostrą w Irlandii. Do Polski przyjechał z początkiem nowego roku szkolnego. Został uczniem technikum morskiego w Gdańsku, zamieszkał w bursie. Jego mama z siostrą wróciły do ojca, do Zaporoża. On wiedział, że też wróci do Ukrainy, kiedy skończy szkołę. Będzie odbudowywać Ukrainę.

Jego technikum przyjęło bardzo wielu ukraińskich nastolatków.

– Dla uchodźców był dodatkowy język polski, dodatkowe zajęcia z matematyki i innych przedmiotów, różne spotkania integracyjne, wyjazdy... chcę za to podziękować serdecznie – mówi.

Podkreśla to jeszcze kilka razy, bo kolejne roczniki nie miały już takiego wsparcia, i wie, że było im znacznie trudniej.

W listopadzie 2022 roku ukraiński pocisk spadł w Przewodowie, zabijając dwóch mężczyzn. Jego koleżanka powiedziała wtedy, że się Ukraińców boi. Ktoś inny powtarzał słowa dziadka, który ostrzegał, że Ukraińcom nie można ufać.

– Ale to były marginalne przypadki. Nie przejmowałem się tym. W ogóle uważam, że jesteśmy za mało wdzięczni Polakom – dodaje szybko Arsenii.

POWROTY

Do Ukrainy Arsenii pojechał na ferie zimowe, na przełomie 2022 i 2023 roku. Na ulicach rodzinnego Zaporoża pełno było żołnierzy, sprzętu wojskowego, znacznie mniej przechodniów.

Wieczorem powiedział rodzicom o tym, że z tęsknoty nie może wytrzymać.

– Synku, będę cię wspierać w 100 procentach, jakąkolwiek decyzję podejmiesz. Ale w Polsce masz perspektywy, możliwości, żeby osiągnąć coś więcej niż ja. Tutaj nie ma przyszłości dla ciebie – powiedział mu ojciec.

Arsenii wrócił do Polski z postanowieniem, że wytrzyma do końca pierwszego roku szkolnego za wszelką cenę.

Violetta od kwietnia 2022 roku uczyła się w ukraińskiej szkole, która powstała w Warszawie. Realizowano tam program ukraiński, z nauką polskiego i przygotowaniem do polskiej matury.

Violetta: – W poniedziałek i piątek słuchaliśmy ukraińskiego hymnu. O tym, co się dzieje w Ukrainie, mówiło się ciągle. Żebyśmy nie zapomnieli. Żebyśmy nie stracili poczucia przynależności.

Do Ukrainy mama nie chciała jej puścić.

Markijan pojechał z mamą i siostrą do swojej wioski pod Lwowem latem 2022 roku. Nic się tam nie zmieniło, poza jednym – w jego domu klamki drzwi były zamontowane niżej, niż pamiętał. Urosłem – uświadomił sobie.

W domu czekali na nich ojciec i jego przyjaciele – z bliskich mu osób za granicę nie wyjechał nikt. Było wesoło.

– Nie ma mowy, żebyś tu został, to jest niebezpieczne. Wracamy do Polski – ucięła ostro mama, kiedy zbliżał się rok szkolny.

Illia do Ukrainy nie wrócił już nigdy.

Salim po wybuchu wojny w Ukrainie był tam tylko raz. Pojechał z mamą w busie z pomocą humanitarną.

Wracając, odwiedzili domek, który jego rodzina miała pod Kijowem. Stał przy drodze, którą rosyjska armia postępowała w kierunku stolicy w pierwszych tygodniach wojny.

– Drzwi do naszego domu wybili, wszystko rozwalili. Rozstrzelali pianino. Nie wiem, po co. Później do Ukrainy nie jeździliśmy. U mamy jest taka pozycja, że jeśli ktoś umarł, to nie można cały czas o nim myśleć i chodzić na grób. Tylko lepiej po prostu zapomnieć. I tak samo z domem.

Przed inwazją w szkole był jedynym Ukraińcem. Po lekcjach siedział w domu albo jechał z mamą do pracy, pomóc jej przy sprzątaniu. Rok 2022 zmienił wszystko, bo dookoła pojawili się inni Ukraińcy. W jego klasie pojawił się chłopak z Charkowa.

– Dopiero z Olkiem zacząłem poznawać Gdańsk i wychodzić z domu. Szukaliśmy takiego miejsca, które przypomina nasze dzielnice. Ja mieszkałem w Kijowie na Trojeszczynie i najwięcej takich budynków znaleźliśmy na Żabiance. A do dzielnicy Olka najbardziej był podobny Nowy Port. Ta tęsknota po swoim kraju jest przecież także w waszym hymnie. I takie coś ma każdy Ukrainiec w swoim sercu.

Z Olkiem spędzali czas razem od 6 do 22. Kiedy nie mieli co robić, kręcili się po parkach i galeriach handlowych.

– O, a ty skąd? – pytali innych nastolatków, kiedy usłyszeli rosyjski albo ukraiński. Chcieli do swoich. Rozmawiali o wszystkim, tylko nie o wojnie. Salim tak dużo wałęsał się z nowymi kolegami, że aż nie zdał do drugiej klasy w technikum. Nowym kolegom współczuł.

– Dla mnie to było ciężkie: wyjechać z kraju, zacząć wszystko od nowa, pomagać mamie. Potem czujesz, że musisz coś robić dla kraju. Ja to miałem rozłożone na lata. A dla nich to było wszystko naraz.

Niektórzy trzymali się w miarę, inni sobie nie radzili. Chodzili drażliwi, bez humoru, nic ich nie cieszyło. Trzech kolegów stracił przez narkotyki. Z dwoma po prostu nagle urwał się kontakt, przestali odbierać telefon. Nikt z grupy nie wie, co się z nimi stało. Trzeci nie żyje.

DOBRA PANI

Od rosyjskiej inwazji minęły dwa lata. W tym czasie Illia z młodszym bratem i mamą przeprowadzili się w Polsce siedem razy – najpierw mieszkali u ciotki, później krążyli między kolejnymi punktami zbiorowego

eprasa.pl 3370fc8427

zakwaterowania. Lekcje robił najczęściej na łóżku, bo nie miał swojego biurka. Ale uczył się dobrze.

W szkole miał zajęcia dodatkowe z nauczycielką polskiego, trzy razy w tygodniu. Najpierw uczyli się odmiany „być", potem podstaw gramatyki. Rok przed egzaminem ósmoklasisty Illia zaczął po polsku jakoś mówić.

Lubił te zajęcia: – Bo pani była dla nas bardzo miła. Czasem kupowała nam lody owocowe w sklepiku szkolnym. I pytała, co u nas słychać. A mogła dać tylko zadania do robienia.

Na przerwach nie trzymał się z nikim. Ukraińców w jego podstawówce było niewielu: w szóstej klasie dołączył do nich Andriej, później przez kilka miesięcy w siódmej klasie był Semen, potem pojawiło się i zniknęło rosyjskojęzyczne rodzeństwo z Białorusi, na ósmą klasę pojawił się Mark. Illia spędzał czas po szkole ze swoim młodszym bratem i jego przyjacielem. Poza tym miał kontakt z kolegą z dawnej klasy, który mieszkał w Ukrainie. Grali wieczorami w „Minecrafta".

Codziennie wieczorem łączył się ze swoim tatą. Wysyłał mu zdjęcia z podręcznika od historii, które tłumaczył w translatorze, a później razem czytali i omawiali kolejne tematy. Illia nie ma pojęcia, skąd tata wiedział tyle o królach Polski, ale z nim było mu dużo łatwiej.

Markijan jechał na dwójach. Mama nie miała o to pretensji, on do siebie – tak. W szkole na przerwach chodził grać w piłkę z dziećmi z Ukrainy.

Violetta w ukraińskiej szkole nie miała problemu z nauką. Mówi, że zaczęła tam nowe życie.

– Z moją klasą z Charkowa szybko straciłam kontakt. Nie miałam tam żadnych bliskich osób. W klasie część osób mi dokuczała, a reszta się temu przyglądała. W Polsce mogłam uciec od dawnej siebie.

W nowej szkole Violetta zgłosiła się na przewodniczącą klasy i ku swojemu zdziwieniu została wybrana. W kolejnych latach została przewodniczącą samorządu szkolnego. Pomagała organizować studniówkę, klub języka angielskiego, bookcrossing. Odkryła, że to ona może być odpowiedzialną, popularną dziewczyną, która powie klasie „słuchajcie...".

Wszyscy jej nowi przyjaciele pochodzili z Ukrainy.

Arsenii: – Przez pierwsze dwa lata w Polsce moje kontakty z Polakami kończyły się o godzinie 15, kiedy wychodziłem ze szkoły. Mój polski był słaby i się nie poprawiał. W trzeciej klasie powiedziałem sobie: dosyć, widzę swoją przyszłość w Polsce, muszę zacząć otwierać się na Polaków. Bałem się iść do nich, by próbować coś wydusić po polsku, domyślać się, z czego żartują. Ale trzeba było się przełamać. Wiedziałem, że inaczej będę się czuł w Polsce obcy zawsze.

Dosiadał się do kilku polskich kolegów podczas zadań grupowych na lekcjach. Okazało się, że kiedy zacina się i zdenerwowany odpala translator na telefonie, są w stanie chwilę poczekać, aż znajdzie słowo. Po jakimś czasie przestał go potrzebować.

LEKCJE HISTORII

Na historii oglądali mapy Rzeczypospolitej, której granice sięgały Zaporoża. W połowie XVII wieku hetman Bohdan Chmielnicki poprowadził Kozaków przeciwko polskiemu królowi.

– Wiesz, kto to był Chmielnicki? – zapytał się Markijana w siódmej klasie jego polski kolega.

– Bardzo fajny pan, przywódca – odpowiedział.

– To był zdrajca.

– Nieprawda.

Rozmowa nie miała ciągu dalszego, bo temat został wyczerpany. Markijan zapytał potem swoją nauczycielkę historii, co ona o Chmielnickim myśli.

– Chmielnicki musiał być nieszczęśliwym człowiekiem, bo w konflikcie z polskim szlachcicem stracił żonę – odparła. Ta odpowiedź go usatysfakcjonowała.

Illia pochodzi z Zaporoża: – Na historii w Polsce było mówione, że Chmielnicki na Polskę napadał. Ale pani od polskiego puściła nam film „Taras Bulba", żeby pokazać nam różne punkty widzenia. Tam to Polacy są antagonistami.

„Taras Bulba" to historyczny film na temat powstań kozackich, koprodukcja rosyjsko-ukraińska z 2009 roku.

Arsenii: – Nasz nauczyciel historii był bardzo delikatny. Kiedy mówił o Chmielnickim, powiedział, że dla polskiego króla byli zdrajcami, a z perspektywy Ukraińców walczyli o swoją niezależność. To był miły gest.

W polskich szkołach temat Stepana Bandery albo się nie pojawił, albo chłopcy o tym nie pamiętają. Kojarzą nazwisko, wiedzą, że walczył o niepodległość Ukrainy. Arsenii nie pochwala jego metod. Illia słyszał, że mordował Polaków. Salim doczytał o nim w Wikipedii i przyjął do wiadomości, że UPA walczyło przeciwko ZSRR, ale dokonało też mordów na Polakach.



• **Violetta: – Zdarza, że ktoś na ulicy coś powie, nakrzyczy. Raz ktoś mnie chciał uderzyć** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK/AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Najbliższy Polak dla Markijana? – Franek. Graliśmy na wuefie w siatkówkę. Wszyscy krzyczeli, że psuję. A on na przerwie próbował mnie nauczyć** FOT. RAFAŁ POZORSKI /AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat został poruszony w ukraińskiej szkole Violetty.

– Pani od historii chciała, żebyśmy wiedzieli o tematach, które budzą emocje w Polsce, więc mam świadomość tego, co się działo na Wołyniu. I rozumiem, że dla Polaków to bardzo negatywna postać. My rozmawialiśmy o tym, że zrobił i złe, i dobre rzeczy. Dla mnie to nie jest drażliwy temat. To przecież historia.

WIEC

Arsenii, który interesuje się polityką i ma poglądy wolnorynkowe, z ciekawości wybrał się na wiec Sławomira Mentzena.

– Mówił, że trzeba nam ograniczyć przywileje. I o medycynie turystycznej, że Ukraińcy jeżdżą z Ukrainy do Polski się leczyć. Ja o czymś takim nie słyszałem. A ludzie, których znam, wolą jechać 30 godzin do swojego dentysty w Ukrainie. Bo mamy dentystów na wysokim poziomie. Ktoś krzyknął: „Jebać Ukraińców". Ale był pijany i ledwo stał. Mnie się chciało śmiać.

W sierpniu 2026 roku poseł Janusz Kowalski pisał na portalu X, że nie można dopuścić do tego, by Ukraińcy zostali w Polsce. „Czas na wielki program »Ukraińcy do domu«" – oświadczył.

DOM

– Gdzie jest twój dom? – pytam 16-letniego Markijana.

Pierwsze skojarzenie to jego dziecinny pokój. Ale potem traci pewność.

– Nie wiem – odpowiada.

Te wakacje spędził w swojej wiosce pod Lwowem. Mało wychodził z domu, bo nie miał z kim. Kontakt

eprasa.pl 3370fc8427

z dawnymi przyjaciółmi osłabł. W Polsce ma więcej przyjaciół. I mamę.

Jego tata został skreślony z ewidencji wojskowej ze względu na chorobę serca. Mógłby nawet wyjechać z kraju. Ale nie chce.

Markijan boi się, że nie będzie mógł go odwiedzać. Ostatnio na granicy żołnierz zapytał się go, ile ma lat.

– Szesnaście – odpowiedział.

Obecnie mężczyźni przed ukończeniem 22. roku życia mogą swobodnie wyjeżdżać z Ukrainy, ale Markijan boi się, że przepisy znów się zmienią i po ukończeniu 18. roku życia nie będzie mógł przyjechać na wakacje do domu bez ryzyka mobilizacji. W wojsku przerażają go dwie rzeczy: śmierć i to, że znów zostanie wrzucony w nowe miejsce, gdzie nikogo nie zna i niczego nie rozumie.

Mama tłumaczy mu, że ten strach jest naturalny. On nie wie, czy ma do niego prawo. Bo czy obrona kraju nie jest męskim obowiązkiem?

Arsenii zapytany o dom mówi, że nie ma takiego miejsca. Zrozumiał to, kiedy był ostatni raz w Ukrainie, kilka dni przed swoimi 18. urodzinami. Jechał z dworca do mieszkania rodziców, mijał bloki z oknami bez szyb, wieżowce podziurawione pociskami albo w ogóle pozbawione najwyższych pięter.

– Tutaj mam was, ale nie jestem u siebie. Moim miejscem staje się może Gdańsk. Ale jeszcze nim nie jest. Czuję taką dziurę w środku – powiedział rodzicom.

Salim: – Jestem obcokrajowcem i w Polsce, i w Ukrainie.

Violetta w Ukrainie nie była od czterech lat, chociaż wiele razy prosiła mamę, żeby ją puściła. Przepustkę do Polski dostał jej ojciec, wojskowy, i proponował, żeby córka pojechała z nim, chociaż do Lwowa. Ale mama powiedziała, że nie pozwala, że nie przeżyje tego, jeśli córce coś się stanie, i że to byłaby zdrada.

– Nie pojechałam, żeby jej pokazać, że jej zdanie jest dla mnie ważne. Żeby nie zepsuć naszej relacji – mówi Violetta.

Latem tego roku pojechała za to na forum młodych Ukraińców do Mołdawii. Była tam grupa nastolatków, którzy zostali w Ukrainie.

– Ja mogę iść do kawiarni z koleżanką, a ich życie dosłownie się pisze w książce do historii. Każdego dnia biegają do bunkra, robią zbiórki i akcje na rzecz wojska. Żyją tym. Wszystkie rozmowy z nimi: o polityce, o codziennych sprawach, nagle skręcały w jakąś stronę, której nie rozumiałam. Mieli zupełnie inne skojarzenia, inne poczucie humoru.

Jej rówieśnicy, którzy zostali w Ukrainie, mówili po ukraińsku. Jedna dziewczyna powiedziała, że kiedy na lekcji historii dowiedziała się, jak carska Rosja w XIX wieku prześladowała za posługiwanie się językiem ukraińskim, postanowiła nigdy więcej nie mówić po rosyjsku. „Ta lekcja zmieniła mój świat" – powiedziała.

Violetta rozumiała niechęć do tego języka, ale sama go nie czuła. W domu – tak jak większość jej znajomych sprzed wojny – mówiła po rosyjsku, i tak zostało. Temat o prześladowanych poetach ukraińskich na lekcji historii nie zrobił na niej specjalnego wrażenia.

– Czuję, że nie pasuję ani tu, ani tu. Nigdzie – mówi 18-latka.

NAJBLIŻSZY POLAK

Violetta mieszka w Polsce piąty rok. Z kim spośród poznanych w tym czasie Polaków jest najbliżej? Przychodzi jej do głowy nauczycielka filozofii w jej ukraińskiej szkole, która zawsze miała czas, żeby porozmawiać z nią po zajęciach.

Zadaję Illii to samo pytanie. On mówi o nauczycielce polskiego – tej, która puściła na lekcji „Tarasa Bulbę". Być może nie są teraz blisko, ale od nikogo w Polsce nie doświadczył tyle życzliwości co od niej.

Violetcie i Illii podczas pobytu w Polsce nie udało się nawiązać bliższych relacji z rówieśnikami. Violetta w swojej szkole miała czasem zajęcia łączone z nastolatkami z Polski. Niektórzy jej koledzy i koleżanki nawiązali jakieś znajomości, ale Violettę zablokował jej poziom polskiego. Czuła, że mówi jak dziecko. Illia przyznaje, że zawsze był trochę wycofany.

Dla Markijana najbliższym Polakiem może być Franek, którego poznał w podstawówce, chociaż nie mają już kontaktu.

Markijan: – W drugim tygodniu w polskiej szkole graliśmy na wuefie w siatkówkę. Ja nie umiałem serwować i wszyscy krzyczeli na mnie, że psuję i przeze mnie przegrywają. A Franek na przerwie podszedł i próbował mnie nauczyć.

Arsenii chce przekazać Polakom, że większość Ukraińców wcale nie czci Bandery. A czarno-czerwone flagi na żołnierskich grobach symbolizują krew przelaną w tej wojnie. „Zrozumcie to, proszę"

To nie tak, że się później zakolegowali. Ale często, kiedy Markijan miał jakiś problem, Franek proponował, że pomoże. Markijan raz od dwójki chłopaków usłyszał, że ma wracać do domu. Franek krzyknął za nimi, że mają tak nie mówić.

Markijan poszedł właśnie do drugiej klasy polskiego liceum. Tu nikt nigdy nie wytknął jego pochodzenia. Na przerwach z polskimi kolegami rozmawia o szkole i grach.

– Ale tak naprawdę to raczej chodzimy razem na lekcje, niż się przyjaźnimy. Po szkole kontakt się urywa. I jak w szkole podstawowej po wakacjach muszę się uczyć polskiego na nowo, bo połowy zapominam. Ale w liceum będę jeszcze trzy lata. I myślę, że z kolegami z klasy jeszcze kiedyś będziemy dobrymi kumplami.

INNY KLIMAT

W pierwszym półroczu 2026 roku zgłoszono na policji 180 przestępstw z nienawiści, których ofiarą padli Ukraińcy. To 30 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2025 roku.

„Jesteś w Polsce, mów po polsku" – zaczął słyszeć na ulicy Salim. Któregoś letniego wieczoru wracał do domu z pracy i rozmawiał z mamą przez telefon.

– Wypierdalaj na Ukrainę! – krzyknął do niego rosły mężczyzna.

– Ja tu mieszkam dłużej niż ty – odkrzyknął mu Salim.

Mężczyzna uderzył 18-latka w twarz i kopnął, gdy ten upadł. Salim wrócił do domu ze złamanym nosem i butem odciśniętym na twarzy.

Koleżanka Violetty przestała z nią rozmawiać po rosyjsku, kiedy jadą razem w autobusie. Czeka, aż wysiądą.

„Bądźcie ciszej", zaczęła napominać Illię i jego brata mama, kiedy byli na dworze. Kiedy dzwoni do Illii z ulicy, to mówi do niego po polsku.

– Żeby było mniej rosyjskiego i ukraińskiego na ulicach, żeby Polakom nie przeszkadzać – tłumaczy Illia.

– Ja rozumiem Polaków, że mogą być zmęczeni. Że Polak idzie swoimi uliczkami i słyszy język ukraiński i rosyjski. A jeszcze ktoś mówi nie cicho, tylko głośno. I z przekleństwem. Ja bardzo dobrze rozumiem, że to Polaków może wkurzyć – mówi Arsenii.

Chce przekazać, że większość Ukraińców wcale nie czci Bandery. A czarno-czerwone (kolory UPA) flagi, które wiszą na żołnierskich grobach, symbolizują przelaną – w tej wojnie – krew.

– A nie to, że jesteśmy dumni, że 80 lat temu zabijaliśmy Polaków. Zrozumcie to, proszę – mówi.

On nie pozwala sobie na to, żeby spacerując z kolegą z Ukrainy, mówić głośno. Zastrzega, że nie dlatego, że się czegoś obawia, ale chce, żeby Polacy czuli się u siebie komfortowo.

Salim mówi, że tęskni za Polską sprzed dwóch lat. Wtedy też czasem ktoś krzyczał na niego, że jest Ukraińcem, ale ktoś inny zwykle stawał w jego obronie.

Ostatnio, kiedy czekał na autobus, obdarty mężczyzna poprosił go o pieniądze.

– Nie mam – odpowiedział Salim.

Mężczyzna usłyszał akcent, zaczął na Salima krzyczeć, że ma wypierdalać na Ukrainę.

Salim nic mu nie odpowiedział. Stał i czekał, aż przyjedzie jego autobus.

Chciałby iść do wojska na ochotnika. „Bronić kraju, który porzucił". Ale kiedy o tym mówi, krzyczą na niego i dziewczyna, i mama.

Postanowił, że pojedzie do Ukrainy przejść kwalifikację lekarską i jeśli – mimo problemów z sercem – dostanie kiedyś wezwanie, stawi się. A na razie ma do zrobienia jeszcze trzy klasy technikum.

JAK PRZEZ MGŁĘ

Illia: – Słyszę czasem, że kogoś pobili, ale nie wiem o tym za dużo. Są różni Polacy, różni Ukraińcy.

Nie wnika w to, żeby nie stresować się niepotrzebnie. Z tego samego powodu nie ogląda zbyt często wiadomości z Ukrainy.

– Bo i tak nie mogę z tym nic zrobić. Cały czas dzieje się to samo: ktoś zginął, coś wybuchło. Dwóch kolegów mojej mamy zginęło, dwóch dalszych wujków chyba też. Inny wujek mieszka pod zaborem rosyjskim. I siostra babci. Ale nie myślę o tym. Moje dzieciństwo słabo pamiętam. Zapomniałem, jak mieli na imię koledzy z dzielnicy. Nie pamiętam już dokładnie, jak było w środku w moim domu. Gdańsk znam lepiej niż Zaporoże.

On się nie boi, bo nic złego nie robi. Niedawno, po czterech latach w Polsce, zaprzyjaźnił się nawet z pierwszym polskim kolegą. Byli razem w kinie.

Zaczął trzecią klasę technikum.

Czy gdyby mógł, chciałby wrócić do Ukrainy? Zamyśla się. U siebie czuje się teraz na Przymorzu. Ale chciałby być z tatą. Nie przytulił go od ponad czterech lat.

MOŻE GDZIEŚ POJADĘ

Arsenii ma czasem koszmary, w których jest deportowany do Ukrainy. Nie wyobraża sobie powrotu do kraju. Jego rodzice nie wyobrażają sobie z kolei wyjazdu.

Niedawno widział na social mediach nagranie z Chersonia – zawsze, kiedy widzi nagranie z wojny, przewija je najpierw odruchowo, a później wraca do filmiku, bo czuje, że nie może odwracać wzroku. Na nagraniu rosyjski dron latał nad ukraińskim cywilem, który na ulicy sprzedawał warzywa. Cywil nie miał gdzie uciec i na migi błagał operatora drona, żeby go nie zabijał. Dron chwilę nad nim w kółko latał. A później na niego spadł.

– Proszę moich rodziców, żeby wyprowadzili się przynajmniej z Zaporoża. Ale oni widzą swoje życie i emeryturę właśnie tam. Nigdzie indziej. Ja ich rozumiem, ale nie potrafię tego zaakceptować.

Dziewiętnastolatek rozmawia ze mną z promu, na którym przez wakacje pracuje i mieszka. W lipcu i sierpniu jego bursa jest zamknięta, a on nie ma gdzie się podziać.

W zeszłym roku, gdy wracał do Gdańska po rejsie, odebrało go z lotniska czterech przyjaciół, Polaków. Powiedzieli mu półżartem, że gdyby ktoś mu robił problemy ze względu na jego narodowość, ma po nich dzwonić.

Teraz została mu ostatnia klasa technikum.

– Myślę, że pojadę gdzieś dalej, na Zachód. Chciałbym spróbować zacząć wszystko od nowa, jeszcze raz. Ale jestem bardzo wdzięczny Polakom za to, co dla nas zrobili. Nie wykluczam też tego, że moją przyszłość będę budować jednak w Polsce, z waszej strony doświadczyłem mnóstwo życzliwości. Że ktoś mi groził, bo nie spodobał mu się mój akcent... bez przesady. Nie pozwolę, żeby to wszystko zepsuli jacyś idioci.

STRACH

Violetta chce do Ukrainy pojechać ze starszą siostrą, nawet jeśli mama nie do końca to zaakceptuje. Przynajmniej do Lwowa. Żeby zrozumieć, choć trochę, swoich rówieśników, którzy zostali w Ukrainie.

Ale do kraju na stałe nie wróci. Gdyby nie wyjechała cztery lata temu, na pewno liczyłaby się dla niej tylko Ukraina. Byłaby na nią w jakimś sensie skazana. Teraz, skoro nie przynależy już nigdzie, może wybrać, gdzie chce żyć. Podoba jej się Francja. Ale studia zamierza zrobić w Polsce.

Żeby się na nie dostać, musiała zdobyć certyfikat językowy. Zdała dopiero za trzecim razem. Wcześniej z polskim miała problemy, bo w zasadzie nie miała polskich znajomych.

– To dlatego, że bałam się, żeby ktoś mi czegoś nie powiedział albo nie zaatakował. Bo to się zdarza, że ktoś na ulicy coś powie, nakrzyczy. Raz ktoś mnie chciał uderzyć. I dlatego nie chciałam iść ze złym polskim, żeby ktoś nie poznał, że nie jestem stąd. Albo nie pomyślał, że się podszywam pod Polaka. Ale teraz się już nie boję.

– Masz teraz dobry polski – przyznaję.

– Ale to nie dlatego. W końcu zrozumiałam, że jakkolwiek bym się starała, to zawsze będzie coś, co mnie zdradzi. Jakiegoś słowa źle użyję, powiem coś z akcentem. Zawsze będzie wiadomo, że jestem Ukrainką. Jeśli ktoś mnie z tego powodu zaatakuje, to tylko dlatego, że ten ktoś tak chce. To nie będzie moja wina. I kiedy tak pomyślałam, przestałam się bać.

eprasa.pl 3370fc8427

Hel. Jedna trzecia to seniorzy

Survival Z SĄSIADAMI

W Helu uczą się, jak przetrwać bez prądu, wody i pomocy z zewnątrz.

AGNIESZKA KAWULA

Kot miał szesnaście, może siedemnaście lat. Zniknął z domu na prawie dwa tygodnie, aż nagle pojawił się na podwórku chudy i wyczerpany. Szczęśliwa właścicielka złapała go, wsadziła do samochodu i ruszyła do weterynarza. Po drodze straciła jednak panowanie nad kierownicą i wjechała w przydrożny słupek. Na miejsce szybko przyjechała straż pożarna.

„Sebastian, nic mi nie jest! Kota idź ratować!" – poleciła pani strażakowi, który biegł na pomoc.

„Pani Ewo, najpierw sprawdzimy, co z panią. Potem zajmiemy się kotem" – nie ugiął się Sebastian Pszeniczny, wiceprezes helskiej ochotniczej straży pożarnej.

– Polecenie służbowe, żeby pilnować i głaskać zwierzaka dostał kolega – wspomina.

Tak działa straż pożarna w Helu.

STRAŻACY SĄ BLIŻEJ

Z Trójmiasta jedzie się tam długo. Jedyna droga, początkowo całkiem szeroka, zwęża się i gubi pobocze, a lądu po bokach ubywa z każdym kilometrem. Między wrześniem a czerwcem trzeba poświęcić na przejazd półtorej godziny. W sezonie – gdy na półwyspie przebywa codziennie około dwustu tysięcy osób – co najmniej dwa raz więcej.

Dlatego w Helu, jeżeli trzeba wezwać służby medyczne, znaczenie ma nie tylko to, co się stało, ale też, gdzie się stało. – Karetka może jechać tu z Jastarni, Władysławowa, Pucka, a czasem nawet z Wejherowa. Ale jeżeli dojazd się przedłuża, wysyłają nas – mówi Sebastian Pszeniczny. – Niemal połowa wszystkich wyjazdów strażaków wiąże się z udzielaniem pomocy medycznej.

Sebastian robi krótki przegląd wyjazdów z ostatnich pięciu dni: wypadek samochodowy; ujawnienie zwłok w mieszkaniu; trzydziestopięcioletni mężczyzna, który nieprzytomny leżał na chodniku; podejrzenie zawału u kobiety w restauracji. – Jednak największy odsetek zdarzeń medycznych, do których jeździmy, jest związana z naszymi seniorami.

JEDNA TRZECIA MA 60+

W 2002 roku w Helu mieszkało 4288 osób. Dwadzieścia dwa lata później zostało ich 2755. Stan na grudzień 2025 roku to 2666 mieszkańców. Miasto straciło 35,8 procent ludności, co daje mu drugie miejsce w Polsce pod względem procentowego spadku liczby mieszkańców. Średni wiek wynosi około 46 lat. Niemal co trzeci mieszkaniec Helu ma dziś 60 lat lub więcej. To 852 osoby. W 2025 roku w mieście przyszło na świat 10 dzieci, podczas gdy zmarło 40 mieszkańców.

Przez dziesięciolecia ludzie żyli tutaj z wojska i dla niego. Ale w 2006 roku rozpoczęło się rozformowywanie 9. Flotylli Obrony Wybrzeża. Z Helu znikały kolejne jednostki, a wraz z nimi – ludzie. Ci, którzy zostali, patrzyli, jak ich miasto się kurczy. Jak tuż po zakończeniu sezonu właściciele zabijają deskami okna restauracji. Jak pustoszeją mieszkania zbudowane pod krótkoterminowy wynajem.

Są jednak też tacy, którzy po przejściu na emeryturę postanowili spędzić w Helu drugą część życia.

PACZKA Z KAWĄ

Nowi pojawiają się coraz częściej, ale na ogół sąsiedzi znają się od dekad.

– W naszym bloku, pod dziesiątkę, wprowadziła się rodzina spoza półwyspu. Dystans zniknął po dwóch krótkich rozmowach na klatce schodowej – zapewnia Sebastian Pszeniczny. – Ja mam psa, który waży trzy kilo. Sąsiad też ma, ale jego waży sześćdziesiąt. Szybko się porozumieliśmy.

Trzydziestotrzyletni Sebastian razem z żoną należą do najmłodszych mieszkańców w swojej klatce. Zdarza się, że starszy sąsiad czy sąsiadka znika im z pola widzenia na parę dni, do wielu mają telefony, więc dzwonią i sprawdzają. „Dzień dobry, co się z panią dzieje, bo pani nie widuję?" „A u córki w Sopocie jestem, nic się nie stało, dziękuję".

W czasie pandemii, tuż przed Wigilią, pod drzwiami jednego z mieszkań sąsiad, wyjeżdżając, zostawił drobny upominek – paczkę z kawą. W mieszkaniu żyło dwóch braci. Jeden był schorowany, niesamodzielny i leżał w łóżku, drugi się nim opiekował. Wigilia minęła. Minął pierwszy dzień świąt. Drugiego dnia sąsiad wrócił do domu i zobaczył, że pudełko z kawą wciąż stoi na wycieraczce. To wzbudziło jego podejrzenia. Zadzwonił po strażaków, którzy wyważyli drzwi. Jeden z braci leżał martwy w kuchni. Drugi wycieńczony, ledwo oddychał.



eprasa.pl 3370fc8427



Zajęcia z pierwszej pomocy medycznej. Survival dla seniorów, Hel, wrzesień 2026 r.

FOT. MICHAŁ RYNIAK/ AGENCJA WYBORCZA.PL (4)

– Gdyby sąsiad się nie zainteresował, ten drugi też by umarł – opowiada Sebastian.

Takie sytuacje zdarzają się często.

– W zeszłym roku mieliśmy wyjazd do małżeństwa – ciągnie Sebastian. – Kobieta chora onkologicznie, słaba, ledwo chodząca. Mąż opiekował się nią bez przerwy. Sąsiedzi zauważyli, że za ścianą jest za cicho, wezwali pomoc. Kiedy weszliśmy do środka, okazało się, że mąż popełnił samobójstwo, powiesił się, a ona leżała obok niego. Jeszcze żyła. Z gminnego programu „Opieka 75+" korzysta tylko 20 osób, ale moim zdaniem to wierzchołek góry lodowej. Podejrzewam, że w Helu nie wiemy o wielu ludziach, którzy potrzebują pomocy, bo nie opuszczają swoich mieszkań. I z roku na rok ich przybywa. Jedynym łącznikiem ze światem pozostaje sąsiad. Dlatego to takie ważne, żeby ludzie bardziej zainteresowali się tym, co dzieje się za ścianą mieszkania. Warto od czasu do czasu do takiej osoby zapukać. Bo jak ktoś od dziesięciu lat mieszka sam, to już nie poprosi o pomoc, bo wie, że nikt się nim nie interesuje.

JAK WYCIĄGNĄĆ LUDZI Z DOMU?

Barbara Pieszak mieszka w Helu siedemdziesiąt cztery lata. Zna tutejszych ludzi, ich rodziny i historie. Kiedy w miejscowej szkole była nauczycielką techniki, a potem nauczania początkowego, w Helu było 800, czasem 900 dzieci (dziś wszystkich, od przedszkola po dwie klasy licealne, jest niecałe 200).

– Zawsze mnie nosiło – mówi Barbara. – Jak chciałam pokazać dzieciom świat poza Helem, to przez dwa lata zbieraliśmy pieniądze, żeby w trzeciej klasie móc pojechać na wycieczkę.

Dziś jest na emeryturze i nadal zastanawia się, co jeszcze można wymyślić, żeby ludzi – teraz starszych – wyciągnąć z domów i zachęcić do aktywności. Odpowiedzi najczęściej szuka przy własnym stole w salonie. Tu z gośćmi pije się herbatę, je ciasteczka i rozmawia. „Bacha, chodź, zrobimy uniwersytet trzeciego wieku" – zaproponowała dziewięć lat temu podczas takiej herbatki jej przyjaciółka Mira Urbaniak, żeglarka i dziennikarka. I tak w 2017 roku powstał Helski Uniwersytet Trzeciego Wieku „Pod Żaglami".

Podczas pierwszego spotkania Restauracja Kutter była pełna. Spotkanie poprowadził Marek Szurawski, dziennikarz, pisarz, popularyzator szant. Zakończyło się więc koncertem szant przy akompaniamencie starych instrumentów. Potem spotykali się, gdzie akurat było miejsce: w urzędzie miasta, szkole, fokarium, Muzeum Obrony Wybrzeża. Rozmawiali o historii, słuchali muzyki, trenowali pamięć, uczyli się obsługi komputerów, fotografowania. Można też było zapisać się na „Rejs do wolności" żaglowcem ANTICA, podczas którego seniorzy i młodzież z helskiej szkoły wspólnie pracowali na pokładzie

– A potem przyszła pandemia i wszyscy znowu się pozamykali w mieszkaniach. Jezu, jak mi było ciężko po dwóch latach izolacji nas znowu zebrać – wzdycha Basia. – Szukałam sposobu, żeby ludzi zza tych drzwi wyciągnąć. Dla mnie takie siedzenie w czterech ścianach jest w ogóle niepojęte.

Uniwersytet trafił pod skrzydła Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu", kierowanego przez Mirosława Kuklika, etnologa i badacza kultury kaszubskiego wybrzeża. A pomysł survivalu dla seniorów narodził się dzięki opowieściom dokumentalistki i reżyserki Katarzyny Sędek o ludziach, miejscach i społecznościach Pomorza. Zainteresowanie tym, jak ludzie radzą sobie w zmieniających się warunkach i jak sobie budują poczucie bezpieczeństwa, podsunęło Basi Pieszak pomysł, by takie pytania zadać seniorom w praktyce. Napisała wniosek do Akumulatora Społecznego i projekt otrzymał dofinansowanie z Narodowego Instytutu Wolności.

Do projektu dołączyła helska straż pożarna. Sebastian jest dawnym wychowankiem Basi, a dzięki swojej służbie znał potrzeby mieszkańców z innej perspektywy. – Mamy siły, mamy trochę młodzieży chętnej do pomocy – zadeklarował.

PROBOSZCZ OGŁOSI

Na początku trzeba było odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie. Po co właściwie seniorom survival?

– Chodziło nam o dwie rzeczy. Z jednej strony ludzie zaczęli się bać tego, co się dzieje za wschodnią granicą, i tego, że może się wydarzyć coś, na co nie będą przygotowani – opowiada Barbara. – A ja chciałam, żeby seniorzy mieli okazję zrobić coś nowego. Żeby wyszli z domu, spróbowali swoich sił, nauczyli się praktycznych rzeczy i poczuli się bardziej samodzielni. Żeby uwierzyli, że jeszcze wiele mogą zrobić.

Uczestnicy survivalu mieli się nauczyć zasad pierwszej pomocy, zabezpieczania urazów i reagowania w sytuacji, kiedy ktoś obok zasłabnie, a na profesjonalną pomoc trzeba poczekać. Mieli poznać podstawy orientacji w terenie z mapą i kompasem, nauczyć się odnajdywania drogi, kiedy nie ma zasięgu i nie da się użyć telefonu.

– Chcieliśmy też pokazać, jak zbudować proste schronienie z tego, co można znaleźć w lesie, jak rozpalić ogień bez zapałek i zapalniczki, czy jak znaleźć wodę i przygotować ją do picia – opowiada Basia.

– To wszystko brzmi jak ciekawostka oderwana od rzeczywistości, ale każda z tych umiejętności miała dawać uczestnikom kawałek samodzielności – mówi Sebastian. – Ludzie boją się wojny za wschodnią granicą, ale bardziej boją się tego, że wyłączą prąd i gaz. Że znowu strzeli główna rura grzewcza i zostaną sami w zimnym mieszkaniu.

Basia: – Dopiero kiedy zaczęliśmy o tym rozmawiać, okazało się, że za każdą z tych czynności stoi konkretne pytanie: Jak zachować spokój, kiedy ktoś obok potrzebuje pomocy? Jak poradzić sobie, kiedy na pomoc trzeba poczekać?

Jak ktoś od dziesięciu lat mieszka sam, to już nie poprosi o pomoc

Nie wszyscy najstarsi helanie mają w domach internet. Ogłoszenia w sieci sprawdzają nieliczni. Basia, żeby rozreklamować survival, uruchomiła dobrze sprawdzony kanał informacyjny. – Jak mamy seniorom coś do zakomunikowania, dzwonimy do proboszcza. On w kościele ogłosi. To jest najlepsza forma komunikacji.

PODPŁOMYKI I KAWA Z KORY

Las jest blisko miasta. Korzenie wystają z ziemi, gałęzie zahaczają o kurtki. Każdy z seniorów trzyma w dłoni narysowaną mapkę.

– Podzielili nas na kilka grup, każda dostała swoją trasę – opowiada Krystyna Zaborowska, 73-letnia uczestniczka survivalu. – Trochę zamieszania było, wiadomo. Jedni szli szybciej. Inni zatrzymywali się częściej. Parsknęliśmy śmiechem, gdy koleżanka zapytała: „To gdzie my mamy iść, okularów nie wzięłam i nie widzę za dobrze".

Wszyscy znali część z oznaczonych miejsc jak czołg albo budka strażnicza. Każdy kiedyś był tu na spacerze. – Ale na kartce mieliśmy zaznaczone różne szczególiki, na które nie zwracało się zazwyczaj uwagi – tłumaczy Krystyna. – Parę razy nasza ekipa musiała się trochę cofnąć, bo skręciliśmy nie tam, gdzie trzeba. Ale wszystkie grupy dotarły, nikt się nie pogubił. Nie było akcji poszukiwawczej.

Na końcu wszyscy usiedli w kręgu. Kilku ochotników uczyło się, jak za pomocą krzesiwa i kory brzozowej rozpalić ognisko. Gdy płomień wreszcie zajął patyki, nad ogniskiem zawisł żeliwny kociołek. Na rozgrzanych kamieniach, obok żaru, piekły się podpłomyki. W kociołku gotowała się kawa z rozgniecionej kory i roślin zebranych w lesie.

– Najohydniejsza, jaką w życiu piłem – wspomina Sebastian.

– Całkiem niezła była – śmieje się Basia.

– Nigdy czegoś takiego nie piłam – stwierdza Krystyna. – Zdecydowanie ciekawe.

DYM NA KLATCE

W lecie w piwnicy jednego z helskich bloków wybuchł pożar. Dym poszedł na klatkę schodową. Straż zarządziła ewakuację. Niektórzy potrzebowali pomocy przy schodzeniu. Na spakowanie rzeczy nie było czasu. Sebastian nieraz widział błędy, jakie popełniają mieszkańcy podczas ucieczki przed ogniem.

– Tego typu sytuacje też warto omówić z seniorami. Bo podczas ewakuacji nie ma czasu na zastanawianie się, co jeszcze wziąć. Trzeba po prostu wyjść – mówi Sebastian. – I o tym też mówiliśmy, co zabrać, żeby nie iść objuczony jak dromader. Że najlepiej przygotować dokumenty, stałe leki i mieć sprawny telefon. Wszystko powinno leżeć w jednym miejscu, najlepiej blisko drzwi. Dla kogoś mieszkającego na czwartym piętrze samo wyjście z domu może być zadaniem wymagającym planu.

JAK PRZESTAĆ SIĘ BAĆ

45-letni Eligiusz Wirwiński jest komendantem Straży Miejskiej w Jastarni, oficerem wojsk obrony terytorialnej i strażakiem. Na zajęciach najwięcej mówił o strachu.

– Nie opowiadam, jak przetrwać pięć tygodni w puszczy, bo to bajka – mówi. – Uczę, jak nie dać się zaskoczyć własnej codzienności. I jak przestać się bać.

Bo w sytuacji zagrożenia najgorszym wrogiem jest panika. Przetrwanie zaczyna się od opanowania strachu.

– Strach paraliżuje ludzi – uważa. – Chodzi o gotowość psychiczną na moment, w którym nagle brakuje prądu, woda przestaje lecieć z kranu, a jedyna droga z miasta jest zablokowana. Co wtedy zrobisz? Nie każdy zejdzie szybko z czwartego piętra, jeśli w ogóle z niego zejdzie. Nie każdy będzie miał siłę nieść ciężki plecak. Wszystko trzeba dopasować do tego, co człowiek rzeczywiście potrafi. Różne scenariusze omawialiśmy wspólnie na spotkaniach. Także dotyczące osób z ograniczoną możliwością poruszania się. Rozmawialiśmy o tym, że trzeba wcześniej wiedzieć, kto może potrzebować pomocy, kto może jej udzielić i jak przekazać tę informację służbom. Taka osoba powinna przygotować swój scenariusz wcześniej. Najważniejsze, żeby miała przy sobie naładowany telefon, numery do bliskich i sąsiadów oraz możliwość

eprasa.pl 3370fc8427

wezwania pomocy. Ktoś zaufany powinien wiedzieć, gdzie są zapasowe klucze, leki i najważniejsze dokumenty. Dobrze mieć też latarkę, powerbank, gwizdek, zapas wody i leków. Nie ma jednego planu dla wszystkich – sposób działania trzeba dopasować do rodzaju zagrożenia i możliwości konkretnej osoby. Warto też taki plan zapisać w widocznym miejscu, aby w chwili stresu nie podejmować wszystkich decyzji od początku.

Na spotkaniu w helskim Muzeum Obrony Wybrzeża Eligiusz wyliczał realne zagrożenia: zimowy sztorm na półwyspie, zablokowana szosa w Kuźnicy, awaria sieci energetycznej. Wspólnie radzili, co zrobić, kiedy zabraknie prądu? I żeby w sytuacji kryzysowej mieć w domu zapas wody butelkowanej na kilka dni. Awaryjnym źródłem może być woda ze zbiornika spłuczki, ale tylko wtedy, gdy zbiornik jest czysty i nie ma w nim kostki, detergentu ani innego środka chemicznego. Jeżeli nie ma pewności co do czystości wody, można najpierw przecedzić ją przez czystą tkaninę, a następnie doprowadzić do intensywnego wrzenia i gotować przez co najmniej minutę.

– Ludzie naprawdę byli ciekawi, czego nauczyć się, mając siedemdziesiąt albo osiemdziesiąt lat, bo i w tym wieku panie były – mówi Basia. – A Eligiusz opowiadał o rzeczach, które można było sprawdzić jeszcze tego samego wieczoru we własnym mieszkaniu. Leki. Środki opatrunkowe. Co zrobić, jeśli przez kilka dni nie będzie można dostać się do apteki? Jeśli ktoś stale przyjmuje leki, dobrze mieć zapas na kilka dni, a nawet tygodni. Podobnie ze środkami opatrunkowymi, szczególnie kiedy ktoś ma ranę, która trudno się goi albo regularnie wraca.

– Seniorzy mają telefony komórkowe, robią nim zdjęcia, przechowują w nich dokumenty, kontakty, informacje dotyczące swoich spraw – mówi Eligiusz. – Rozmawialiśmy, co zrobić, gdy ktoś dostanie się do naszego telefonu. A co, gdy go zgubimy – co z dostępem do znajdujących się w nim danych?

Opowiadał też o rzeczach bardziej przyziemnych. Jak ważne jest, by zostawić zapasowy klucz do mieszkania komuś zaufanemu. O dokumentach, do których bliska osoba powinna mieć dostęp. O sąsiedzie, który wie, że właściciel mieszkania trafił do szpitala i trzeba zaopiekować się jego kotem.

– Bliskie czy życzliwe nam osoby są naszym największym zasobem – twierdzi Eligiusz. – W kryzysie ten zasób może okazać się równie ważny jak woda, telefon czy apteczka. To ktoś, kto zauważy, że od kilku dni nie otwieramy drzwi. Kto zapuka, odbierze telefon, przyjdzie, przyniesie zakupy albo po prostu zapyta, czy wszystko w porządku. W naszych rozmowach często też przewijał się wątek, co dzieje się z człowiekiem, który nie ma do kogo zadzwonić albo od lat przyzwyczaił się, że nikt do niego nie zagląda? Samotność nie zawsze jest widoczna. W małym mieście łatwo odnieść wrażenie, że wszyscy o wszystkich wiedzą, bo ludzie przeważnie się znają. Ale to nie znaczy, że każdy ma kogoś, do kogo może zadzwonić w środku nocy albo poprosić o zakupy czy pomoc w nagłej sytuacji. Dopiero podczas interwencji czasem wychodzi na jaw, że ktoś od dawna radził sobie zupełnie sam. Że za niektórymi drzwiami mieszkają ludzie, których nikt nie odwiedza i nikt nie zauważa ich nieobecności. Samotność też nie zawsze wynika z braku bliskich. Czasem przyczyną są trudne rodzinne historie, dawne konflikty, słowa, które padły wiele lat temu. Sam powód kłótni potrafi już przyblaknąć, a mimo to trudno zrobić pierwszy krok.

Eligiusz często rozmawia ze znajomymi o rodzicach. – Mamy po czterdzieści, pięćdziesiąt lat, własne dzieci, sprawy, pracę. A jednocześnie coraz częściej rodzice zaczynają nas potrzebować. Starszy człowiek coraz rzadziej wychodzi z domu. Nie chce mu się próbować nowych rzeczy. Trudniej namówić go na spotkanie, wyjazd, zajęcia. Z czasem mieszkanie jest całym, coraz bardziej zawężającym się, światem. Widzę, jak naszych rodziców trudno zachęcić do jakiejś aktywności poza domem. A jednocześnie jak bardzo tego potrzebują – mówi Eligiusz. – Tylko sama prośba: „Wyjdź z domu, poznaj kogoś, zrób coś nowego", rzadko wystarcza. Potrzebny jest konkretny powód, miejsce i godzina, na którą trzeba przyjść. Oraz ktoś, kto będzie czekał. Kto powie: „Chodź ze mną". Właśnie dlatego takie inicjatywy jak pani Basi mają znaczenie. Dają pretekst do wyjścia, a z kilku godzin zajęć może powstać relacja, która później funkcjonuje już sama.



• **Eligiusz Wirwiński, komendant straży miejskiej, oficer WOT i strażak: – Bliskie czy życzliwe osoby są naszym najważniejszym zasobem**



• **Barbara Pieszak mieszka w Helu 74 lata: – Szukałam sposobu, żeby seniorów wyciągnąć z domów**



• **Sebastian Pszeniczny, wiceprezes helskiej OSP: – Ludzie boją się wojny, ale bardziej, że wysiądzie ogrzewanie i zostaną w zimnym mieszkaniu**

CZEGO BRAKUJE W HELU?

– Często o tym rozmawiamy – opowiada Basia. – Na pewno brakuje domu kultury. Przydałby się też taki dzienny dom dla seniorów. Tak jak w Juracie mają swój klub. Seniorzy się tam spotykają codziennie.

Jest nas bardzo dużo w Helu, ale coraz mniej osób przychodzi na zajęcia czy wykłady. Jak przyjedzie jakiś fajny autor książek, to jeszcze się ludzie pozbierają. Ale generalnie trudno ich zachęcić. Dużo było tu aktywnych osób, teraz niestety zdrowie im się posypało. Dlatego taki dom dziennych spotkań byłby idealny, żeby przyjść, pogadać, wspólnie pogotować. Ale na to wszystko są potrzebne pieniądze. Napisałam ostatnio wniosek o dotację na wycieczkę na Żuławy. Wymyśliłam jeden dzień, właśnie dla seniorów. Aplikowałam do urzędu miasta o sześć tysięcy. Nie dostałam. A jak trzeba za wyjazd zapłacić, to już jest mniej chętnych.

Ja sama mam dni wypełnione tak, że właściwie brakuje mi czasu. Lubię mieć poczucie, że dzień jest pełny. Pracowałam jeszcze przez pięć lat po przejściu na emeryturę. Dziś dużo działam na uniwersytecie, organizuję różne inicjatywy dla seniorów, staram się ciągle coś wymyślać. Mam też blisko dzieci i wnuki, często się widujemy. Zazwyczaj jestem tam, gdzie dzieje się coś ciekawego. I zazdroszczę gminom, gdzie dzieje się więcej. Kuzynka spod Radomia co chwilę mi opowiada, ile rzeczy się u nich w klubie wydarzyło. A tu, gdyby nie moja grupa młodych ludzi, gdyby nie

eprasa.pl 3370fc8427

Sebastian i te moje chłopaki ze straży, to mnie samej byłoby już ciężko to ciągnąć. Ale nie mogę się poddać, bo inaczej będę siedziała w domu jak stereotypowy senior.

ENKLAWA

– W szkolnictwie przepracowałam ponad 40 lat – opowiada Krystyna. – Kiedy przeszłam na emeryturę, na prośbę dyrekcji jeszcze kilkanaście razy pracowałam „na zastępstwie", nawet po kilka miesięcy. Ale już nie wrócę, emerytura wystarcza mi na życie. Uczniowie są fajni, ale roszczeniowi rodzice już nie są na moje nerwy.

Czego mi najbardziej tu brakuje? Kina i teatru. Kiedyś kino tu bardzo prężnie działało. Były spotkania z ludźmi ze świata artystycznego i nie tylko. Teraz w sezonie są projekcje, mniej więcej raz w tygodniu, na bulwarze. Ja mieszkam blisko, więc czasami mogę nawet oglądać film z balkonu.

Przydałby się też prawdziwy, dostępny dla wszystkich basen. Emeryci jeżdżą do Juraty, ale to jednak jest odległość. Mamy zatokę i morze, ale z tego można korzystać w sezonie. Później już jest koniec.

Poza sezonem czasem urząd miasta coś zorganizuje. Są też zajęcia na uniwersytecie. To jest fajne, że człowiek dostaje zaproszenie: chodźcie, spotkajmy się. Jest powód, żeby wyjść z domu. Jak na ten nasz survival. Samo to, że człowiek poznaje coś nowego i że się spotykamy, jest ważne.

Ja na szczęście mam męża, więc codziennie chodzimy na spacery. Właśnie wróciliśmy z okolic Pucka, byliśmy na grzybach razem z jednym z sąsiadów. Dużo czasu spędzamy też z rodziną. Cały czas mamy jakieś plany i zajęcia. To daje nam poczucie, że jesteśmy aktywni i potrzebni.

Wie pani, my jesteśmy taką enklawą. Jeszcze w latach 80. przy wjeździe na Hel autobusem czy samochodem trzeba było pokazać dokument. Samochodem to w ogóle potrzebna była przepustka. Mój blok kiedyś był budynkiem służbowym i należał do zasobów wojskowych. Jest dwanaście mieszkań. Część została wykupiona i są przeznaczone pod wynajem. Już tylko w trzech nadal mieszkają osoby z tej dawnej społeczności. Obok nas jest starszy wdowiec, staramy się mu pomagać w razie potrzeby. My tu się w Helu wszyscy znamy, to daje poczucie bezpieczeństwa.

CZYJE TO DZIECKO?

Eligiusz wraca pamięcią do Helu z czasów dzieciństwa. W małym mieście dziecko znało dorosłych, a dorośli znali dzieci. Pani w sklepie wiedziała, czyje jest dziecko. Sąsiad wiedział, gdzie mieszka jego matka. Jeśli zgubiło się po drodze albo nie pamiętało, dokąd trzeba skręcić, mogło zapytać pierwszą napotkaną osobę.

– Mieliśmy z kolegami siedem czy dziesięć lat i biegaliśmy po mieście do późna. Nie bałem się ludzi. Wiedziałem, że zazwyczaj do każdej osoby, którą mijałem, mogę się spokojnie zwrócić z prośbą, niemalże jak do rodziny. Ktoś wytrze mi nos, jak będzie trzeba. Da mi pięć złotych, które przed chwilą zgubiłem, idąc po zakupy, a potem załatwi te sprawy z moimi rodzicami. Można było zabłądzić, rozpłakać się albo wrócić do domu z rozbitym kolanem. Po drodze zawsze znajdował się ktoś, kto wiedział, czyim jest się dzieckiem. Dziś ten rodzaj bliskości nie jest już oczywisty. Świat stał się większy, bardziej anonimowy, a ostrożność jest częścią codzienności. Wystarczy pomyśleć o telefonach od oszustów podszywających się pod wnuczka. Tym bardziej warto wiedzieć, kto mieszka za ścianą. W sytuacji kryzysowej warto mieć plecak, latarkę, apteczkę, słoik weków i wodę. Ale jednym z najważniejszych zasobów nadal pozostaje człowiek, który wie, że jesteśmy obok i któremu możemy zaufać. ●

Przeczołgany i przeorany pisarz

Iwasiów



W 37. numerze „Newsweeka" Krzysztof Varga kpi z mojego sierpniowego felietonu, w wersji internetowej „Dużego Formatu", opatrzonego tytułem „Każdy może narzekać na ceny paliwa, ujawniać paragony z drogich wakacji. Tylko pisarzom nie wypada »jęczeć«". Varga narzeka na nieprzyjemne przeżycia, na jakie go naraziłam, choć przytomnie, dbając o klikalność, opowiada o lekturze powieści Remigiusza Mroza. Tu: typowego reprezentanta współczesnej literatury polskiej, którego książkę kupił, by się zorientować, co i jak pisze się w kraju.

Na wstępie pragnę zapewnić czytelników, że jestem zadowolona z pięknej podwójności zawodów pisarki i nauczycielki akademickiej (przy okazji, dla wiadomości kolegi pisarza: od niemal dwudziestu lat jestem profesorem literaturoznawstwa, nie tylko „dr hab."), choć Varga podejrzewa, że jest inaczej. Nie zawsze jednak pisuję o sobie oraz nieprzyjemnych odczuciach wynikających z lektur, często natomiast staram się zabierać głos w ważnych sprawach. Jakież to sprawy, pada pytanie w piątym akapicie. A takież jak ta: status zawodów artystycznych w kraju wolnego rynku. Ważniejsze od czubka własnego nosa, ponieważ literatura ma do wniesienia coś więcej niż rozrywka, za którą ludzie chcą masowo płacić, jak mój oponent za kryminał Mroza. Warto zadbać o twórczość mniej sprzedażną, jeśli zgodzimy się, że ma znaczenie. Głupia sprawa, ale tak już jest, inaczej nie będzie.

Varga ma inny pogląd. Uważa, że walka o ucywilizowanie rynku książki, a więc zadbanie o dochód autora/autorki, wynika „wyłącznie z tzw. deficytu uznania, czyli złości, że nie zawojowało się rynku w kraju, gdzie liczba osób piszących książki zbliżyła się do liczby wszystkich czytelników".

Pojęcie deficytu uznania zostało spopularyzowane dzięki książce Jamesa F. Englisha, „The Economy of Prestige", wydanie polskie w tłumaczeniu Przemysława Czaplińskiego z 2013 r. English odnosi się krytycznie (nie afirmatywnie) do kapitalistycznych wartości modelujących kulturę. Przy złej woli można się jego teorią posłużyć niczym bacikiem do zawstydzania nieudacznych pisarzy. Nie odpowiadają ci umowy wydawnicze? Chciałbyś takich, o jakich krążą legendy. Za mało sprzedajesz? Poniża cię sukces kryminałów. Nie dostałeś nagrody Nike? Nie znosisz Olgi Tokarczuk. Żadna emocja czy „pretensja" nie ma realnych, systemowych, ekonomicznych podstaw, jest wykwitem ego, narcystycznym nadęciem. Tymczasem, puentuje autor pesymistycznych powieści o niespełnieniu, takich jak „Aleja Niepodległości", „Sonnenberg" i „Śmiejący się pies", w Polsce więcej mamy pisarzy niż czytelników.

Czysta demagogia. Dyskutując o wynagrodzeniach dla śpiewaków operowych, nie włączamy do tej grupy amatorskich chórów. Procedowana właśnie ustawa o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny rygorystycznie określa, kto może zostać uznany za śpiewaka lub pisarza. Amatorskie pisanie nie spełnia założonych kryteriów. Trudno też byłoby ubiegać się o współpłacenie przez państwo składki zdrowotnej z tytułu skorzystania z szerokiej oferty self-publishingu. Krótko mówiąc: odsyłam publicystę do zapoznania się z dokumentami czekającymi na głosowanie w Sejmie.

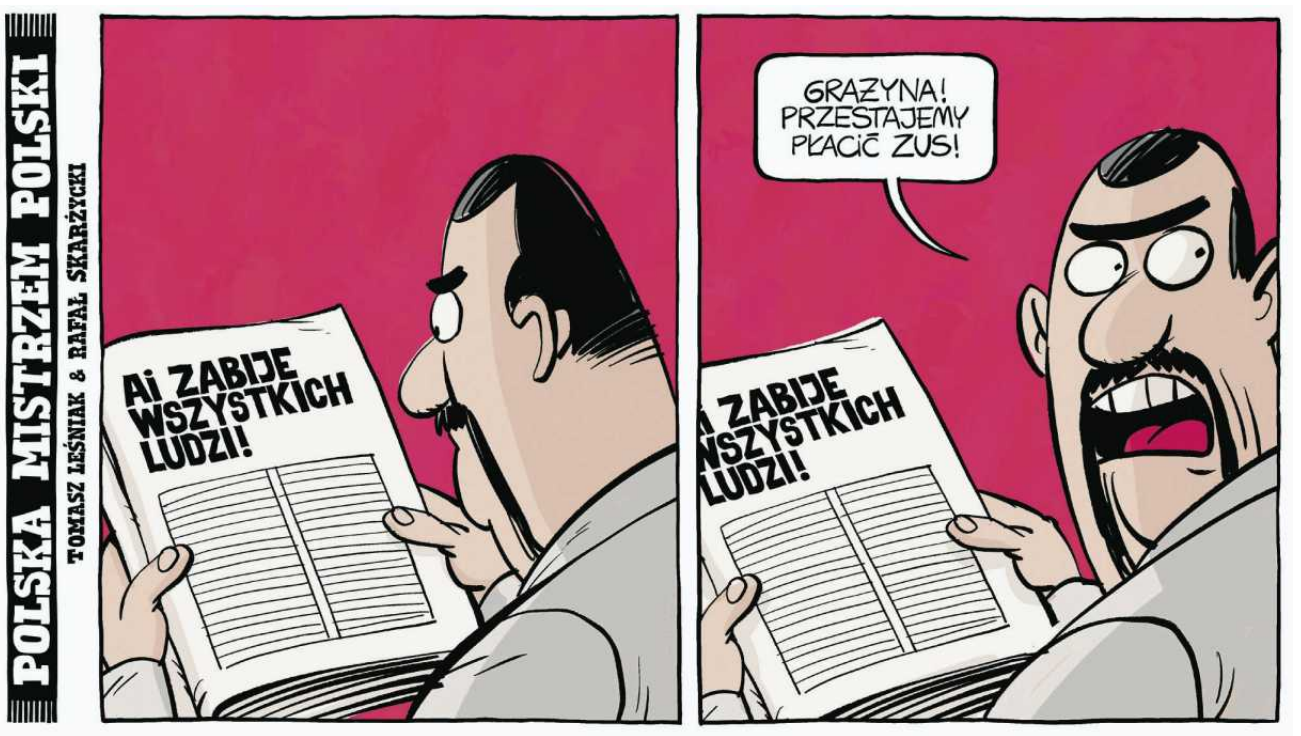
Varga przypisuje mi autorstwo twierdzenia, iż pisarze są pogardzani przez naród. W celu udowodnienia swej tezy przekręca sens użytych przeze mnie porównań. Dla osoby dysponującej dyplomem warszawskiej polonistyki analiza tekstu nie powinna być tak trudna jak dla pewnego internauty, który zamieścił pod moim tekstem identyczny komentarz: a kto broni narzekać na paragony w smażalni? Tematem felietonu nie jest smażalnia, lecz samo narzekanie. Polskie narzekanie, którego powszechność widać w badaniach socjologicznych nad poziomem zadowolenia obywatelek i obywateli. O tę sprawę zahaczył też słynny raport „Marka Polska".

Łatwe do wypreparowania z mojego felietonu, w papierze noszącego tytuł „Jęczycie", jest założenie, iż wszyscy mogą narzekać na wszystko, byle pisarze nie odzywali się z postulatami ekonomicznymi. Samo „jęczenie" pochodzi zaś z komentarzy umniejszających te postulaty, jak czyni to ze wszystkich sił znakomity felietonista „Newsweeka", prowadzący dowód, iż środowisko niczego nie rozumie, bo cierpi na syndrom urojonego głodu uznania. Które się nam, mnie szczególnie, nie należy, ponieważ, jak wiadomo, powinniśmy po prostu gdzieś pracować, pogodzić się z regułami rynku, przyjąć do wiadomości, że śmietankę spijają wybitni, czyli Prus i Mróz. Oraz nauczyć się podstaw ekonomii.

Nie podoba się też autorowi prozy „Chłopaki nie płaczą" (na pewno zaś nie jęczą) używanie przeze mnie słowa „hejt", wolałby polską nienawiść. Zaznacza jednocześnie, iż dziś każda polemika odbierana jest jako „hejt". Nie każda, zapraszam do polemiki. Nawet stawiającej tezę, że zabiegający o zmiany członkinie i członkowie Unii Literackiej się mazgają, nie to co chłopaki. Popularny anglicyzm nie oznacza tego samego co arcypolska nienawiść, choć może wywoływać podobne skutki. Rozbiórkę pojęć zostawiam na konwersatorium z pierwszym rokiem dziennikarstwa, tu zdziwię się tylko, że pisarz i felietonista robi gwałtowny przerzut na antyukraińską agresję. Logika niepojęta – domagać się, żebym tak samo nazywała pełne niezrozumienia i niechęci komentarze pod adresem pisarek i pisarzy, w tym moim, jak groźną, ksenofobiczną, inspirowaną z Moskwy nagonkę. Zachęcam do czytania moich dostępnych w sieci tekstów na ten temat. Znam proporcje i dlatego różnicuję reakcje.

Na koniec chcę raz jeszcze zaprosić kolegę po piórze do zapoznania się z postulatami środowiska pisarskiego. I pochwalić formalny wynalazek, jakim jest stosowanie jednocześnie podwójnej perspektywy, dzięki której pisarze to raz niedojrzali „oni", raz „my", mający fantastyczne życie. Za fantastyczność życia innych autorów i autorek nie mogę ręczyć. Współczuję felietoniście „przeorań" i „przeczołgań", sama nie mając podobnych doświadczeń. Nie wiem też, czy jestem dla miłego dyskutanta, zabierającego czasem głos w ważnych sprawach (siadywaliśmy razem w panelach), „oni" czy „my". Będę o tym myśleć przez tydzień. ●

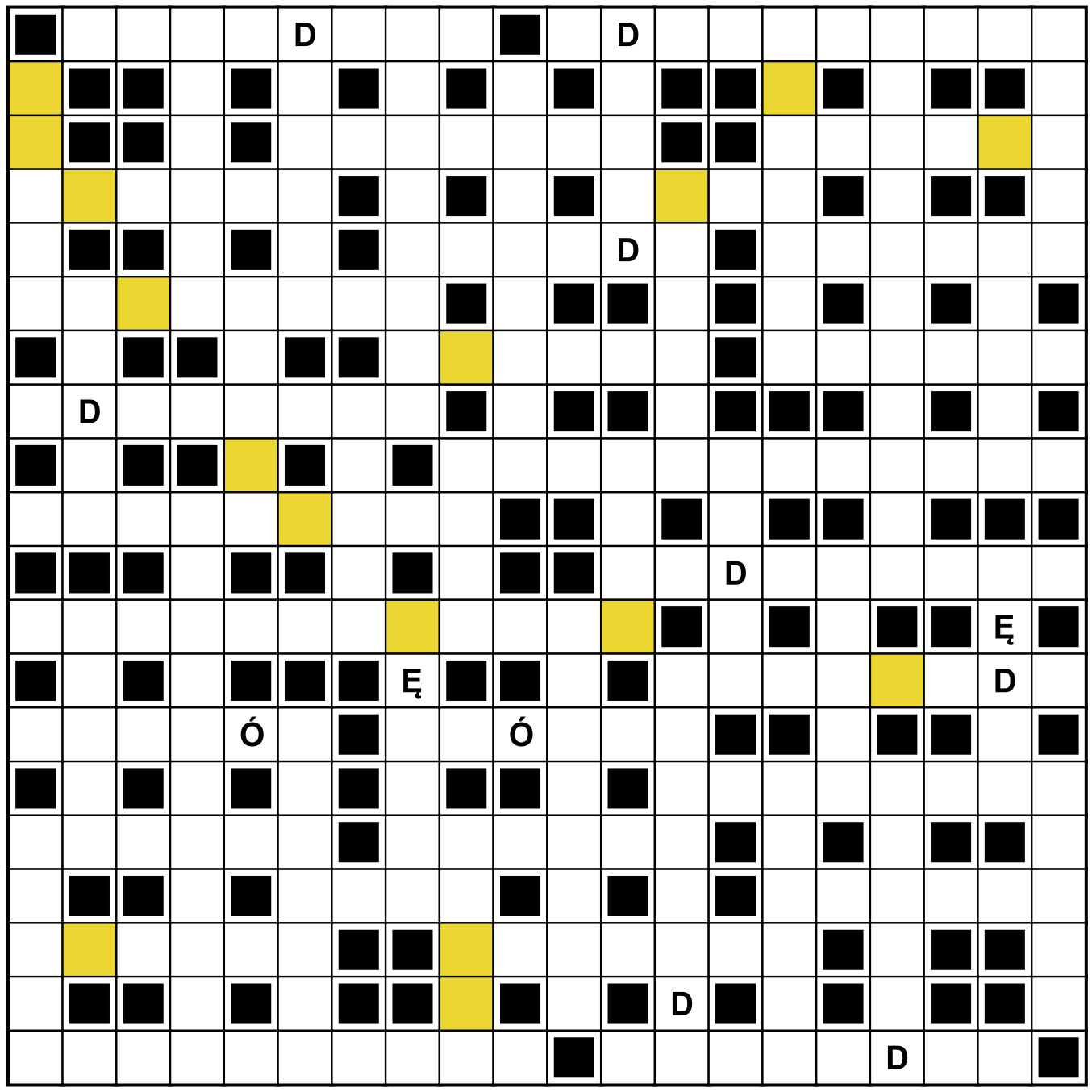
Inga Iwasiów



eprasa.pl 3370fc8427

jolka 218

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery D, Ę oraz Ó. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- amerykański park narodowy kojarzony z gejzerami
- Bari – Włochy, Bali – ?
- barierka zamontowana wokół pokładu statku
- biały ptak w herbie Golubia-Dobrzynia (jeden z dwóch)
- ... byłej Jugosławii (Bośniacy, Serbowie, Czarnogórcy...)
- Cambridge i ..., angielskie miasta z prestiżowymi uniwersytetami
- chwytliwe ... reklamowe, wymyślone przez marketingowców
- część Krakowa z nadwiślańskim opactwem benedyktynów
- dawniej: zamożny chłop
- duże jezioro w Słowińskim Parku Narodowym
- dzień wolny gosposi
- feudalny albo monarchia absolutna
- gleby
- główna lub boczna w świątyni
- Hańcza na mapie Mazur
- hit Stonesów (do odszukania w wizytówce „Roman Giertych")
- Iga (zm. 2026), zagrała w filmie „Rękopis znaleziony w Saragossie"
- imię szamana z filmu animowanego „Król Lew" (małpa o błękitnych policzkach)
- inaczej o hobbicie
- instrumenty kojarzące się z żydowskim świętem Rosz ha-Szana
- jeszcze niezaorana gleba
- jezioro, z którego wypływa rzeka Niagara
- ... kalwaryjski, dawniej o żebraku pojawiającym się na odpuście
- ... Kleopatry, egipski obelisk w Londynie
- koń idący w zaprzęgu obok dyszlowego
- Lindsey Vonn
- Magnus, utytułowany arcymistrz szachowy
- ... motocykla, eliminuje żużlowca z wyścigu
- może wystąpić o azyl
- Mururoa w Polinezji Francuskiej
- najsilniejsza figura szachowa
- narożnik budynku
- nazywany finansową stolicą Szwajcarii
- niemieckie miasto, które dawniej nazywało się Karl-Marx-Stadt
- odpowiednik księcia w dawnych Indiach
- piosenkarka, która nagrała płyty „W rytmie zorby", „Miłość jak wino"
- polot wynalazcy
- potocznie: gromadzenie czegoś w dużych ilościach na zapas
- przebój z debiutanckiego albumu Kayah „Kamień" (instrumenciki)
- Rami, zagrał Freddiego Mercury'ego w filmie „Bohemian Rhapsody"
- rapuje w piosenkach „Lose Yourself", „Without Me"
- razem z blondynkami w tytule piosenki Jana Kiepury
- rola Karoliny Rosińskiej w komedii „Poranek kojota"
- sekutnice, wiedźmy
- smak porażki
- sporo – proso, srogo – ?
- szwajcarski koncern spożywczy
- Tadeusz, autor komiksów o przygodach Kudłaczka i Bąbelka, profesorka Nerwosolka, Orient Mena
- wieś, w której toczy się akcja serialu komediowego „1670"
- wraz z towarzyszami trafił do pieczary Polifema
- „Wspomnienia palą mnie jak ...", śpiewa Beata Kozidrak
- „wyrasta" na niebie po eksplozji atomowej
- wyznawczyni jakiejś religii
- zabobony
- zagulgocze w obejściu
- zapożyczenia, elementy gwary trafiające do ojczystego języka
- zmierzchnica trupia ..., motyl nocny
- zwyczajowo wykupuje przyszłą żonę z domu rodziców

Rozwiązanie jolki nr 217:
Fantastyka naukowa.

Rzędami: alfabet, aseptyka, relikt, schrony, wirus, bramki, Evita, prządki, klon, patrzałki, śpiew, Austria, zbiory, racuch, instrumenty, Beskid Niski, Apollo, Mongoł, eliksir, zwrot, Młynarski, list, różnica, Świst, shimmy, rowek, Tanatos, akonto, Maliniak, niesmak.

Kolumnami: groby, Lech Ryś, mgławica, Picasso, Blondie, Gra o tron, wahadło, trybik, łaskawca, Laszki, El Paso, Szewińska, nornik, nikiel, Twin Peaks, Irmina, Teksas, striptiz, tryton, brukarz, paseczki, ważenie, Ronaldo, kontakty, Tuchola, tytoń.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl 3370fc8427